

WIADOMOŚCI UNIWERSYTECKIE

Rok 4, numer 5 (28)

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

październik 1994

Cena 5 tys. zł

1944 ~ UMCS ~ 1994

Ze sprawozdania rektorskiego

UMCS W LICZBACH

Struktura

9 wydziałów i 1 instytut na prawach wydziału:

Wydział Biologii i Nauk o Ziemi: 3 instytuty (26 zakładów), 2 pracownie, 2 stacje naukowe, 2 jednostki wydzielone.

Wydział Matematyki i Fizyki: 2 instytuty (11 zakładów), 3 pracownie.

Wydział Chemii: 10 zakładów, 5 pracowni, Zespół Doświadczalno-Wdrożeniowy.

Wydział Prawa i Administracji: 4 instytuty (19 zakładów), 2 katedry, 1 pracownia.

Wydział Humanistyczny: 4 instytuty (24 zakłady), 3 pracownie, 1 katedra z pracownią, 3 samodzielne zakłady (w tym jeden z pracownią).

Wydział Ekonomiczny: 3 instytuty (15 zakładów).

Wydział Pedagogiki i Psychologii: 2 instytuty (14 zakładów), 3 pracownie.

Wydział Filozofii i Socjologii: 14 zakładów i 2 pracownie.

Instytut Wychowania Artystycznego: 8 zakładów i 4 pracownie.

W roku akademickim 1993/1994 powstały w UMCS 2 nowe zakłady i 4 pracownie.

Obiekty

UMCS dysponuje 28 obiektami.

Zatrudnienie

W minionym roku akademickim Uniwersytet zatrudnił 3426 osób.

Nauczyciele akademicy

MEN powołało 11 osób na stanowisko profesora zwyczajnego.

Rektor powołał na stanowisko profesora nadzwyczajnego 25 osób.

Tytuł profesora otrzymało 6 osób.

Habilitacje – 23 adiunktów.

Doktoraty – 24 asystentów.

Publikacje, konferencje, patenty

Łącznie 2338 tytułów:

książek i monografii – 307,

artykułów – 1826,

publikacji zagranicznych – 473,

do druku przygotowano – 732.

Konferencje naukowych – 33.

Patenty: zgłoszonych – 7, uzyskanych – 16.

Informatyka

UMCS jest pierwszym Uniwersytetem w Polsce włączonym do sieci EARN.

Dokończenie na str. 3



Z prac Senatu

Posiedzenie 28 września 1994 roku

Przed rozpoczęciem posiedzenia rektor wręczył nominacje ministerialne na stanowisko profesora zwyczajnego Marii Cackowskiej (PIP) i Andrzejowi Leonowiczowi (BiNoZ).

Przedstawione przez rektora senatowi opasłe sprawozdanie z działalności uniwersytetu w ubiegłym roku akademickim zostało zatwierdzone bez poważniejszej dyskusji (wszyscy zadowoleni, tak trzymać...).

Sprawy finansowe również nie wzbudziły szerszego zainteresowania, a wydaje się, że jest nad czym zastanowić się: deficyt rośnie i ma sięgnąć 28-30 mld zł, coraz więcej brakuje do funduszu płac, stypendia studenckie są coraz mniejsze, brakuje pieniędzy na remonty, na dydaktykę, w wydatkach na całą działalność ponad 75% stanowią płace.

Dotacja MEN, przyznana UMCS, wyniesie około 329 mld zł, dochody własne uczelni sięgną 61 mld zł. Optymistycznie zabrzmiała informacja, że minister-

Dokończenie na str. 3

KRONIKA REKTORSKA

Kolejne dni czerwca upłynęły ekipie rektorskiej na pracach nad wprowadzeniem regulacji finansowej dla wszystkich grup pracowniczych. W wielu posiedzeniach poświęconych tym sprawom brali udział: władze rektorskie, dyrektor administracyjny, p. Jolanta Kielczewska, władze obu związków działających w naszej Uczelni. Znaczną część dnia pracy rektora Kazimierza Goebła i prorektora Mariana Harasimiuka zajmowały sprawy letniej rekrutacji (przewodniczącym Uczelnianej Komisji Rekrutacyjnej został prorektor M. Harasimiuk). Część egzaminów wstępnych – na kierunkach, gdzie obowiązują sprawdziany praktyczne – rozpoczęła się już w końcu czerwca. Sporo uwagi zajmowały sprawy Jubileuszu 50-lecia Uczelni. Pracowity rok akademicki zakończyło 29 VI posiedzenie Senatu Akademickiego UMCS. Pierwsza część obrad odbyła się w sali na XV piętrze Rektoratu, na część drugą Rektor zaprosił członków Senatu do Ogrodu Botanicznego. Na trawie, w cieniu starych drzew, obok Dworku Kościuszków czekały na senatorów nakryte stoły i... beczka schłodzonego piwa. Najbardziej zażartym, najbardziej aktywnym dyskutantem spośród senatorów wręczone zostały nagrody książkowe (były to pozycje żartobliwe, np. praca szczegółowa traktująca o wymawianiu głosek. Otrzymali je: profesorowie: Artur Korobowicz, Marek Kuryłowicz, Stanisław Szpikowski oraz członek naszego zespołu redakcyjnego dr hab. Wiesław Kamiński. Ostatnie posiedzenie Senatu zyskało wysoką ocenę. Sprawozdanie, które przedstawił zgromadzonym Rektor, zamieszczamy obok.

I VII rozpoczęły się w naszej Uczelni egzaminy wstępne. O godzinie 8.00 w Sali Senatu, w obecności członków Uczelnianej Komisji Rekrutacyjnej, jej przewodniczący prorektor M. Harasimiuk przekazał zalakowane koperty z tematami egzaminacyjnymi sekretarzom i członkom komisji wydziałowych. Ze względu na dużą liczbę zdających (w tym roku w sumie o przyjęcie na studia w UMCS ubiegało się ponad 10 tys. osób) operacja ta została powtórzona dla niektórych kierunków po południu. 4 VII rektor K. Goebel, w obecności prorektorów wręczył doc. Dobiesławowi Nazimkowi nominację na stanowisko pełnomocnika Rektora ds. Obchodów Jubileuszu naszej Uczelni. W tym dniu prorektor M. Harasimiuk przyjmował egzaminy magisterskie na macierzystym Wydziale. U rektora K. Goebła gościli m. in. prof.

prof. J. Kłoczowski (Instytut Europy Środkowo-Wschodniej), E. Maslyk-Musiał (w sprawie organizowanego na Wydziale Ekonomicznym seminarium polsko-amerkańskiego), J. Szymański, J. Antoszkiewicz oraz P. Kutys red. naczelny „Przeglądu Akademickiego”, P. Świć, a także dyrektor lubelskiej delegatury NIK J. Woźniak. Rektor M. Harasimiuk niemal codziennie brał udział w pracach Uczelnianej Komisji Rekrutacyjnej, przyjmował także interesantów, wśród których byli m. in. szefowe Działów: Kadr i Współpracy z Zagranicą, dyr. uniwersyteckiego wydawnictwa A. Peciak, dziekani, pracownicy naszej Uczelni i interesanci z zewnątrz. Od 12 VII rektor K. Goebel rozpoczął urlop, spędzał go w preferowany przez siebie sposób, czyli na morzu. Tym razem w charakterze zastępcy kapitana na s/y „Fryderyk Chopin”. Pracę, a właściwie wypoczynek rektora K. Goebła można było śledzić na bieżąco w telewizyjnym programie „Pro Bałtica”. Nieobecnego Rektora zastępował prorektor M. Harasimiuk. 14 VII, w pierwszą rocznicę śmierci rektora Eugeniusza Gąsiora, odprawiona została w Kościele Akademickim KUL Msza św., brał w niej udział prorektor M. Harasimiuk. Obecni byli współpracownicy, wychowankowie Śp. Rektora, liczne grono pracowników naukowych i administracyjnych UMCS. Następne dni nadal upływały pod znakiem egzaminów wstępnych, przyjmowani byli umówieni interesanci; część z nich już



s/y Fryderyk Chopin

w sprawie odwołań. Często gościli u prorektora kierownicy podległych działów: Kadr, Współpracy z Zagranicą, Wydawnictwa, Spraw Socjalnych. W sprawach sesji 50-lecia przyjęty został prof. dr hab. Mieczysław Subotowicz, a w inwestycyjno-remontowych – zastępca dyrektora administracyjnego inż. L. Ginalski. Pracownicy Uniwersytetu odbywali rozmowy związane z odwołaniami od decyzji dotyczących regulacji plac. A ponieważ prac, wizyt i gości – mimo wakacyjnej pory – Prorektorowi ciągle przybywało, częstymi gośćmi na XV piętrze byli współpracownicy z Zakładu Geologii, dziekani macierzystego Wydziału, koledzy z Instytutu Nauk o Ziemi. 3 VIII dotarła do Rektoratu wiadomość o śmierci prof. dr hab. Tadeusza Łoposzki, specjalisty w zakresie historii starożytnej, długoletniego pracownika Instytutu Historii Wydziału Humanistycznego, byłego prorektora UMCS ds. dydaktyki i wychowania. 8 VIII na pogrzebie Profesora władze rektorskie reprezentował prorektor M. Harasimiuk. 10 VIII to dzień powrotu z urlopu rektora K. Goebła. Po porannym, krótkim posiedzeniu kolegium rektorskiego przyjęci zostali: dyr. W. Kucharczyk z ZISZ, dr hab. Z. Hołda (w sprawie konferencji polsko-izraelskiej nt. etyki i prawa żydowskiego), D. Nazimek z M. Jeziarkowską (w sprawach jubileuszu), Ś. Ząbek i Z. Skorzyński, doc. Gurba, kilkoro rodziców w sprawie odwołań, prof. dr hab. M. Subotowicz w sprawach konferencji naukowej, związanej z 50-leciem. Następnego dnia Rektor uczestniczył, a ściślej próbował uczestniczyć w zebraniu przedstawicieli członków Spółdzielni Mieszkaniowej Pracowników UMCS. Ze względu na atmosferę zebrania, odbiegając znacznie, delikatnie mówiąc, od dobrych akademickich obyczajów, Rektor po półgodzinie opuścił salę. 13 VIII rektor K. Goebel brał udział, w odbywających się w jednostce przy ul. Nowy Świat w obchodach Święta Wojska Polskiego. 14 VIII w Polskim Kościele Katolickim uczestniczył we Mszy św. podczas której odebrał medal „Serce dla Serca”, przyznany Uniwersytetowi za rozslawianie polskiej nauki i kultury za granicami naszego kraju. Następne dni obracały się wokół spraw rekrutacji oraz Jubileuszu, stąd np. częste rozmowy z rektorami dwu lubelskich uczelni: AM – prof. dr. M. K. Klamutem oraz AR – prof. dr. J. Nurzyńskim. Spotkanie z plk. Z. Dreslerem dotyczyło możliwości poszerzenia terenów Uczelni przy Al. Kraśnickiej. Z Komendantem Wojewódzkim Policji w Lublinie A. Superczyńskim Rektor rozmawiał o gwarancji bezpieczeństwa dla izraelskich uczestników konferencji nt. etyki i prawa żydowskiego. Spotykał się także m. in. z prof. dr. A. Leonowiczem w sprawie współpracy z japońskimi ośrodkami naukowymi, z prof. dr H. Sawecką, dr. J. Sobczakiem, dr. A. Kokowskim. Interesantami prorektora Harasimiuka byli kierownicy i pracownicy uczelnianej administracji, dyr. Biblioteki Głównej UMCS T. Gowarczyk, dyr. Wydawnictwa A. Peciak, prof. dr E. Łoch (w sprawie organizowanej konferencji kościuszkowskiej). 22 VIII rektor Goebel uczestniczył w obradach konferencji polsko-żydowskiej; obrady toczyły się w dawnym Jeszycie (obecnie Collegium Maius AM). Wieczorem podejmował uczestników konferencji w Dworku Kościuszków na Sławinku. Atmosfera i sam dworek przypadły niezmiernie do gustu gościom, żałującym jednocześnie, że późna pora nie dała im możliwości zwiedzenia Ogrodu Botanicznego UMCS. 1 IX rektor K. Goebel otworzył obrady 43 Zjazdu Polskiego Towarzystwa Geograficznego (z tej okazji został wydany specjalny numer „Wiadomości Uniwersyteckich”, przygotowany przez dr Krystynę Harasimiuk. Wrześniowe dni zarezerwowane na przyjmowanie interesantów przez rektora K. Goebła zainaugurowała pani dziekan Wydziału Ekonomicznego prof. dr U. Wich i w pierwszych dniach miesiąca wśród gości dominowały panie: M. Jeziarkowska, J. Kielczewska, U. Leśniewska (Zespół Kontrolno-Re-



wizyjny). 5 IX odbyło się posiedzenie kolegium rektorskiego, w godzinach południowych rozmawiali z Rektorem prof. prof. Z. Mańkowski i J. Święch, organizujący międzynarodową konferencję o Powstaniu Warszawskim. Prorektor Harasimiuk uczestniczył w posiedzeniu kolegium, brał także udział w zebraniu Komisji Bibliotecznej (rozstrzygnięcie konkursu na stanowisko dyrektora Biblioteki Głównej). 9 IX rektor K. Goebel uczestniczył w spotkaniu organizowanym przez lubelski oddział LOT. 12 IX po obradach kolegium rektorskiego władze uczelni i dziekani omawiali kwestie finansowe Uczelni oraz przygotowania do inauguracji roku akademickiego. 13 IX w gabinecie rektorskim wręczone zostały nominacje profesorskie paniom Marii Chodkowskiej i Jadwidze Mizzińskiej oraz panu Jerzemu Rogalskiemu. Trzy dni później ekipa rektorska brała udział w jubileuszu 25-lecia Filii UMCS w Rzeszowie. 20 IX Rektor przebywał w Warszawie, gdzie m. in. prowadził rozmowy w Ministerstwie Edukacji Narodowej.



DANE STATYSTYCZNE DOTYCZĄCE POSIEDZEŃ SENATU XVII KADENCJI

1.09.1993–30.06.1994

W wymienionym okresie odbyło się 10 posiedzeń Senatu, w tym jedno uroczyste z wiceministrem.

TEMATYKA

Pierwsze 4 posiedzenia były zdominowane wyborami, sprawami organizacyjnymi wewnątrzsenackimi, sprawozdawczością, a także zmianami kadrowymi w administracji. W okresie tym odbyły się wybory:

1. Rektora i powołanie prorektorów,
2. Powołanie 12 komisji senackich,
3. Powołanie Komisji Uchwał i Wniosków oraz stałej Komisji Skrutacyjnej.

Senat przyjął sprawozdanie z działalności Rektora UMCS i sprawozdanie z działalności naukowej.

Wyraził zgodę na zatrudnienie dyrektora administracyjnego i Wydawnictwa (kandydaci wyłonieni w drodze konkursu).

W styczniu odbyła się duża debata w sprawie polityki kadrowej.

Następne posiedzenia zdominowała sytuacja finansowa szkolnictwa wyższego, budżet uczelni i polityka placowa. Wiele miejsca zajęły sprawozdania z najprzeróżniejszych spotkań i konferencji. Tematyce tej poświęcone były 2 duże debaty.

Sporo miejsca w pracy Senatu zajęły sprawy kadrowe: nagrody, awanse, przegląd zatrudnienia adiunktów i asystentów.

AWANSE NAGRODY WYRÓŻNIENIA

Senat rozpatrzył:

- 28 wniosków o powołanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego, 1 wniosek zaopiniował negatywnie, 27 pozytywnie,

- 9 wniosków o powołanie na stanowisko profesora zwyczajnego, wszystkie opiniując pozytywnie,

- 12 wniosków o nagrodę indywidualną MEN: 11 zaopiniował pozytywnie, 1 negatywnie, oraz 2 zespołowe, zaopiniowane pozytywnie.

- 3 wnioski o wszczęcie postępowania w sprawie nadania tytułu d. h. c., 2 zaopiniowane pozytywnie, 1 (czerwcowy) wynik nie znany,



REKTOR UNIwersYTETU Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie ogłasza siódmą edycję UNIwersYTECKICH WYKŁADÓW OTWARTYCH

w semestrze zimowym roku akademickiego 1994/1995

Prof. dr hab. Roman Tokarczyk (Wydział Prawa i Administracji) **Prawa narodzin, życia i śmierci**, każdy poniedziałek (począwszy od 3 października 1994 r.), godz. 17 – Aula nr I Wydziału Ekonomicznego.

Prof. dr hab. Józef Styk (Wydział Filozofii i Socjologii) **Przeobrażenia społeczeństwa polskiego po II wojnie światowej**, każdy poniedziałek (począwszy od 3 października 1994 r.), godz. 13 – Aula Wydziału Pedagogiki i Psychologii.

Prof. dr hab. Bożydar Kaczmarek (Wydział Pedagogiki i Psychologii) **Porozumiewający się człowiek**, wtorek (co dwa tygodnie, począwszy od 11 października 1994 r.), godz. 13 – Aula Wydziału Pedagogiki i Psychologii.

Prof. dr hab. Krzysztof Brozi (Wydział Filozofii i Socjologii) **Ludzie i kryzys cywilizacji w perspektywie antropologii kulturowej**, wtorek (co dwa tygodnie, począwszy od 11 października 1994 r.), godz. 17 – Aula „A” Wydziału Prawa i Administracji.

Prof. dr hab. Wacław Grzybowski (Wydział Ekonomiczny) **Przedsiębiorczość, niepewność, zysk**, każda środa (począwszy od 5 października 1994 r.), godz. 12 – Aula nr III Wydziału Ekonomicznego.

Prof. dr hab. Jerzy Falicki (Wydział Humanistyczny) **Z problematyki przekładu**, każda środa (począw-

szy od 5 października 1994 r.), godz. 17 – Aula „A” Wydziału Chemii.

Prof. dr hab. Krzysztof Stępnik (Wydział Humanistyczny) **Legiony w propagandzie, publicystyce i literaturze okresu wielkiej wojny**, każdy czwartek (począwszy od 6 października 1994 r.), godz. 12 – Aula nr III Wydziału Ekonomicznego.

Prof. dr hab. Bogumiła Mucha-Leszko (Wydział Ekonomiczny) **Integracja europejska**, czwartek (co dwa tygodnie, począwszy od 13 października 1994 r.), godz. 17 – Aula nr II Wydziału Ekonomicznego.

Gaetan L. Herault (Université Laval, Québec, Canada) **Historia filozofii francuskiej od XVIII do XX wieku (R. Descartes, J. J. Rousseau, D. Diderot, M. Voltaire, H. Bergson, G. Marcel, J. P. Sartre, A. Camus)**, wykład w języku francuskim, piątek (co dwa tygodnie, począwszy od 18 listopada 1994 r.), godz. 11 – sala nr 55 (Zakład Filologii Romańskiej, Plac Litewski 5).

WSTĘP WOLNY

Zgodnie ze stanowiskiem Senatu UMCS z dnia 22 stycznia 1992 r. studenci wszystkich wydziałów i lat studiów mogą zaliczać podane wykłady rektorskie jako przedmioty ogólnokształcące odpowiednio do ustaleń rad wydziałów.

PERSONALIA

Od stycznia do końca września przeszli na emeryturę lub rentę:

nauczyciele akademicy: prof. dr hab. Mieczysław Subotowicz, prof. dr hab. Kazimierz Sykut, dr Janusz Matusewicz, dr Janusz Sowiński, dr Maria Żytomska, doc. dr Jan Gurba, mgr Maria Gaworczyk, prof. dr hab. Maria Wojtaś-Wasilewska, dr Wiesława Krzaczek, dr Wacław Wasilewski, dr Barbara Dańko-Danilczuk, dr Bogusława Aramowicz;

pracownicy inżynierjno-techniczni: mgr Bogumiła Żabińska, mgr Maria Żebrowska, mgr Lidia Kijak, mgr Anna Buchalczuk, Zenobia Gęca, mgr Zofia Kruczek, mgr Elżbieta Reder;

pracownicy administracji: Blanka Wałcerz, Helena-Zofia Wójcik, Danuta Flisiak, mgr Halina Sawiniec, Stanisława Bednarz;

oraz 25 pracowników obsługi.

* 1 wniosek o nadanie tytułu d. h. c. – zaopiniowany pozytywnie.
(dane obejmują czerwiec)

FREKWENCJA

(dane nie uwzględniają czerwca)

Na 9 posiedzeniach odnotowano łącznie 93 nieobecności, z tego 38 usprawiedliwionych, 55 nieusprawiedliwionych, co daje średnią frekwencję 80,6%. Studenci (9 osób) mają 52 nieobecności, z tego 9 usprawiedliwionych, 43 nieusprawiedliwionych, co czyni średnią frekwencję 35%. Senat bez studentów ma średnią frekwencję 89,75%.

Spośród 60 senatorów 17 nie opuściło ani jednego posiedzenia!

Najwięcej nieobecności – 8 na 9 posiedzeń, ma stud. Mariusz Szaruga. Po 6 nieobecności mają studenci: Leszek Fus, Anita Kowalczyk, Piotr Mroziak, Przemysław Świder, Szymon Patyra, Monika Wierczak, po 4 nieobecności: Piotr Biedroń, Piotr Walkowiak.

Gdyby zastosować się do regulaminu Senatu, studenci od pół roku nie mieliby ani jednego przedstawiciela w Senacie, a stanowią oni 16,66% Senatu i przy bardzo ważnych uchwałach, jak zmiana przepisu w Statucie – nieobecność zaledwie kilku senatorów uniemożliwia podjęcie takiej uchwały.

AKTYWNOŚĆ SENATORSKA

(dane nie uwzględniają maja i czerwca)

Absolutny rekord w zabieraniu głosu na posiedzeniach Senatu należy do dr. hab. Wiesława A. Kamińskiego: 37 wystąpień na 8 posiedzeniach (średnio ponad 4 wystąpienia na jednym posiedzeniu).

Od 20 do 22 wystąpień mieli: prof. dr hab. S. Szpikowski (22), prof. dr hab. Artur Korobowicz (22), prof. dr hab. Marek Kuryłowicz (20).

4 senatorów zabrało głos po 10 i więcej razy, 14 po 5 i więcej razy, 14 od 1 do 5 razy. 21 senatorów nie dało poznać swego głosu.

Dane nie uwzględniają wystąpień rektorów, sprawozdających lub informujących, i dziekanów prezentujących wnioski rad wydziałowych. Nie obejmują także zapytań lub krótkich odpowiedzi na konkretne pytanie. Są to wypowiedzi wyrażające stanowisko w dyskutowanej sprawie i propozycje rozwiązania konkretnych problemów.

UMCS W LICZBACH

Dokończenie ze str. 1

Aparatura naukowa

Nabytki na sumę 2 632 307 312 zł.
Wartość aparatury aktualnie posiadanej przez uczelnię: 66 018 267 798 zł

Kontakty zagraniczne

Wyjazdy, staże – 142, kongresy, sympozja – 184.
Umowy podpisano z 8 uczelniami zagranicznymi, listy intencyjne z 6.
Goście zagraniczni – 205.

Usługi socjalne

Baza wypoczynkowa w Kazimierzu Dolnym – 32 miejsca (w planie: rozbudowa).
Z Zakładowego Funduszu Socjalnego wydatkowane – 21 454 430 000 zł.

Wydawnictwo

126 tytułów – w tym: 56 wydawnictw naukowych zwartych, 23 tomy „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, 22 prace habilitacyjne, 12 skryptów, 11 numerów pisma uczelnianego, 2 wydawnictwa informacyjne.

Biblioteka

Przybyło – 43 918 woluminów i jednostek. Stan aktualny zbiorów – 2 185 980 woluminów i jednostek.
23 200 czytelnikom udostępniono 918 292 woluminów i jednostek.
Zorganizowano 6 wystaw, przeszkolono 2671 studentów pierwszego roku w zakresie korzystania z zasobów Biblioteki Głównej.
UMCS korzysta z 55% powierzchni budynku Biblioteki.

Z prac Senatu

Dokończenie ze str. 1

stwo przeznaczyło 2,5 mld zł na rozpoczęcie remontu budynków Wydziału Politologii. Łącznie środki przeznaczone na pozostałe inwestycje: rozbudowę gmachów Biblioteki Głównej i Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi wyniosą 11 mld zł. Senat jednogłośnie podjął uchwałę o zmianie planu rzeczowo-finansowego oraz w sprawie zwiększenia środków na wyngrodzenia osobowe w 1994 r.

Senat zaopiniował pozytywnie zatrudnienie na stanowisku dyrektora Biblioteki Głównej st. kustosz dyplomowanej Teresy Bednarz oraz powołanie kierowników Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych (Alina Sajewicz), Studium Wychowania Fizycznego i Sportu (Andrzej Prętkiewicz) oraz Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych w Filii. Senat poparł wnioski rad wydziałowych o powołanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego Kazimierza Jodkowskiego i Wojciecha Sady (FiS). Również zostały poparte wnioski o mianowanie na stanowisko profesora zwyczajnego Jacka Z. Pietrasia (P) i Bożydara Kaczmarka (PiP).

Przy okazji nowych wniosków awansowych Wiesław A. Kamiński w imieniu grupy doktorów habilitowanych zatrudnionych na stanowisku adiunkta na wydziałach przyrodniczych podniósł kwestię wyraźnej dyskryminacji tej grupy w porównaniu z kolegami z pozostałych wydziałów. Władze wydziałów przyrodniczych starają się przestrzec kryteriów ustalonych przez senat, m.in. wymogu zaawansowania procesu w sprawie tytułu przy ubieganiu się o stanowisko profesora nadzwyczajnego. W ten sposób za taką samą, a nawet lepszą pracę – w wielu przypadkach opiekę nad zaawansowanymi lub bronionymi pracami doktorskimi, kierowanie grantami, koordynowanie współpracy międzynarodowej, duży dorobek

po habilitacji – otrzymują oni znacznie mniejsze pieniądze, o względach prestiżowych nie wspominając. Dyskusja przybrała nieoczekiwany raczej kierunek, gdy filozofowie w koalicji z prawnikami zasugerowali, że właściwie wydziały przyrodnicze same sobie są winne: niech występują o stanowiska! Stąd tylko gorzka refleksja: po co to całe gadanie o potrzebie utrzymania wysokich kryteriów i standardów, premiowaniu aktywnych, twórczych...

Rektor Marian Harasimiuk posumował rekrutację na studia: przyjęto 2796 osób na studia dzienne i 2065 osób na studia zaoczne. (Dla przypomnienia: zdawało 5945 kandydatów na studia dzienne i 4108 osób na studia zaoczne). Wpłynęło aż 760 odwołań. Komisja uczelniana uwzględniła 362 z nich (47,6%), podejmując decyzje o przyjęciu tych, którzy zdali na studia zaoczne magisterskie lub licencjackie. Przerzucają w liczbie przyjętych studentów wydziały Prawa i Administracji – 905 osób oraz Pedagogiki i Psychologii – 1070 studentów I roku. Wyczyn tym bardziej zasługujący na uwagę, że dysponują one raczej mało liczną kadrą, np. Wydział Prawa i Administracji od lat zatrudnia około 105 nauczycieli akademickich.

Senat na posiedzeniu w grudniu podejmie kwestie związane z nowelizacją statutu. Obecnie obowiązujące przepisy weszły w życie około trzech lat temu, można więc próbować ocenić z tej perspektywy, które z nich przeszkadzają, są niefortunne lub niepotrzebne. Rektor Kazimierz Goebel zachęca senatorów do zgłaszania uwag i propozycji do senackiej Komisji Statutowej lub do Działu Organizacyjnego. Mam nadzieję, że nasi Czytelnicy, doświadczający działania regulacji statutowych „na własnej skórze”, także zechcą wyrazić swoje zdanie. Deklarujemy otwarcie naszych łamów dla listów i wypowiedzi na ten temat.

(wak)

WYDZIAŁY UMCS – WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów

WYDZIAŁ MATEMATYKI I FIZYKI

DOKTORATY

Rada Wydziału 6 czerwca nadała stopień naukowy dr. nauk matematycznych mgr. **Przemysławowi Matule**. Obrona pracy *Asymptotyczne własności dodatnio i ujemnie zależnych zmiennych losowych* odbyła się 6 maja. Promotor: prof. dr hab. Zdzisław Rychlik (IM UMCS), recenzenci: prof. dr hab. Dominik Szyal (IM UMCS), prof. dr hab. Aleksander Weron (Politechnika Wroclawska).

Rada Wydziału 6 czerwca nadała stopień naukowy dr. nauk fizycznych mgr. **Wojciechowi Przystupie**, słuchaczowi Studium Doktoranckiego Fizyki. Obrona pracy *Fluktuacje statystyczne w rozszczepieniu jąder atomowych i zderzeniu ciężkich jonów* odbyła się 25 kwietnia. Promotor: prof. dr hab. Krzysztof Pomorski (IF UMCS), recenzenci: prof. dr hab. Adam Sobiczewski (Instytut Problemów Jądrowych w Warszawie), prof. dr hab. Stanisław Szpikowski (IF UMCS).

Rada Wydziału 19 września nadała stopień naukowy dr. nauk fizycznych mgr. **Tadeuszowi Domańskiemu**, słuchaczowi Studium Doktoranckiego Fizyki. Obrona pracy *Teoretyczne badania elektromagnetycznych własności nadprzewodników wysokotemperaturowych* odbyła się 15 września. Promotor: prof. dr hab. Tadeusz Wysocki (IF UMCS), recenzenci: prof. dr hab. Stanisław Robaszkiewicz (Instytut Fizyki UAM), prof. dr hab. Mirosław Żaluzny (IF UMCS).

Rada Wydziału 19 września nadała stopień naukowy dr. nauk fizycznych mgr. **Bożenie Jasińskiej**, słuchaczce Studium Doktoranckiego Fizyki. Obrona pracy *Frakcjonowanie izotopów wodoru i tlenu w wybranych ciałach stałych zawierających wodę krystalizacyjną* odbyła się 13 czerwca. Promotor: prof. dr hab. Stanisław Halas (IF UMCS), recenzenci: prof. dr hab. Andrzej Zuber (Instytut Fizyki Jądrowej w Krakowie), prof. dr hab. Bogdan Adamczyk (IF UMCS).

21 września odbyła się obrona pracy doktorskiej mgr. **Hung-Kuei Hsiao** *Radial and Optimal Projections onto Balls*. Promotor: prof. dr hab. Ryszard Smarzewski (UMCS), recenzenci: prof. dr hab. Józef Banaś (Politechnika Rzeszowska), dr hab. Stanisław Prus (IM UMCS).

KONFERENCJE

Instytut Matematyki w dniach 8-9 czerwca zorganizował **Konferencję Workshop on Complex Analysis**.

W Kazimierzu Dolnym w dniach 14-17 września odbyło się II Seminarium **Powierzchnia i struktury cienkowarstwowe** zorganizowane przez Mieczysława Jalochońskiego, Krzysztofa Paprockiego, Mirosława Stróżaka i Ryszarda Zdyba z Zakładu Fizyki Doświadczalnej. Sponsorami byli: Polskie Towarzystwo Próźniowe, Fisons Instrument (Wiedeń), Spekrom (Katowice), Candela (Warszawa).

WARSZTATY

Instytut Fizyki zorganizował w Kazimierzu Dolnym od 24 do 27 września **Warsztaty Fizyki Jądrowej**, skupione wokół tematu **Teoria średniego pola w fizyce jądrowej**.

POKAZY Z FIZYKI

W ramach obchodów 50-lecia UMCS Oddział Lubelski PTF oraz Instytut Fizyki zorganizowały **XXXV Pokazy z fizyki** z następującym programem: elektromagnetyzm, optyka geometryczna i falowa, fizyka dla bogaczy, zagadki fizyczne. Pokazy cieszyły się ogromnym zainteresowaniem młodzieży.

WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI

POSIEDZENIE JUBILEUSZOWE

23 września br. na Wydziale Prawa i Administracji odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Wydziału poświęcone jubileuszowi 45-lecia Wydziału. W uroczystości udział wzięli: Rektor i Prorektorzy UMCS, członkowie Rady Wydziału oraz pracownicy. Dziekan prof. dr hab. **Marek Kuryłowicz** w otwarciu posiedzenia przypomniał protokół pierwszego posiedzenia Rady Wydziału Prawa i Administracji z 23 września 1949 r., a prof. dr hab. **Jan Malarczyk** przedstawił barwnie historię 45 lat Wydziału. Po refleksjach pierwszych absolwentów (prof. dr hab. **Wiesław Skrzydło** i prof. dr hab. **Władysław Cwik**) dzieje Wydziału satyrycznym wierszem podsumował prof. W. Cwik.

WYSTAWA

Z okazji 45-lecia Wydziału Prawa i Administracji UMCS otwarta została w budynku Wydziału wystawa fotografii Waldemara Stępnia, związanych z historią Wydziału.

WYRÓŻNIENIE

Podczas jubileuszowego posiedzenia Rady Wydziału w dniu 23 września 1994 r. prof. **Hans Friedhelm Gaul** z Uniwersytetu w Bonn otrzymał z rąk rektora prof. dr hab. Kazimierza Goebela medal „Amicis Universitatis” oraz dyplom honorowy od Wydziału.

DAR

Pani Hanna Szewczyk-Pawlak przekazała dla Wydziału Prawa i Administracji księgozbiór ofiarowany przez śp. **Zdzisława Szewczyka**, b. adiunkta Wydziału Prawa i Administracji. Przekazanie księgozbioru nastąpiło podczas uroczystego posiedzenia Rady Wydziału 23 września.

SEMINARIA, KONFERENCJE

29-30 września odbyło się seminarium *Systemy prawne Wspólnot Europejskich (Unii Europejskiej)* zorganizowane przez Katedrę Postępowania Cywilnego i Międzynarodowego Prawa Handlowego i Europäische Rechtsakademie Trier. Obok pracowników Wydziału udział wzięli prawnicy-praktycy, reprezentujący organy ochrony prawnej.

12 października 1994 r. odbyła się konferencja naukowa *Prawo polskie w perspektywie europejskiej*, zorganizowana z okazji 45-lecia Wydziału i 50-lecia UMCS.

17 października odbyło się seminarium *Rozwój nauk penalnych*, zorganizowane przez Instytut Prawa Karnego z okazji 45-lecia Wydziału i 50-lecia UMCS.

WYDZIAŁ FILOZOFII I SOCJOLOGII

KONFERENCJE, KONGRESY

Prof. dr hab. **Krzysztof Jarosław Brozi** w końcu czerwca przebywał na konferencji European Association of Social Anthropologists (EASA), która odbyła się w Norwegii w Oslo pt. *Perspectives on Moralities, Knowledge and Power*. Kolejna konferencja odbędzie się za dwa lata w Barcelonie, lecz już teraz zaproponowano Lublin jako miejsce jednego z dalszych spotkań tej europejskiej organizacji antropologów. Tym samym lubelski ośrodek antropologii kulturowej ma szansę stać się jednym z ważniejszych centrów badań antropologicznych pogranicza, przejmując funkcję organizatora „transzytu badań naukowych Wschód-Zachód”. Przygotowania do tej roli niezależnie od uczestnictwa w pracach EASA zostały już rozpoczęte. Dr **Włodzimierz Piątkowski** z Zakładu Socjologii

Medycyny i Rodziny WFiS na zaproszenie Komitetu Naukowego Europejskiego Towarzystwa Socjologii Zdrowia i Medycyny (ESHMS) uczestniczył w dniach 16-20 września w Kongresie Towarzystwa. W. Piątkowski został wybrany przewodniczącym sesji dotyczącej nauczania socjologii medycyny w Europie oraz zaprezentował 2 referaty. Organizatorem Kongresu był Instytut Socjologii Zdrowia i Medycyny im. Ludwika Boltzmann Uniwersytetu Wiedeńskiego. Zgodnie z decyzją władz Europejskiego Towarzystwa Socjologii Zdrowia i Medycyny organizatorem kolejnej, najbliższej konferencji (w 1995 r.) ma być Polska.

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

ZMIANY KADROWE I ORGANIZACYJNE

Od 1 września 1994 r. rozpoczęła się nowa, 3-letnia, kadencja dyrektorów Instytutów. Funkcje te będą sprawowali: prof. dr hab. Artur Blaim w Instytucie Filologii Angielskiej, prof. dr hab. Stefan Nieznanowski w Instytucie Filologii Polskiej, prof. dr hab. Jan Orłowski w Instytucie Filologii Słowiańskiej, prof. dr hab. Tadeusz Radzik w Instytucie Historii. Kierownikiem Katedry Archeologii został prof. dr hab. Jerzy Kmiecinski, który zastąpił dotychczas pełniącego tę funkcję doc. dr. Jana Gurbę, przechodzącego na emeryturę.

Kierownictwo Zakładu Języka Rosyjskiego w Instytucie Filologii Słowiańskiej objął dr hab. Roman Lewicki.

Pracownia Dydaktyki Historii została przekształcona w Zakład Dydaktyki Historii. Kierownikiem Zakładu będzie doc. dr hab. Krystyna Wróbel-Lipowa.

KONFERENCJE NAUKOWE

„Obozy internowania żołnierzy Armii Krajowej” – współorganizator: Instytut Historii (19.09.1994 r.).

„Transfer in Sprache und Kultur” – organizator: Zakład Germanistyki (29.09.-01.10.1994 r.).

„Powstanie warszawskie 1944 r. w historiografii i kulturze” – organizują: Instytut Historii i Instytut Filologii Polskiej (4.-5.10.1994 r.).

„Kształcenie sprawności komunikacyjnej Polonii i Polaków ze Wschodu” – Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców (5.-8.10.1994 r.).

„Tradycje kościuszkowskie w dziejach i literaturze” – Instytut Filologii Polskiej i Instytut Historii (10.-11.10.1994 r.).

„Re Visioning Democracy: America and Europa” – Instytut Filologii Angielskiej (27.-29.10.1994 r.).

„30 lat studiów slawistycznych w UMCS. Dokonania – stan obecny – perspektywy” – Instytut Filologii Słowiańskiej (listopad 1994 r.).

WYDAWNICTWA

Początki Wydziału we wspomnieniach pracowników, pod red. J. Gurbę.

Absolwenci Wydziału Humanistycznego. Magistrowie, doktorzy, doktorzy habilitowani.

DNI OTWARTE WYDZIAŁU

Wystawa: Najciekawsze zabytki z badań terenowych Katedry Archeologii UMCS w 1994 r., połączona ze spotkaniem z pracownikami prowadzącymi te badania.

Prezentacja pracowni logopedycznej, prowadzącej terapię zaburzeń mowy u dzieci i dorosłych.

KONTAKTY MIĘDZYNARODOWE

W dniach 20.-30.09.1994 r. w Festiwalu Teatrów Frankofońskich w Limoges wzięła udział grupa studentów Filologii romańskiej wraz z prof. dr hab. Haliną Sawecką.

W październiku 1994 r. na jubileusz polonistyki w Uniwersytecie Debreczyńskim udaje się delegacja Instytutu Filologii Polskiej w składzie: prof. prof. Stefan Nieznanowski, Eugenia Łoch, Jerzy Święch, Maria Woźniakiewicz-Dziadosz i dr Józef Kość.

WYDZIAŁY UMCS – WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów

WYDZIAŁ EKONOMICZNY

DOKTORATY

23 czerwca odbyły się publiczne obrony prac: mgr **Helena Żukowskiej**: *Sterowanie ochroną środowiska naturalnego (na przykładzie wybranych przedsiębiorstw województwa lubelskiego)*. Promotor: prof. dr hab. Piotr Karpuś, recenzenci: prof. dr hab. Kazimierz Górka (AE w Krakowie), prof. dr hab. Tadeusz Przepiński (UMCS); mgr **Emilii Sienko** (Filia w Rzeszowie): *Uwarunkowania rozwoju przemysłu siarkowego w Polsce*. Promotor: prof. dr hab. Zbigniew Ziolo (Filia UMCS), recenzenci: prof. dr hab. Stanisław Dziadek (AE w Katowicach), prof. dr hab. Michał Woźniak (Filia w Rzeszowie).

JUBILEUSZE

obchodzili współtwórcy Wydziału Ekonomicznego i jego wieloletni dziekani: prof. dr hab. Ryszard Orłowski – 45 lat pracy, prof. dr hab. Zdzisław Lewandowski – 40 lat pracy. Rada Wydziału Ekonomicznego na posiedzeniu 15 września przekazała Szacownym Jubilatom podziękowania za wkład w rozwój Wydziału i złożyła gratulacje.

ZMIANY W STRUKTURZE ORGANIZACYJNEJ

Na mocy Zarządzenia nr 19/94 Rektora UMCS z 29 sierpnia 1994 r. zmieniono nazwę Instytutu Ekonomiki Produkcji, Organizacji i Zarządzania na Instytut Zarządzania i Marketingu. W ramach Instytutu powołano Zakład Ekonomiki Produkcji i Marketingu, Zakład Analiz Ekonomicznych i Logistyki, Zakład Psychospołecznych Problemów Zarządzania. Ponadto, w Instytucie Teorii Rozwoju Społeczno-Ekonomicznego powstał Zakład Statystyki i Ekonometrii. Zmiany w strukturze organizacyjnej są konsekwencją reformowania studiów ekonomicznych i będą kontynuowane.

ZMIANY LOKALOWE, INWESTYCJE, REMONTY

Z 12 pomieszczeń pracowniczych o łącznej powierzchni 200 m² powstały pracownie dydaktyczne: technik biurowych, podstaw informatyki, badań operacyjnych i systemów użytkowych. Ze środków pozostających w dyspozycji Wydziału wyposażono pracownie w komputer, sprzęt i inne niezbędne urządzenia. Z pomieszczeń pracowniczych wygospodarowano także salę posiedzeń Rady Wydziału. Ze środków minimalnego funduszu dydaktycznego przeprowadzono remont (malowanie, reperację zniszczonych mebli itp.) wszystkich sal ćwiczeniowych i auli im. E. Kwiatkowskiego. Aule zostały wyposażone w sprzęt nagłaśniający.

KSIĄŻKI

E. Nowak: *Decyzyjne rachunki kosztów. Kalkulacje menedżera*, WN PWN, Warszawa 1994, ss. 214; *Zarys metod ekonometrii. Zbiór zadań*, WN PWN, Warszawa 1994, ss. 223.

E. Skrzypek: *AUDIT-Instrument weryfikacji skuteczności działania systemów jakości w przedsiębiorstwie*, PTE-Zakład Szkolenia i Doradztwa Ekonomicznego Sp. z o.o. w Lublinie, Lublin 1994, ss. 60.

UDZIAŁ W IMPREZACH ZAGRANICZNYCH

Prof. dr hab. **Z. Szloch** uczestniczył w: dorocznym Kongresie „Verband der Hochschullehrer für Betriebswirtschaft” (Związek Nauczycieli Akademickich Nauki o Przedsiębiorstwie) w dniach 24-31 maja w Passau (RFN); jest jednym z pięciu polskich naukowców – członków tego związku; w seminarium zorganizowanym przez Instytut Wspierania Gospodarki w Wiedniu w dniach 2-9 lipca dla polskich doradców gospodarczych. Prof. dr hab. **E. Maslyk-Musiał** 16 września uczestniczyła w konferencji „Kobiety w biznesie” – Chicago (USA). Prezentowała wyniki badań na temat kobiet przedsiębiorczych w Polsce i USA.

UDZIAŁ W KONFERENCJACH OGÓLNOKRAJOWYCH

Prof. dr hab. **E. Nowak** – „Współczesne koncepcje rachunkowości w zarządzaniu przedsiębiorst-

wem”; organizatorzy: Uniwersytet Łódzki, Ośrodek Międzynarodowych Studiów Rachunkowości, Fundacja Rozwoju Rachunkowości w Polsce, Łódź 15-16 czerwca, referat *Sytuacje decyzyjne w jednostkach gospodarczych a rachunkowość menedżerska*, przewodnictwo sesji: *Rachunkowość zarządcza*. Dr. **M. Sobczyk** – „Transformacja systemu gospodarczego w Polsce a środowisko przyrodnicze”; organizator: AE we Wrocławiu, Instytut Ekonomii, Wrocław 21-24 września, referat *Transformacja systemu gospodarczego w Polsce a środowisko przyrodnicze*. W dniach 23 i 24 września br. prof. dr hab. **Tadeusz Przepiński**, dr **Anna Golec**, dr **Zdzisław Szymański** uczestniczyli w konferencji zorganizowanej przez Katedrę Historii Myśli Ekonomicznej i Historii Gospodarczej Uniwersytetu Łódzkiego na temat: *Ewolucja nauki społecznej Kościola. Od „Rerum novarum” do „Centesimus annus”*. Prof. dr hab. **Tadeusz Przepiński** wygłosił referat *Główne problemy wersji polskiej etyczno-społecznej koncepcji systemowej SGR – społecznej gospodarki rynkowej*.

SZKOŁY LETNIE

W dniach 10-23 lipca na Wydziale Ekonomicznym odbyła się wakacyjna szkoła kultury i biznesu. Organizatorem była prof. dr hab. **Ewa Maslyk-Musiał**, wspierana przez Klub Młodego Menedżera w Warszawie. Szkoleniem objęto młodzież z całego kraju oraz z Litwy i Łotwy (ok. 100 osób). Uczestniczyło 9 wykładowców ze Stanów Zjednoczonych. Szkołę sponsorowali: Fundacja im. Stefana Batorego, UMCS, Fundacja Współpracy – Dialog Społeczny NGS i LAB International w USA.

CZŁONKOSTWA MIĘDZYNARODOWE

Prof. dr hab. **Zbigniew Szloch** został powołany na członka austriacko-polskiej komisji przyznającej polskim doradcom status doradcy gospodarczego, na wniosek Instytutu Wspierania Gospodarki – Związkowej Izby Przemysłowej w Wiedniu oraz Ośrodka Doskonalenia Kadr Kierowniczych Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

WYDZIAŁ PEDAGOGIKI I PSYCHOLOGII

29 marca 1993 Wydział Pedagogiki i Psychologii uzyskał prawa habilitowania w zakresie pedagogiki i doktryzowania w zakresie psychologii. Fakt ten otworzył szanse zwiększenia dynamiki rozwoju naukowego, nie tylko dla własnych pracowników, ale dla wielu osób z innych ośrodków naukowych w kraju. Do tego czasu jedynie trzy Rady Wydziału posiadały takie uprawnienia (UW, UJ, UAM). Pełne prawa akademickie, uzyskane przez nowy ośrodek, powodują wzmoczenie napływ kandydatów do procesu habilitowania. Tak też stało się w naszym przypadku. Rada Wydziału w ciągu tego roku oddaliła bądź zamknęła na różnych etapach oceny 5 przewodów habilitacyjnych.

Pomyślnie zakończono przewody (dla osób z innych uczelni):
Dr. **Henryka Cudaka** na podstawie rozprawy *Środowisko rodzinne a rezultaty pracy szkoły*, recenzenci: prof. dr hab. Stanisław Kawula, prof. dr hab. Kazimierz Pospiszyl, prof. dr hab. Andrzej Radziejewicz-Winnicki. Centralna Komisja ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych zatwierdziła uchwałę Rady Wydziału 30.05.1994.

Dr. **Józefy Bałachowicz** na podstawie rozprawy *Umiejętność czytania uczniów szkół podstawowych dla upośledzonych umysłowo w stopniu lekkim. Cechy – rozwój – uwarunkowania*; recenzenci: prof. dr hab. Maria Cackowska, prof. dr hab. Tadeusz Galkowski, prof. dr hab. Maria Jakowicka. Centralna Komisja ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych zatwierdziła uchwałę Rady Wydziału 27.06.1994. W końcowej fazie znajdują się cztery przewody habilitacyjne dr. A. Makowskiego, dr E. Smak, dr H. Kępskiego (UMCS) i dr J. Sarana (UMCS). Pomyślnie zakończyli przewody doktorskie: **Jolanta Biała Czynniki determinujące efektywność pracy opiekunów wychowawczych w domach dziecka na przykładzie woj. kieleckiego**, promotor: prof. dr hab. Miarian Ochmański, recenzenci: prof. dr hab. W. Goriszowski, prof. dr hab. E. Trempala;

Jolanta Kawka Sytuacja wychowawcza w rodzinach inwalidów wzroku, promotor: prof. dr hab. M. Chodkowska, recenzenci: prof. dr hab. R. Ossowski, prof. dr hab. Z. Sękowska;
Krzysztof Kruszko Nauka domowa uczniów klas początkowych, promotor: prof. dr hab. M. Cackowska, recenzenci: prof. dr hab. M. Jakowicka, prof. dr hab. J. Szymkat.

WYDZIAŁ POLITOLOGII

STUDENCI I PRACOWNICY

Na Wydziale studiuje obecnie 708 studentów na studiach dziennych i 456 na zaocznych. Wydział zatrudnia 59 pracowników naukowych, w tym 18 profesorów i doktorów habilitowanych. W lipcu 1994 r. prof. dr hab. **Edward Olszewski** odebrał z rąk prezydenta RP nominację profesorską. W ostatnim czasie prof. dr hab. **Jan Jachymek** uzyskał stanowisko profesora zwyczajnego, a Senat UMCS zaaprobował wniosek o przyznanie takiego samego stanowiska prof. dr hab. **Ziemowitowi J. Pietrasiowi**. W roku akademickim 1993/1994 tytuł doktora habilitowanego uzyskał dr **Czesław Maj** (Zakład Stosunków Międzynarodowych), prace doktorskie obronił: mgr **Hanna Dumala**, mgr **Andrzej Dumala** (Zakład Stosunków Międzynarodowych) i mgr **Iwona Przeor-Pastuszek** (Zakład Socjologii Polityki). W ostatnim roku akademickim przygotowano nowy program studiów politologicznych, który zostanie wprowadzony w roku akademickim 1995/1996. Studenci będą mogli wybierać następujące specjalności: społeczno-ustrojową, dziennikarską i stosunki międzynarodowe.

KONFERENCJE

W minionym roku akademickim zorganizowano dwie konferencje naukowe. 9-10 grudnia 1993 r. w gmachu Wydziału odbyła się przygotowana przez Zakład Myśli Politycznej XIX i XX w. konferencja: „Religia i Kościół Rzymskokatolicki w polskiej myśli politycznej (1918-1993)”. Była ona wspólnym przedsięwzięciem uczonych KUL i UMCS, którzy zaprezentowali referaty dotyczące miejsca religii i Kościoła w koncepcjach ugrupowań i ruchów politycznych w Polsce. W dniach 29 maja-1 czerwca 1994 r. odbyła się międzynarodowa konferencja na temat: „Przyszłość Europy Środkowo-Wschodniej”, zorganizowana przez Zakład Stosunków Międzynarodowych. W konferencji, obradującej w języku angielskim, wzięło udział ponad 120 uczestników, m.in. z USA, Wielkiej Brytanii, Belgii, Francji, Ukrainy, Izraela, Niemiec, Rosji, Bułgarii, Polski.

GOŚCIE

W roku akademickim 1993/1994 gośćmi Wydziału byli m.in. dr **Peter Talas** (Węgry), prof. **Ling Hongliang** (Chiny), prof. **Arnold R. Isaacs** (USA), mgr **Beata Rybczyńska** (USA), dr **Ellen McMahon** (USA), prof. **Michael Sutton** (Wielka Brytania), prof. **Jeff Burnham** (USA).

NA CURACAO

Mgr **Katarzyna Krzywicka** z Zakładu Ruchów Politycznych brała udział w Kursie Letnim „Historia Kościoła na Karaibach”, który odbywał się na Curaçao (Antyle Holenderskie) oraz w konferencji „Protestanci a polityka. Między społeczeństwem obywatelskim a państwem” w Cartagenie (Kolumbia).

ZESPÓŁ FEMINOLOGICZNY

W marcu 1994 r. Rada Wydziału powołała Zespół Badań Feminologicznych pod kierunkiem dr **Elżbiety Sawy-Czajki**. Zespół przygotowuje konferencję naukową: „Kobieta w polityce i życiu społecznym”.

KOŁO STUDENCKIE

Od lutego 1994 r., pod kierunkiem pracowników Zakładu Dziennikarstwa, działa Studenckie Koło Dziennikarskie. W dniach 14-21 sierpnia b. r. w Puławach odbyły się Studenckie Warsztaty Dziennikarskie. Uczestnicy uczyli się m.in. pracy z kamerą oraz przygotowywania scenariuszy programów telewizyjnych. Efektem ich działalności jest współredagowanie programu „Studio Zaka” w TV-Lublin-3 oraz strony młodzieżowej w „Dzienniku Lubelskim”.

JESIENNY SEZON

KONFERENCYJNY W UMCS

W kończącym aktualny rok kalendarzowy kwartale odbędzie się w UMCS wiele spotkań naukowych o charakterze otwartym. Sygnalizujemy niniejszym ich problematykę, terminy i organizatorów, gdyż mogą one zainteresować szerszą publiczność. Dane podajemy na podstawie wykazu rocznego Działu Badań Naukowych.

| Temat konferencji | Organizator | Termin |
|---|---------------------------------------|------------------|
| Czy kryzys idei postępu naukowo-technicznego i racjonalizmu? | UMCS, prof. Subotowicz | X |
| Dynamika środowiska arktycznego i jego zmiany pod wpływem antropopresji | INoZ, prof. K. Pękala | X |
| The Forth International Congress of Neurolinquis | Zakład Psych. Rozw. i Neur. | IX |
| Samorządy lokalne i ich współdziałanie w administrowaniu szkolnictwem. Tradycje, współczesność, perspektywy | Instytut Pedagog. Zakład Teorii Wych. | XII |
| Orient w literaturze, sztuce i publicystyce naukowej modernizmu | Z-a Lit. Pozyt. i Mł. Polski | 21-23 XI |
| Historiografia czasu PRL-u. Próba bilansu | Zakład Metod. Historii | IX |
| Alternatywne modele kształcenia nauczycieli | Zakład Ped. Kształ. Nauczycieli | X |
| Polish and Swedish educational systems in nineteenth and twentieth centuries a comparative study | Zakład Historii Wychowania | IX |
| IX Konferencja Dydaktyków Biologii Szkół Wyższych | Prac. Dydak. Biologii | IX |
| 30 lat Politologii w UMCS | Wydz. Politologii | XI |
| Interakcja językowa i jej zaburzenia | Zakład Logopedii | XI |
| V Sympozjum Nauk Dających Poznać Źródła Historyczne | Instytut Historii | XI |
| Kara śmierci w starożytnym państwie rzymskim | Instytut Historii | XI |
| Ogólnopolska konferencja – Nadprzewodnictwo wysokotemperaturowe | Instytut Fizyki | 30. I – 1. II 95 |
| First Polish-Ukrainian International Symposium on Chemistry of Interfaces | Wydz. Chemii | X/XI |
| Światy za słowami (Językowa kategoryzacja świata) | Instytut Filologii Polskiej | XI |
| Polonia i przyjaciele Polski w Austrii | Wydz. Politologii | X |
| II Seminarium Fizyki Powierzchni i Cienkich Warstw | Instytut Fizyki, prof. Jałochowski | IX |
| Datowanie minerałów i skał w oparciu o rozpad promieniotwórczy potasu 40 | Instytut Fizyki, prof. Hałas | X |
| Re-Visioning Democracy America and Europe | Instytut Filologii Angielskiej | X |
| 50 Rocznica Powstania Warszawskiego. Powstanie Warszawskie 1944 w historii i literaturze | Instytut Filologii Polskiej | 4-5 X |
| Korelacja stratygraficzna lessów i utworów glacialnych Polski SE i Ukrainy NW | Instytut NoZ | 3-7 X |

Osoby nagrodzone przez Rektora za wysokie oceny w ankiecie studenckiej opiniującej poziom zajęć dydaktycznych

Wydział Humanistyczny: dr hab. Krzysztof Stępnik, prof. dr hab. Jan Pomorski, dr Eugeniusz Janas, mgr Wiesław Bondyra, mgr Teresa Sz wajger, mgr Edyta Załubiniok.

Wydział Biologii i Nauk o Ziemi: dr hab. Mieczysław Sirko, dr Zofia Skrzypiec, dr Michał Łukaszewski.

Wydział Chemii: dr hab. Zbigniew Hubicki, dr Janusz Matuszewicz, mgr Elżbieta Stefaniuk.

Wydział Matematyki i Fizyki: dr Barbara Gładyszewska, dr Witold Mozgawa.

Wydział Politologii: dr Bogusław Pawłowski, dr Ewa Maj, mgr Zenon Tymoszek.

Wydział Ekonomiczny: dr Krzysztof Żuk.

Instytut Wychowania Artystycznego: art. Krystyna Solecka, mgr Zbigniew Woźniak.

Studium Wychowania Fizycznego: mgr Tomasz Bielecki.

Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych: mgr Barbara Dadej, mgr Krystyna Organista.

SENIORZY UMCS

Przypominamy grono emerytowanych profesorów UMCS:

Janusz Barcicki, Adam Bielecki, Aniela Chałubińska, Maria Ciepiewska, Mirosława Dubas-Zakrzewska, Jan Dobrzański, Dominik Fijałkowski, Maria Grzędzińska, Tadeusz Hoff, Marian Janczewski, Zbigniew Kawecki, Mieczysław Kaczyński, Jan Krzyż, Tadeusz Leżański, Zbigniew Lorkiewicz, Kazimierz Myśliński, Tadeusz Margul, Henryk Maruszczak, Edward Michna, Andrzej Nowicki, Tomasz Opas, Jarosław Ościk, Teoty Rott-Żebrowski, Grzegorz Leopold Seidler, Tadeusz Wilgat, Andrzej Waksmundzki.

Serwis związkowy

SPOTKANIE PRZY ŚWIECACH

Można nas siłą rozpędzić, można nawet każdego z nas z osobna złamać, ale nie sposób nas wszystkich pokonać.

Jerzy Surdykowski, *Notatki gdańskie.*

Pod tym hasłem odbyło się pożegnanie odchodzących na emeryturę dwu zasłużonych dla „Solidarności” osób: dr. Janusza Matuszewicza i dr. Wacława Wasilewskiego.

11 października 1994 roku na uroczystym wieczorze zgromadziło się ponad 50 przyjaciół i kolegów. Przy świecach podkreślono zasługi, wspomniano czas tworzenia „Solidarności” w 1980 roku, stan wojenny i okres pracy w podziemiu, relegalizację Związku. Jakoś łatwiej wspomniano, niż mówiono o teraźniejszości i przyszłości. A jest o czym mówić po ostatnim Krajowym Zjeździe „Solidarności” w Mielcu i wobec trudnej sytuacji nauki w perspektywie konstruowanego budżetu na rok 1995.

Usługowy Zakład Produkcji Sensu

Ekologizm plus pacyfizm. Projekt „Ruchu 1 procenta”

Ekolodzy głównie protestują. Wiele też żądają. To stronnictwo lamentu. Ich marzenia nie przekładają się na „środki”. Podobnie płaczący są pacyfiści. Ich postulaty rozbrojenia nie układają się w „business plan”. Budzą emocje jedni i drudzy – ale letnie. A tymczasem ginie puszcza Amazonki – płuca Ziemi, zaś tylko w arsenalach Rosji tkwi 30 tysięcy bomb atomowych. Środki na ekologię mogą pochodzić tylko z finansów zbrojeniowych. Na to jednak rządowi trudno się zgodzić. Trzeba w takim przypadku zacząć od czegoś MAŁEGO. Małe jest nie tylko piękne, ale skuteczne: wszcząć masowy ruch nacisku na rządy, aby w „pierwszym kroku” zmniejszyły fundusze wojskowe o 1% – symbolicznie przekazując tę sumę na konto ONZ.

Trzeba planu nie „ochronnego”, ale aktywnego ekologizmu.

Holendrzy stworzyli etos wydzierania ziemi morzu. ONZ powinien stworzyć analogiczny plan zdobywania dla ludzkości „martwych ziem” (pustyni, kamienych obszarów, wysychłych stepów itp.). Gdy zobaczymy, że przybywa nam ziem, przestaniemy lękać się i przeludnienia.

PS. Jeśli ekolodzy i pacyfiści stworzą „Ruch 1 procenta”, z biegiem czasu zażądają 2 i 3 procent. Może nawet – beczelnie – i 4%?

Zarządzenie nr 17/94 Rektora UMCS w Lublinie z 19 maja 1994 roku

w sprawie: wysokości opłat za zajęcia dydaktyczne
w roku akademickim 1994/95

Na podstawie § 9 ust. 2 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 27 sierpnia 1991 r. w sprawie zasad gospodarki finansowej uczelni (Dz. U. nr 84, poz. 380 i nr 112, poz. 485) zarządzam co następuje:

§ 1

W oparciu o wnioski dziekanów wydziałów ustalając następujące wysokości opłat za zajęcia prowadzone w roku akademickim 1994/95 na wszystkich kierunkach studiów dziennych i zaocznych dla studentów zgodnie z § 1 ust. 2 zarządzenia nr 9/93 z dnia 21 maja 1993 r. (z późniejszymi zmianami) w sprawie odpłatności za niektóre zajęcia dydaktyczne:

OPLATA ROCZNA (w milionach złotych)

| Kierunek studiów | Studia dzienne (obejmuje studentów podejmujących studia od roku akad. 1991/92) | Studia zaoczne (obowiązuje osoby przyjęte na studia od roku akademickiego 1992/93) | | |
|--|---|---|--------|---------|
| | | I rok | II rok | III rok |
| Biologia | 6,5 | - | - | - |
| Biotechnologia | 8,0 | - | - | - |
| Geografia | 6,0 | 6,0 | 6,0 | 5,0 |
| Matematyka | 6,0 | 6,0 | 6,0 | 5,0 |
| Fizyka | 6,5 | 6,5 | 6,5 | 5,0 |
| Chemia | 7,0 | 7,0 | 6,5 | 5,5 |
| Chemia z fizyką | 7,0 | - | - | - |
| Ochrona środowiska | 7,0 | - | - | - |
| Filologia polska | 5,5 | 5,5 | 5,0 | 5,0 |
| Filologia | 6,0 | - | - | - |
| Historia | 5,5 | 5,5 | 5,0 | 5,0 |
| Archeologia | 6,5 | - | - | - |
| Bibliotekoznawstwo i infor. nauk.-techn. | 6,0 | 6,0 | 5,5 | 5,0 |
| Prawo | 9,0 | 9,0 | 7,5 | 6,0 |
| Administracja | - | 9,0 | 7,5 | 6,0 |
| Ekonomia | 8,0 | - | - | - |
| Zarządzanie i marketing | 8,0 | 8,0 | 8,0 | 8,0 |
| Pedagogika | 7,0 | 7,0 | 7,0 | 7,0 |
| Psychologia | 8,0 | - | - | - |
| Wychowanie plastyczne | 6,0 | 6,0 | 6,0 | 6,0 |
| Wychowanie muzyczne | 6,0 | 6,0 | - | - |
| Filozofia | 5,0 | - | - | - |
| Socjologia | 5,0 | - | - | - |
| Politologia | - | - | - | - |
| Politologia i nauki społ. | 6,0 | 6,0 | 6,0 | 6,0 |

§ 2

Na kierunkach o semestralnym systemie zaliczania studiów dziekani wydziałów dokonują podziału kwoty ustalonej w § 1 dla studiów zaocznych na opłaty semestralne.

§ 3

Studenci studiów zaocznych – czynni nauczyciele, korzystający z dofinansowania przez Ministerstwo Edukacji Narodowej części kosztów kształcenia, wnoszą opłatę w wysokości stanowiącej różnicę między opłatą ustaloną w § 1 a dotacją Ministerstwa Edukacji Narodowej.

§ 4

O wysokości opłat dziekani wydziałów informują studentów w sposób zwyczajowo przyjęty.

§ 5

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem podpisania i obowiązuje wszystkich studentów objętych opłatami w roku akademickim 1994/95.

REKTOR
prof. dr hab. Kazimierz Goebel

ORGANIZACJA ROKU AKADEMICKIEGO 1994/1995

Niniejszym ustaliam szczegółową organizację roku akademickiego 1994/95 na studiach stacjonarnych:

I. SEMESTR ZIMOWY

trwa od 1 października 1994 r. do 12 lutego 1995 r. i obejmuje:

- 1) okres zajęć dydaktycznych – od 3 października do 22 grudnia 1994 r.
- 2) wakacje zimowe – od 23 grudnia 1994 r. do 2 stycznia 1995 r.
- 3) okres zajęć dydaktycznych – od 3 do 20 stycznia 1995 r.
- 4) zimowa sesja zaliczeniowo-egzaminacyjna – od 21 stycznia do 4 lutego 1995 r.
- 5) przerwa międzysemestralna – od 5 do 12 lutego 1995 r.

II. SEMESTR LETNI

trwa od 13 lutego do 28 czerwca 1995 r. i obejmuje:

- 1) okres zajęć dydaktycznych – od 13 lutego do 12 kwietnia 1995 r.
- 2) wakacje wiosenne – od 13 do 19 kwietnia 1995 r.
- 3) okres zajęć dydaktycznych – od 20 kwietnia do 2 czerwca 1995 r.
- 4) letnia sesja zaliczeniowo-egzaminacyjna – od 3 do 28 czerwca 1995 r.

III. WAKACJE LETNIE

Egzaminy poprawkowe z zachowaniem wymogu ust. 2 § 22 regulaminu studiów i egzaminy komisyjne zgodnie z § 23 regulaminu studiów odbywają się do:

- 1) 31 marca 1995 r. – z zimowej sesji zaliczeniowo-egzaminacyjnej,
- 2) 30 września 1995 r. – z letniej sesji zaliczeniowo-egzaminacyjnej.

Szczegółowe terminy powyższych egzaminów ustalają dziekani wydziałów. Egzaminy nie mogą kolidować z zajęciami dydaktycznymi.

Na mocy decyzji dziekana wydziału okres zajęć dydaktycznych, bezpośrednio poprzedzający sesję egzaminacyjną, może zakończyć się o 3 dni wcześniej niż przewiduje niniejszy plan organizacyjny, pod warunkiem zrealizowania przewidzianych w planie zajęć dydaktycznych.

Egzaminy magisterskie i inne egzaminy nie mogą być przeprowadzane w dniach pisemnych egzaminów wstępnych na I rok studiów.

Opracowanie szczegółowej organizacji roku akademickiego 1994/95 na studiach zaocznych, uwzględniającej w stosownym zakresie niniejszy plan organizacyjny roku akademickiego powierzam dziekanom wydziałów.

PROREKTOR
prof. dr hab. Wojciech Witkowski

PODWÓJNY LAUREAT

W okresie wakacji dr Zbigniew Józwik został dwukrotnie nagrodzony. W Stołecznym Królewskim Mieście Krakowie za zestaw prac otrzymał Medal I Krakowskiego Biennale Ekslibrisu Polskiego (Kraków 1994). W Konkursie „Człowiek i środowisko”, zorganizowanym przez Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Lublinie, zdobył dyplom za zajęcie pierwszego miejsca. Gratulujemy.



List do Redakcji

PŁACE PROFESORÓW A PŁACE FRYZJERÓW

WU z kwietnia-maja br. kpią, że profesor zarabia za czas pracy 30% tego, co fryzjer. To jest rzeczywiście absurd. Ale w dalszych partiach tego samego numeru WU sprawy się komplikują. Okazuje się bowiem, że na wielu wydziałach tylko 30% studentów, zaczynających studia, kończy je po 5 latach. Skoro tak, to są dwa wyjścia: albo należy płacić uczącym ich profesorom pensje do 30% wysokości dotychczasowej, albo też trzykrotnie te pensje podnieść, ale niechaj studia kończy też ok. 100% tych, co je zaczynają. I jeszcze jedna uwaga: trzeba tu zwrócić uwagę na tabelę grantów, podaną w tym samym numerze WU. Wynika z niej, że te wydziały, które najgorzej kształcą młodzież, przodują w ilości pieniędzy otrzymywanych z KBN na badania naukowe. Można stąd wnosić: robi się tam naukę (bo za to płacą), a zostawia na marginesie dydaktykę, bo wprawdzie też za to płacą, ale tak, że się można rozplakać. Ktoś ten cały chaos powinien sensownie uporządkować. Z. M.-Z.

Wykłady w pigułce

UNIWERSYTECKIE WYKŁADY OTWARTE

Bogumiła Mucha-Leszko

INTEGRACJA EUROPEJSKA



w świecie i jej polityka zewnętrzna. Perspektywy i szanse Polski na drodze do integracji zachodnioeuropejskiej.

- I. Idea integracji i jej realizacja.
- II. Etapy rozwoju Wspólnoty Europejskiej.
- III. Proces podejmowania decyzji i system instytucjonalny.
- IV. Wspólne polityki: handlowa, pieniężno-walutowa, rolna, regionalna, społeczna.
- V. Wspólnota Europejska

Roman A. Tokarczyk

PRAWA NARODZIN, ŻYCIA I ŚMIERCI



Trześci wykładów koncentrują się wokół normatywnych aspektów kluczowych i zarazem najbardziej kontrowersyjnych problemów dotyczących narodzin, życia i śmierci człowieka. Wykładane treści uwzględniają dość konsekwentnie cztery perspektywy normatywne: prawną, moralną (etyczną), medyczną i społeczną. Ukazują w syntetyczny sposób relacje wzajemne tych perspektyw i czynniki przesądające o praktycznych wyborach zawartych w nich norm narodzin, życia i śmierci człowieka.

Wykład pierwszy – wprowadza słuchaczy w problematykę wykładów następnych. Określa fenomeny narodzin, życia i śmierci. Przybliża rozterki starości człowieka. Rozważa zagadnienia jakości życia w kontekstach jego długości. Podkreśla nieuchronność śmierci.

Wykład drugi – osnuty jest wokół naturalnych i sztucznych form narodzin człowieka. Nieco szerzej traktując te drugie jako budzące kontrowersje, w szczególności zatrzymuje się przy problemach wyboru płci potomka, sztucznego zapłodnienia *in vitro* i metodą klonowania.

Wykład trzeci – podnosi kwestie normatywnych ograniczeń genetyki. Wyjaśnia sens tzw. terapii genetycznych, granice występującego w nich ryzyka, konteksty społeczne genetyki, jej uwikłania w problematykę sprawiedliwości i wolności.

Wykład czwarty – dotyczy normatywnych uwarunkowań eugeniki. Omawia praktyczne zastosowania osiągnięć eugeniki, jej nadużycia przez niektóre programy polityczne, szczególnie faszystowskie.

Wykład piąty – wiąże się z normatywnymi ocenami różnych sposobów zapobiegania narodzinom człowieka. Śledzi historyczną zmienność owych sposobów i ich normatywnych ocen. Zatrzymuje się przy trudnych problemach aborcji i sterylizacji.

Wykład szósty – poświęcony jest charakterystyce wybranych zagadnień polityki populacyjnej, głównie w ujęciu etycznym, społecznym, ekonomicznym i religijnym.

Wykład siódmy – otwiera problematykę normatywnych stron życia człowieka. Życie to sytuuje się w ramach świata, toteż zasadniczą rolę odgrywają koncepcje etyki ekologicznej – chrześcijańskiej, konfucjańskiej i buddyjskiej.

Wykład ósmy – opiera się na rozważaniu relacji etyki z nauką. Skupia się wokół trudnych problemów istoty, zakresów i rodzajów odpowiedzialności uczonych za ich pomysły (np. odkrycie i wykorzystywanie atomu).

Wykład dziewiąty – określa relacje etyki, prawa i norm religijnych z techniką. Wskazuje na ambiwalentnie oceniane jej skutki widoczne w wymiarach jednostkowych i ogólnoludzkich.

Wykład dziesiąty – zatrzymuje się przy tyleż głośnie, co wciąż normatywnie kontrowersyjnej problematyce relacji poszczególnych systemów normatywnych z przeprowadzaniem transplantacji organów ludzkich.

Wykład jedenasty – wkracza w rozległe obszary tematyczne, określane hasłem „etyka seksualna”. W różnych przekrojach – historycznych, przedmiotowych, ideowych – ukazuje ogromne rozbieżności ocen tego samego rodzaju zachowań seksualnych.

Wykład dwunasty – podejmuje niemożliwe chyba do jednoznacznego rozstrzygnięcia zagadnienia istoty śmierci człowieka, jej percepcji i ewentualności „życia po śmierci”.

Wykład trzynasty – oświetla wybrane wątki śmierci człowieka w praktyce i w wyobrażeniach ludów zwanych prymitywnymi. Są to wątki: śmierci naturalnej, samobójstwa i zabójstwa, kanibalizmu, śmierci dzieci i ludzi starych.

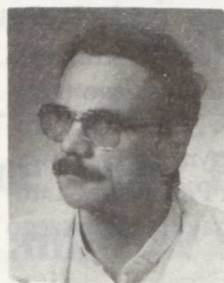
Wykład czternasty – osnuty został wokół religijnych poglądów na śmierć człowieka. Uwzględnia poglądy w tej mierze buddyzmu, hinduizmu, taoizmu, konfucjanizmu, chrześcijaństwa i judaizmu.

Wykład piętnasty – uwzględnia wybrane filozoficzne interpretacje śmierci człowieka. W ujęciu ewolucyjnym wykazuje, że właściwie każdy wielki system filozoficzny wnosi własną interpretację fenomenu śmierci człowieka.

Wykład szesnasty – zamyka cykl, traktując o złożonych problemach samobójstwa i eutanazji. Uwzględniając różne perspektywy normatywne, skupia się na rekonstrukcji argumentów „za” i „przeciw”.

Bożydar L. J. Kaczmarek

POROZUMIEWAJĄCY SIĘ CZŁOWIEK



Dążąc do sprecyzowania natury człowieka używa się określeń *homo sapiens*, *homo laborans*, *homo ludens*, *homo patients* lub wręcz *homo demens*. Najnowsze badania wykazały jednak, że zwierzęta także potrafią myśleć, wykonywać określone prace i bawić się (zwłaszcza w okresie młodości). Zaobserwowano również u nich zdolności do przeżywania cierpienia oraz różnego rodzaju zaburzenia psychiczne. Dlatego też terminem najlepiej charakteryzującym człowieka wydaje się być wyrażenie *homo communicans*. Umiejętność porozumiewania się pozwoliła nam bowiem stworzyć swoistą kulturę, głównie dzięki możliwości wykorzystywania dorobku przeszłych pokoleń. Istotną rolę odgrywa tutaj nie tylko język, lecz także pozajęzykowe formy porozumiewania się, jak mimika, gest czy postawa ciała. Wpływają one na odbiór przekazywanych przez nas informacji przez inne osoby, przyczyniając się do usprawnienia lub też zakłócenia tego procesu. Większość tego typu zachowań nie uświadamiamy sobie, stąd mówimy, że ktoś jest urodzonym mówcą, terapeutą czy managerem. Ostatnio zdano sobie sprawę ze znaczenia umiejętności odpowiedniego komunikowania się z otoczeniem zarówno w życiu zawodowym, jak i osobistym, w wyniku czego pojawiły się liczne poradniki, umające to zagadnienie z różnych punktów widzenia. Wykład mój stanowi próbę usystematyzowania wiedzy na temat sposobów porozumiewania się i ich psychologicznego i społecznego znaczenia.

Czy potrzebny jest „patriotyzm uczelni”? – z dygresją na temat Aleksandra Hercena

Na Zachodzie „patriotyzm uczelni” jest obecny, ale wśród studentów, nie kadry. Absolwenci szkoły (zwłaszcza tej lepszej) noszą chętnie w pracy krawaty z symboliką szkoły, odznaki itp. Ma to, po pierwsze, wzbudzać szacunek do wychowawcy uczelni, ale też i dawać możliwość rozpoznawania się nawzajem absolwentom różnych roczników. Przy biznesie nie jest to objęte. Chętnie zatem urządza się zjazdy koleżeńskie, podtrzymuje korespondencję itp.

Kadra na Zachodzie jest płynna. Kto zbyt długo pracuje w jednej uczelni, daje świadectwo, że jest gamoniem, którego nigdzie nie chcą, nie lubi ryzyka i jest nieprzedsiębiorczy. Im ktoś jest większym Jasiem-Wędrowniczkiem, tym bardziej rośnie jego *curriculum vitae*, które przedkłada w nowych uczelniach. Przyjęty do pracy – szybko pokazuje, co ma najlepszego w badaniach i dydaktyce i szuka korzystniejszych ofert. Przez krótki czas pracy nie zdąży nawet wejść z nikim w konflikt. Tym lepiej dla opinii, które dołączane są do akt.

Efekt jest taki, że trudno dziś mówić na Zachodzie o „szkołach naukowych”, olbrzymi zaś potencjał ludzki w stosunku do rzeczywistych osiągnięć wcale nie jest tak duży. To dziwne, ale tak jest. Nauka doniosła dojrzewa powoli, jak wino w kadziach. Muszą stworzyć się mikrośrodowiska, specjalna aura społeczno-intelektualna, naturalni liderzy, podział pracy na pomysłodawców i realizatorów, krytyków i weryfikatorów. Zespół naukowy to nie talia kart. Oczywiście wysokie prace w uczelniach zachodnich to dużo, ale w starych uniwersytetach europejskich inaczej tworzyło się naukę.

W Polsce i krajach Europy Centralnej (tej na wschód od Łaby) nie ma patriotyzmu ani wśród kadry, ani wśród absolwentów. Zasiadające grupy nędznie opłacanych wykładowców produkują tu taśmowo „inteligentów” bez wyższych ambicji, ci zaś rozsypują się po regionie i kraju jak kartofle z worka.

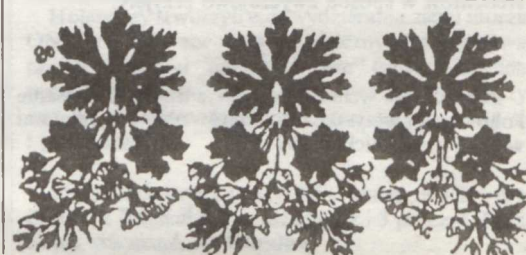
Adnotacja na temat Hercena, zapowiedziana w tytule:

Gdzie jest „coś” – bywa też „anty-coś”. Patriotyzm – to i antypatriotyzm. Rosjaninowi A. Hercenowi zdarzyła się taka historia: uciekł z Rosji (czy też go wygnano) i znalazł azyl w Anglii. I oto, co zaczął pisywać: że Rosja to cudowny kraj przyszłości, gdzie chłopcy żyją we wspólnocie („obszczynie”), naród jest moralnie czysty i zdrowy i po niewielkich reformach do Rosji właśnie należeć będzie świat. A ta Anglia – gdzie znalazł schronienie – to dosłownie świństwo: małoduszność, ubóstwo ducha, rozkład moralny, prywata, zgnilizna i upadek. Najlepiej byłoby „to-to” zlikwidować.

Kiedy jeszcze pracowałem na UMCS, spotykałem ludzi z importu, którzy mieli taki stosunek do dawnej i aktualnej uczelni. Pisząc obecnie na emeryturze pamiętniki przypominam sobie te przypadki. Uczelnie „macierzyste” się idealizuje, wobec aktualnej zachowuje postawę wręcz wrogą.

Myślę sobie: czy to nie jest dobry temat dla naszych uczonych psychologów i socjologów?

Zb. B.



Uniwersytet – sanktuarium krytycznej i niezależnej myśli

Jedną z podstawowych zasad demokracji ateńskiej była wolność słowa. Utworzono do jej określenia specjalny termin: *izegoria*. Słowo *izegoria* wiąże dwa aspekty swobody słowa: wolność głoszenia poglądów naukowych i równe dla wszystkich pod tym względem prawa. Ateny Peryklesa były do tego prawa demokracji szczególnie przywiązane. Znalazło to wyraz np. w *Egipcjankach* Eurypidesa. Gdy królowa Jokasta pyta Polinika, czy to bardzo źle być wygnańcem, Polinik odpowiada, że jest to wielkie nieszczęście, wprawdzie z jednego tylko powodu, ale za to najważniejszego: wygnanie jest pozbawiony wolności słowa.

Nie ma już Aten Peryklesa, ale są na świecie „miejsca”, które na swym murach mają wypisane to samo hasło, wyrażone innym terminem, ale znaczące to samo. Te miejsca to uniwersytety. W auli Uniwersytetu Jagiellońskiego widnieje wymowny w swej treści napis: „Plus ratio quam vis”, to znaczy: ważniejsza jest racjonalna argumentacja niż siła; racjonalna argumentacja wolna od presji tradycji, konwenansów, skostniałych przekonań. Może to dziwić, ale sentencja

w cokolwiek, co nie jest racjonalnymi argumentami poparte, a tym bardziej w coś, przeciw czemu argumenty takie przemawiają” (Kazimierz Ajdukiewicz)³.

Ze słowem „uniwersytet” kojarzy się zatem przede wszystkim racjonalne, krytyczne myślenie. Proces dydaktyczny szanujący zasady krytycznego myślenia nie przedstawia treści nauczania jako czegoś absolutnego, ale raczej jako tymczasowo najlepiej uzasadniony zespół przekonań, które jednak można i należy ulepszać. W tym, co przekazujemy studentom, nie ma nic uświęconego ani nic w pełni gwarantowanego; przedkłada się jedynie zestaw przekonań, które ludzie, jak dotąd, uznali za najlepsze w osiągnięciu celów, jakie im dotychczas przyświecały. Istnieją wszelkie powody, by mieć nadzieję, że to, czego uczymy dzisiaj, nie jest ostatnim słowem, lecz jest jedynie stacją pośrednią na drodze wiodącej ku lepszym przekonaniom.

Zestaw naszych dzisiejszych przekonań wymaga ulepszeń. Wartość proponowanych ulepszeń nie zale-

Z ogólnej reguły dobra publicznego można wyprowadzić niemal wszystkie wnioski praktyczne. Teoria Einsteina według jednych miała zagrażać moralności chrześcijańskiej, według innych – dyktaturze proletariatu. W imię dobra publicznego można zdławić każdą nową myśl. Jakie ograniczenia swobody słowa nie były dyktowane *pro publico bono*? *Pro publico bono* spłonął na stosie Giordano Bruno i inni publiczni „gorszyciele”. *Pro publico bono* Robespierre regulował ruchy piór – ruchami gilotyny. *Pro publico bono* Hitler i Stalin posyłali miliony ludzi do obozów zagłady.

Historia nauki zawiera arsenal przykładów na rzecz tezy, że właśnie dobro publiczne domaga się wolności myśli i słowa. Tylko w warunkach takiej wolności możliwe są przeobrażenia sposobów myślenia, wzmacnianie dynamiki życia społecznego, postęp naukowy i społeczny. Rozwój – i w nauce, i w kulturze – zawsze jest zanegowaniem. Nie można iść naprzód trzymając się gotowych formuł albo jednej prawdy, niezachwianej i bezdyskusyjnej. Ale wolność myśli i słowa

SAPERERE AUDE!

MARIAN FILIPIAK

ta jest zaczerpnięta z *Pisma świętego*!! Uniwersytet to miejsce, gdzie rządzi *ratio*, gdzie panuje wolność intelektualna, gdzie ma się prawo głosić to, co się uważa za prawdę, wyrażać wątpliwości, kwestionować uświęcone tradycją przekonania i proponować nowe idee. To nie przypadek, że w naszym stuleciu, w większości krajów, uniwersytety stanowią uprzywilejowane sanktuaria myślenia dysydenckiego. Przykładem są uniwersytety polskie w czasach realnego socjalizmu (1968!) czy dziś jeszcze w Chinach. Przypomnijmy rolę uniwersytetów południowoafrykańskich w protestach przeciw segregacji rasowej, uniwersytetów amerykańskich w Ruchu Praw Obywatelskich oraz w protestach przeciw wojnie w Wietnamie w latach sześćdziesiątych, czy wreszcie rolę rewolty studenckiej we Francji w procesie reformy edukacji w tym kraju. Uczelnie wyższe w Stanach Zjednoczonych w dalszym ciągu dostarczają schronienia „kulturze wyzwolenia”. Na przykład ruch feministyczny najistotniejsze punkty oparcia znajduje w akademickich programach tzw. Women's Studies. W wielu amerykańskich uniwersytetach działa studencka organizacja „mniejszości seksualnych”, dzięki czemu kampusy uczelniane są nielicznymi miejscami w Ameryce, w których nie muszą one ukrywać własnej tożsamości czy swoich uczuć z powodu presji społecznej. W ten sposób uniwersytety przyczyniają się do przezycięcia potęgi tradycji, do rozbijania zaklepień konwenansów.

Wolność intelektualna to cecha definicyjna, wyróżnik gatunkowy uniwersytetu, nieodłącznie związany z jego społeczną rolą, a więc i z sensem jego istnienia. „Pracownik naukowy uniwersytetu – pisał swego czasu Stanisław Ossowski – to taki człowiek, do którego zawodowych obowiązków należy brak posłuszeństwa w myśleniu. Na tym polega jego służba społeczna, aby pełniąc swe zawodowe czynności nie był w myśleniu posłuszny. Pod tym względem nie wolno mu być posłusznym ani synodowi, ani komitetowi, ani ministrowi, ani cesarzowi, ani Panu Bogu. Jeżeli jest posłuszny, jeżeli poglądy swoje zmienia na rozkaz, albo jeżeli myśl jego nie jest w zgodzie z jego słowami, sprzeniewierza się swoim obowiązkom, tak jak się sprzeniewierza inżynier, który dla świętego spokoju, albo dla zysku, albo przez lenistwo, albo przez małoduszność pustakami zastępuje żelazobeton albo drewnem granit”².

Pracownika naukowego uniwersytetu obowiązuje tylko jedno posłuszeństwo: racjonalnym argumentom. Wolność myśli nie polega bowiem na tym, że się może myśleć, to znaczy wierzyć lub nie wierzyć, uznawać coś za prawdę lub odrzucać jako fałsz, zależnie od swej woli. Nasze przekonania są zawsze zależne od siły argumentów, a nie od naszej woli. Wolność myśli „polega przede wszystkim na tym, że się ma prawo i że się potrafi wierzyć we wszystko i tylko w to, za czym rzeczowe argumenty przemawiają, i nie ma się obowiązku ani konieczności wierzyć

ży od tego, kto je przedstawia (student czy profesor) – zależy ona jedynie od przedłożonych racji. Krytyczne myślenie odrzuca więc pojęcie osobistego czy instytucjonalnego autorytetu. Filozofia edukacji, w której krytyczne myślenie jest centralnym ideałem, szanuje osobowość studentów, nie traktuje ich bowiem jako biernych odbiorców przekazu edukacyjnego, lecz jako równoprawnych uczestników dialogu, w którym nikt nie może sobie rościć prawa do wyższego statusu niż status interlokutora w rozmowie. Takie widzenie miejsca studenta na uczelni wynika zresztą z samej definicji uniwersytetu: *communitas magistrorum et discipulorum*. *Communitas* – to wspólnota, czyli taka grupa ludzi, której członków łączą związki personalne, osobowe (a nie celowe, zewnętrzne, instrumentalne, jak w społeczności) i w której wolność głoszenia poglądów jest równa dla wszystkich.

Wolność słowa, swoboda dyskusji, dialog, „zderzanie się myśli” to podstawowy warunek rozwoju nauki. Stara teza heraklitejska o dynamicznych wartościach sporu, pozostaje wciąż równie aktualna. „Prawdę łatwiej wy dyskutować niż wymilczeć” – pisał w 1956 roku Tadeusz Kotarbiński. Weryfikacyjna funkcja dyskusji polega jednak nie tylko na „wydyskutowaniu” prawdy, na jej „docieraniu się”. Zarówno psychologia twórczości, jak i dzieje kultury potwierdzają tezę, że partenogeneza w sferze pomysłów twórczych jest równie rzadka, jak w rozmnażaniu się istot żywych wyższego rzędu, a wielość ścierających się z sobą poglądów zapewnia najlepsze warunki zapładniania myśli. Tak właśnie trzeba rozumieć potrzebę różnicy poglądów. Drugi człowiek jest nam potrzebny nie dlatego, że jest mądrzejszy, ale po prostu dlatego, że ma odmienne zdanie. Powinienem szanować zdanie drugiego człowieka za to, że jest inne od mojego, że nie utwierdza mnie w tym, co myślę, że burzy mój spokój i prowokuje do rewizji moich poglądów.

Swoboda dyskusji to również niezbędny w skali społecznej warunek zainteresowań problemami, których owe dyskusje mogą dotyczyć. W wymiarze społecznym zainteresowania zamierają wraz z ograniczeniem wolności dyskusji. Można to uważać za prawo psychologiczne. Warto w tym miejscu przypomnieć powiedzenie Helvetiusa: „Mało się myśli w krajach, w których się swe myśli przemilcza” (*L'on pense peu dans les pays ou l'on tait ses pensées*). Na uniwersytecie wolnej myśli nie wolno przemilczać – nie mogą jej ograniczać żadne względy, także – w historii niestety nierzadko stosowany – względ *pro publico bono*. Cóż to bowiem znaczy *publicum bonum*? Kto ma prawo orzekać, co jest dobrem publicznym, a co nim nie jest?; albo które poglądy naukowe są niebezpieczne dla dobra publicznego, dlaczego są niebezpieczne i dla kogo? Czy dyskusja o prawie do rozwodu czy usuwaniu ciąży ze względu na materialną mizeryjność rodziny – jest już propagowaniem poglądów sprzecznych z moralnością i dobrem społecznym?

przynosi korzyści także tym, którzy sprawują władzę. Nie dopuszcza do wytworzenia się przepaści między obywatelami a władzą, między studentami i profesorami, przepaści formułowanej w słowach: „my” i „oni”. Na uniwersytecie nie ma takiego podziału. Uniwersytet jest wspólnotą ludzi poszukujących, których różni tylko jedno – wiek, wszystko inne – łączy. Łączy przede wszystkim pokora wobec prawdy, równość wobec prawdy i świadomość własnej niewiedzy. „Im więcej wiem, tym więcej nie wiem” – tak mogłaby brzmieć dewiza każdego uniwersytetu. Łączy też przekonanie, że nauka nie jest wielką encyklopedią, zapisaną i spetryfikowaną, nie jest sumą wiadomości, którą przelewa się do głów uczniów i studentów i okresowo sprawdza stopień ich zapamiętania, lecz obszarem niewiedzy, który należy rozszyfrować.

Starożytni mawiali: *bonum est diffusivum sui* – dobro promieniuje, powiększa swoją dobrą wokół siebie. Wolność myśli i słowa też promieniuje. I w tym widzę ważną społeczną rolę uniwersytetu: wolność intelektualna z uniwersytetu ma się rozprzestrzeniać i ogarniać coraz szersze kręgi. Jest to misja na czasie. Świeży powiew wolności słowa czuje się w Polsce, ale ta wolność nie jest jeszcze u nas utracona. W wielu z nas pokutuje przeświadczenie, że wolno głosić wszelkie poglądy, ale oplaćca się głosić takie, które dotąd były w niełasce lub zakazane, a najbardziej takie, które są zgodne z wartościami chrześcijańskimi (czy to, iż kandydaci na różne urzędy prześcigają się w deklaracjach, że są za wartościami chrześcijańskimi lub za katolicką nauką społeczną nie jest znakiem takiej mentalności?). Ideologie totalitarne, mające pretensje do poddania swej kontroli wszystkich dziedzin życia, wykazują zadziwiającą żywotność i uporczywą skłonność do nawrotów. Miejsce zwolnione przez jedną, pospiesznie zajmuje druga. Totalizm bowiem nie jest jak ospa, na którą człowiek choruje tylko raz. Następnym odrzuceniu totalizmu nie jest świat antytotalitarny, lecz post-totalitarny z głęboko zaszczepionymi rudymetami logiki odrzuconego gorsetu. Aby się im skutecznie przeciwstawić, należy rozwijać zdolność krytycznego myślenia, zwłaszcza wśród najmłodszej i średniej generacji. Rozum, a zwłaszcza odwaga posługiwania się nim, winny zostać potraktowane jako wartość i główny cel edukacji. W *Biblii* czytamy, że „Bóg nie chce, by dzieła Jego mądrości leżały odłogiem”⁴, nade wszystko zaś nie chce, by odłogiem leżał Rozum! A zatem: *sapere aude!* Odważ się myśleć! Myśleć samodzielnie, racjonalnie i krytycznie, inaczej niż inni, inaczej niż wszyscy.

¹ *Księga Koheleta* 9,16.

² Zob. J. Karpinski, *Nie być w myśleniu posłusznym*, Londyn 1989, wyd. „Polonia”, s. 5.

³ Tamże, s. 184.

⁴ *Księga Mądrości* 14,5.

Redakcja zwróciła się do Ich Magnificencji Rektorów Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej z prośbą o udzielenie odpowiedzi na pytania o największe osiągnięcia w okresie pełnienia urzędu rektora oraz o związane ze sprawowaną funkcją niepowodzenia i kłopoty. Zamieszczamy nadesłane wypowiedzi i serdecznie za nie dziękujemy.

SUKCESY I PORAŹKI

Prof. GRZEGORZ L. SEIDLER

1. Myślę, że moim największym osiągnięciem było skupienie sporej grupy osób wokół idei budowy nowoczesnego kampusu uniwersyteckiego. Ich szczerze oddanie sprawie pozwalało nawet najśmielsze zamiary przeistaczać w rzeczywistość.

2. Natomiast największą moją słabość i źródło niepowodzeń dostrzegam w moim jednostronnym emocjonalnym reagowaniu i słabej samokontroli, co rodziło niepotrzebne napięcia, bynajmniej nie ułatwiające kierowania Uczelnią.

Grzegorz Leopold Seidler



Prof. ZBIGNIEW LORKIEWICZ

1. Realizowaliśmy rozszerzony program budowy Uczelni, nakreślony przez Rektora Henryka Raabego. Najważniejszymi elementami Uczelni są zdolni nauczyciele akademicy-naukowcy oraz odpowiednio wyposażone pomieszczenia. W realizację inwestycji zaangażowanych jest wielu pracowników Uczelni. Ważniejszą rolę, nie tylko na nowo powstałych wydziałach, odgrywają pracownicy naukowcy. Nawet te „najstarsze” wydziały wchłaniały w tamtych latach nowych pracowników. Wśród nich byli też wybitni. Dwóch zostało członkami Polskiej Akademii Nauk.

2. Jednakże w próbach wzmocnienia kadr poniosłem też porażkę. Była (i jest nadal) na Uczelni specjalizacja, która wymagała dopływu nowych ludzi. Znalazł się wysokiej klasy kandydat, który miał opanowany nowoczesny warsztat badawczy oraz cenny dorobek naukowy, publikowany w renomowanych czasopiśmie zagranicznych. Nie mógł wrócić do swojego Instytutu w Warszawie, ponieważ przedłużył swój pobyt za granicą.

Niestety, Rada Wydziału nie zgodziła się na zatrudnienie tego wyjątkowo zdolnego młodego naukowca. Czy przyczyną była obawa przed konkurencją czy pseudoprzestępstwo, wynikające z nieuzgodnienia przedłużenia zagranicznego stażu?

prof. Zbigniew Lorkiewicz



Prof. WIESŁAW SKRZYDŁO

Za największe osiągnięcie w kierowaniu uczelnią w latach 1972-1981 uznaję fakt, że udało mi się realizować konsekwentnie hasło, które wyraził długoletni rektor UMCS prof. dr hab. Grzegorz Leopold Seidler, że uczelnia to mury i ludzie, że rozkwit uniwersytetu polega na jego rozbudowie materialnej i rozwoju kadr naukowych. Z tych przesłanek wywodził się rozwój budownictwa, wzrost liczby pracowników i studentów, poszerzanie kontaktów naukowych z zagranicznymi i polskimi uczelniami.

Nie udało się przełamać przeszkód i oporów, jakie narosły od lat wokół naszego środowiska w kontaktach z Polską Akademią Nauk. Reprezentacja UMCS i pozostałych uczelni lubelskich nie pozostaje w żadnym stosunku do potencjału naukowego naszego środowiska. Tym samym nie udało się doprowadzić do utworzenia lubelskiego oddziału PAN z wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami.

Wiesław Skrzydło

Prof. TADEUSZ BASZYŃSKI

Szanowny Panie Redaktorze,

proszę wybaczyć, że nie spełniłem Pańskiego życzenia i nie odpowiem na pytanie o największe moje osiągnięcia i niepowodzenia w okresie pełnienia przeze mnie funkcji rektora naszego Uniwersytetu. Czas, na jaki przypadła moja krótka 9-miesięczna kadencja, nie sprzyjał osiągnięciom, a niepowodzenia i kłopoty stanowiły stały tej kadencji element.

Niespełnienie nadziei i oczekiwań, jakie społeczność akademicka wiązała z demokratycznie wybranym rektorem, pogłębiły w nim poczucie klęski. Godna podziwu postawa pracowników i studentów Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej po wprowadzeniu stanu wojennego, ich sprzeciw wobec gwałtu zadanego narodowi, konsolidacja wokół władz uniwersyteckich, okazywana tym władzom zyciliwość i sympatia, to wartości pozwalające im trwać w tych trudnych czasach. Jestem przekonany, że w 50-letniej historii Uniwersytetu nie znajdziemy podobnych przykładów. Zapewne też żaden z rektorów UMCS nie odczuł takiej siły, wsparcia, współodpowiedzialności za losy uczelni, jakie wówczas okazywała nam społeczność akademicka. Ciągle o tym pamiętam, jestem z niej dumny i głęboko jej wdzięczny.

Łączę wyrazy poważania

Tadeusz Baszyński



Prof. JÓZEF SZYMAŃSKI

Była to szczególna kadencja. Decyzję o podjęciu się obowiązków rektora podejmowałem sam, zakładając, że jestem w stanie ochronić społeczność akademicką i Uniwersytet od groźących im niebezpieczeństw, a były one nader realne. Wiedziałem także, że będę musiał realizować te założenia samotnie, bez wsparcia nawet przyjaciół. Sukcesem było to, że w tym ostatnim sądzie omyliłem się. W miarę upływu czasu zyskiwałem coraz więcej wsparcia, zwłaszcza ze strony dużej części senatu i starszej profesury. Sukcesem było to, że obok UW i UJ Uniwersytet nasz był trzecim, w którym nie doszło do żadnych zwolnień, choć w kraju było ich prawie 3000. Choć przemiany zostały spowolnione, przecież nie zostały przerwane. Sądzę także, że udało się ochronić godność Uniwersytetu, co nie było rzeczą łatwą. Obok tego inwestycje, pierwszy statut, kreujący znaczącą wówczas samorządność, otwarcie księgi ORPAN, dzięki której do Lublina zaczęła normalnie docierać książka naukowa, utworzenie Alliance Française w tydzień po ogłoszeniu przez ówczesnego rzecznika rządu, że Polska nie będzie podtrzymywać związków kulturalnych z Francją, a także nawiązanie współpracy z uniwersytetami w Kassel (RFN) i Minnesocie (USA), z kursami dla studentów amerykańskich.

Sukcesem było zorganizowanie spółdzielni mieszkaniowej i rozpoczęcie budowy. Innymi słowy, stan posiadania UMCS nie został ograniczony, a przeciwnie – znacznie rozszerzony. Na koniec kadencji zostało tylko kilka nominacji docenckich i profesorskich w toku załatwiania i to poza jednym wypadkiem w toku naturalnym.

Niepowodzeniem było niepełne wykorzystanie ustawy o szkolnictwie wyższym z 1982 r. na przykład w zakresie samorządności, nie udało się dokonać pełnego zwrotu w profilu i organizacji badań, choć szanse takie istniały. To, że przemiany te były niepełne, ciąży na Uniwersytecie po dziś dzień, zwłaszcza na kierunkach humanistycznych. Bez widocznego, istotnego uzasadnienia pogłębiły się podziały wewnętrzne,

zamiast nieodzownej w momentach krytycznych konsolidacji i perspektywicznego widzenia przyszłości, choć znaki czasu ku temu były ewidentne. Niemniej przypominę, że mój następcą na pierwszym posiedzeniu senatu swej kadencji stwierdził, że wypracowany wówczas projekt rozwoju Uniwersytetu będzie i przez niego realizowany, a projekt ów, wybiegając ku 2000 r., nie dotyczył tylko struktur organizacyjnych.

Był to czas, który dobrze charakteryzuje akademicka inskrypcja: *per aspera ad astra*.

Józef Szymański



Prof. STANISŁAW UZIĄK

Moja kadencja rektorska (1984-1987) przypadła na bardzo trudny okres zarówno ze względów politycznych, jak i ekonomicznych. Dlatego chciałbym wyraźnie podkreślić, że rozpoczynając „urzędowanie” nie liczyłem na żadne sukcesy, a zwłaszcza w postaci nowych obiektów uczelni. W owym czasie wstrzymał bowiem w Polsce ze względów ekonomicznych budowę licznych rozpoczętych już budynków szkolnictwa wyższego. Warto zauważyć, że wielu ludziom sukcesy rektora kojarzą się głównie z liczbą wybudowanych za ich kadencji obiektów dydaktyczno-naukowych, akademików i innych. I zapewne jest w tym dużo racji. Jednak najważniejsi są zawsze ludzie.

I. Osiągnięcia w kadencji

Moim głównym celem jako rektora było zapewnienie spokoju na uczelni, normalnego procesu dydaktycznego oraz poczucia bezpieczeństwa pracownikom i studentom, ponadto przywrócenie atmosfery pracy i troska o prestiż pracowni nauki i uczelni.

Na uczelni miały wówczas miejsce napięcia, związane ze zmianą ustawy o szkolnictwie wyższym w 1985 r., czemu towarzyszyły dyskusje, a nawet wiec studentów i pracowników, z tzw. przeglądem kadrowym władz uczelni, łączącym z tendencją do odsunięcia, a nawet do odwołania niektórych prorektorów, z oceną pracowników, z naciskiem na zdejmowanie krzyży z sal wykładowych. Mimo tych napięć w uczelni panował w zasadzie spokój; przez ten okres przeszliśmy bez szwanku.

Chodziło mi także o utrzymanie niezależnej pozycji rektora od władz politycznych na uczelni. Zawsze uważałem za rzecz niezrozumiałą i za błąd, by kto inny podejmował decyzje (władze polityczne), a kto inny ponosił odpowiedzialność (władze administracyjne); był to typowy przykład dwuwładzy. Wielokrotnie powtarzałem sekretarzowi partii, że skoro odpowiadam za uczelnię, to podejmowanie decyzji powinno należeć także do mnie. Mówiłem również, że uniwersytet nie może być przy komitecie uczelnianym partii. Rola i zadania rektora oraz partii na uczelni są te same: troska o dobro uniwersytetu, i nie powinno być w tej sprawie sporów. Moje stanowisko było powodem częstych nieporozumień z komitetem uczelnianym partii i wydziałem nauki KW, a początkowo nawet otwartego konfliktu (np. w czasie wyboru prorektorów). Sądzę, że nigdy nie cieszyłem się sympatią wydziału nauki KW. Trzeba też otwarcie powiedzieć, że znacznie łatwiej było w czasach PRL kierować uczelnią rektorowi partyjnemu, pod warunkiem, iż miał on mocną pozycję w partii i chciał coś zrobić dla uczelni.

Z punktu widzenia wymienionych celów moją kadencję mogę uważać za niepozbawioną pewnych sukcesów.

Chciałbym wspomnieć ponadto, że właśnie w czasie mojej kadencji przekroczyliśmy magiczny próg 180 samodzielnych pracowników w UMCS. Taki stan trwał wiele lat, w 1987 r. liczba profesorów i docentów doszła do około 220. Nie uważam tego faktu za mój osobisty sukces, ale był on pocieszający. Trzeba bowiem pamiętać, że zapał do pracy w latach 1980-1981, a także następnych, wyraźnie osłabł. Przekroczenie wspomnianego progu wskazywało na przelamywanie stagnacji.

Udało nam się wznowić, przerwana w stanie wojennym, współpracę z wieloma uczelniami zagranicznymi, choć nie była ona zbyt owocna (bez żadnych przerw, nawet w stanie wojennym, funkcjonowała jedynie współpraca z Lock Haven College w USA).

Utrzymano bądź wprowadzono do planów inwestycyjnych takie zadania, jak: drukarnia, rozbudowa gmachów biblioteki i ośrodka zdrowia, pawilon dla biotechnologii. Kontynuowano rozbudowę ośrodka sportowego, oddano do użytku tzw. salę rozpraw w budynku Wydziału Prawa, którą przemianowałem na aulę uniwersytecką, przygotowano dokumentację budynków mieszkalnych dla spółdzielni UMCS.

2. Niepowodzenia i kłopoty

Jedno z moich niepowodzeń polegało na tym, że nie zawsze, a zwłaszcza na początku, potrafiłem przekonać władze polityczne na uczelni o potrzebie wspólnego działania na rzecz uniwersytetu. Na skutek tego nie miałem poparcia partii w różnych sprawach, pozostawała ona często w opozycji do władz uczelni. Był to klasyczny przykład rozmiągania się czynów ze słowami. Statutowy zapis partii o kierowaniu, a nie rządzeniu, sprowadzał się w rzeczywistości do próby rządzenia na uczelni. Nie bez znaczenia była tu postawa i nieprzychylna zachowanie się w stosunku do mnie niektórych profesorów, zajmujących poprzednio czołowe stanowiska w UMCS.

Nie mogę też zaliczyć do sukcesów faktu, że z niemalym wysiłkiem radziłem sobie z biurokracją. Twierdzą, że w historii rozwoju społeczeństw po epoce kamienia, brązu, żelaza, maszyny parowej i elektryczności nastąpiła era papieru. Zostaliśmy zalani papierem i przytłoczeni biurokracją. W rezultacie zbyt mało czasu pozostawało na faktyczne kierowanie uczelnią; ta sztuka udawała się tylko niektórym rektorom.

Przyczyną stanowiła także w znacznym stopniu mała sprawność administracji jak o całości, chociaż na pewno były i są działy administracji oraz ludzie, którzy pracowali bardzo osiarnie. Dobra administracja i zarządzanie nie było i nie jest najmocniejszą polską stroną. Przykładem mogą być kłopoty z zaopatrzeniem, remontami, BHP, a zwłaszcza trudność w pozyskaniu przez lata kwestora dla UMCS. Dziś wiele z nich nie stanowi problemu, jeśli są pieniądze.

Bardzo zaszczytne stanowisko rektora w gruncie rzeczy oznaczało na co dzień problemy i kłopoty. Wszystkie decyzje musiałem faktycznie podejmować sam, nawet jeśli miałem do dyspozycji różne organy doradcze. Byłem bowiem odpowiedzialny osobiście za wszystko, przy czym nie chodzi tylko o odpowiedzialność w sensie formalnym, ale również moralnym. Widziałem rysunek dr. Zbigniewa Józwicka *Samotność dyrektora*. Dyrektor stoi na szczycie piramidy, zbudowanej z pracowników i jest rzeczywiście w tym położeniu sam. Rysunek ten świetnie oddaje istotę rzeczy.

Prawdziwą plagą w czasie mojej kadencji były permanentne kontrole (przedtem raczej sporadyczne). Kontrole są potrzebne i wskazują na istnienie nieprawidłowości, pomagają w zarządzaniu. Jednak ich nadmiar nie tylko nie pomagał, ale wręcz utrudniał codzienną pracę. Szczególnie dokuczliwe były kontrole dotyczące BHP. Dodam, że 2 razy byłem wzywany przed kolegium orzekające za sprawy BHP, nigdy jednak nie poniżalem stanowiska rektora i nie stawiałem się osobiście. Byłem też dwukrotnie karany przez wspomniane kolegium, ale żadnej kary nie płaciłem. Dla pełniejszej ilustracji dodam, że np. w ciągu 1986 r. kontrole zajęły „tylko” 375 osobodni (nie licząc rutynowych, jak sanitarne, porządkowe). Pytałem kierownictwa wojewódzkich władz politycznych i administracyjnych, czy wyobrażają sobie, aby któryś z moich poprzedników, tj. rektorów, z lat 60. i 70., był wzywany za sprawy BHP w uczelni przed kolegium orzekające. Byli zgodni, że nie bardzo wyobrażają sobie taką sytuację. Osobiście skłonny byłbym przypuszczać, że wszystkie te kontrole były między innymi po to, aby mi obrzydzić stanowisko rektora.

Nie mogę pominąć milczeniem bardzo niestraw-

nego pasztetu, jaki otrzymałem w spadku w postaci sprawy Hotelu Asystenckiego. W związku z potrzebą jego remontu mieszkańcy (asystenci i adiunkci, głównie UMCS) zostali w zimie 1984 r. przeniesieni na kilka miesięcy do nowo ukończonego domu studenckiego (blok „I”). Mimo złożonych na piśmie zobowiązań, iż po ukończeniu remontu hotelu zwolnią pokoje w akademiku, odmówili (znakomita większość) przeniesienia się. Miałem do wyboru: zwolnić ich z pracy, pozwolić studentom, aby ci siłą wyprowadzili asystentów (co proponowali mi przedstawiciele studentów) bądź próbować stopniowo rozładowywać sytuację. Wybrałem tę ostatnią drogę, ale wprowadzenie porządku trwało bardzo długo, a w konsekwencji borykali się z tą sprawą jeszcze moi następcy.

Jeszcze innym problemem i punktem spornym z organizacjami studenckimi (głównie ZSP), a także z uczelniami (przeze wszystkim AR) było wykorzystanie „Chatki Żaka”.

Podobnych przykładów „przyjemności” na co dzień urzędu rektora mógłbym przytoczyć wiele, ale ze względu na jubileuszowy charakter wydawnictwa, a także szczupłość miejsca nie chcę ich rozwijać.

Stanisław Uziak

Prof. ZDZISŁAW CACKOWSKI

Najważniejsze wydarzenia kadencji rektorskiej

I. Zmiany w strukturze Uniwersytetu:

1. Powołanie Wydziału Chemii przez odłączenie Instytutu Chemii od dotychczasowego Wydziału Mat.-Fiz.-Chem., który został przemianowany na Wydział Matematyki i Fizyki.

2. Powołanie Wydziału Filozofii i Socjologii na bazie dotychczasowego Międzyuczelnianego Instytutu Filozofii i Socjologii.

3. Usamodzielnienie Instytutu Wychowania Artystycznego, który był dotąd częścią Wydziału Pedagogiki i Psychologii.

II. Rozszerzenie terenów Miasteczka Uniwersyteckiego do Al. Kraśnickiej:

(Tereny te, ok. 9,5 ha, zostały przekazane Uniwersytetowi przez Wojsko). Zasadnicze znaczenie miała tu pomoc ówczesnego Przewodniczącego Rady Państwa Wojciecha Jaruzelskiego.

III. Budynki:

1. Nabycie od wojska (za cenę 910 mln zł, z czego połowę zapłacono w maju-czerwcu 1990) budynków znajdujących się na pozyskanych terenach: 6 obiektów o łącznej powierzchni użytkowej ponad 6 tysięcy metrów kwadratowych. Podjęto decyzje o przeznaczeniu tych budynków dla: Instytutu Wychowania Artystycznego (2 budynki i „wartownia”); Instytutu Geografii (magazynowiec); Drukarni (drugi magazynowiec); Wydziału Chemii (magazyn na odczynniki). Wymienione magazynowce wymagają kosztownych robót adaptacyjnych (obecnie są przez Uniwersytet odnajmowane i przynoszą pewien dochód).

2. Zakupienie w ostatnich tygodniach kadencji pawilonu Biotechnologii dla Wydziału BiNoZ (obecnie w końcowej fazie budowy). Stało się to głównie dzięki operatywności Pana Dyrektora Kucharczyka z Biura Inwestycji.

3. Rozbudowa (kontynuacja z kadencji poprzedniej) przychodni zdrowia (zakńczona w kadencji następnej).

IV. Nowe ośrodki oraz inicjatywy naukowo-kulturalne dla Uniwersytetu oraz miasta:

1. Otwarcie Ośrodka British Council przy ul. Zuchów.

2. Nowa lokalizacja (przy Pl. Litewskim 5) dla powołanego za kadencji Rektora Szymańskiego Lubelskiego Ośrodka Alliance Francaise. Uniwersytet dał lokal, Alliance zaś pokrył koszty remontu: 100 tysięcy franków żywą gotówką przywiezioną wprost z Paryża (żeby zaoszczędzić kosztów transferu bankowego) przez Pana Jean-Claude Gonzaleza, przedstawiciela Alliance'u w Polsce. Remont rozpoczęto wiosną 1990, zakończenie remontu i otwarcie nowego lokalu Ośrodka – w następnej kadencji (maj 1991).

V. Najważniejsze remonty i przemieszczenia lokalowe:

1. Opracowanie programu i rozpoczęcie robót w budynku przy Al. Kraśnickiej (tereny powojkowe) przeznaczony dla Zakładu Wychowania Muzycznego. Pracę zakończono i budynek przekazano Zakładowi Wychowania Muzycznego już za następnej kadencji rektorskiej (wiosna 1991).

2. Opracowanie programu remontu i dobudowy piętra oraz rozpoczęcie robót w budynku przeznaczonym dla Zakładu Wychowania Plastycznego (na terenach powojkowych). Główną część prac wykonano i budynek przekazano Zakładowi Wychowania Plastycznego już za następnej kadencji (jesień 1992).

W przygotowaniu planów remontu obu budynków i zrealizowaniu ważnej części tych robót ogromne zasługi położył ówczesny dyrektor administracyjny UMCS inż. Wiesław Klijer.

3. Opuszczenie przez Zakład Wychowania Muzycznego pomieszczeń przy Pl. Litewskim 5 pozwoliło na: a) poprawę warunków lokalowych Instytutu Psychologii oraz b) przeniesienie Zakładu Romanistyki, co poprawiło nieco sytuację lokalową Wydziału Humanistycznego.

4. Remont kapitalny budynku Instytutu Pedagogiki.

VI. Zmiany w strukturze studiów:

Przedłożenie programu dwustopniowych studiów: trzyletnich zawodowych i – dalszych – dwuletnich magisterskich. W roku 1990 rozpoczęto taki tryb kształcenia na dwóch wydziałach: Chemii i Pedagogiki; w roku 1993 był już pierwszy absolwenci studiów pierwszego stopnia (zawodowych), przygotowani w ramach realizacji rozpoczętego wtedy trybu kształcenia.

VII. Program budownictwa mieszkaniowego:

(Opracowywany i promowany w poprzednich kadencjach rektorskich) był w kadencji 1987-1990 aktywnie i w pewnej mierze skutecznie (ul. Zana, Ulanów) wspierany.

VIII. Niepowodzenia:

1. **Fundacja Marii Curie-Skłodowskiej:** powołana w czerwcu 1989 roku przekazała do momentu zakończenia swej działalności (marzec 1993) na rzecz jednostek i pracowników Uniwersytetu materiały oraz pieniądze na łączną sumę ok. 400 mln zł. Efektywna kontynuacja działalności Fundacji okazała się jednak niemożliwa.

2. **Idea Uniwersytetu Narodów Europy:** wysunięta przez środowisko UMCS, zyskała pewne nagłośnienie, a nawet formalne wsparcie ze strony Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich oraz Konferencji Rektorów Uniwersytetów Francuskich; wsparcie to jednak nie przybrało praktycznych wymiarów.

3. **Rozbudowa gmachu Humanistyki:** nie posunęła się, mimo maksymalnych starań w tym zakresie.

4. **Niepowodzenie usilnych zabiegów o pozyskanie dla UMCS budynku po byłym Komitecie Miejskim PZPR:** Socjologię zdołaliśmy nawet do tego budynku wprowadzić w 1990 roku, ale niabawem musieliśmy z niego wynieść.

23 września 1994

PS: zapewne należy też wymienić doktoraty honorowe (Władysław Kunicki-Goldfinger, Maria Kunciewiczowa, Egon Matyjewicz oraz Willy Brandt), co zapewne odnosi się do wszystkich kadencji.

Zdzisław Cackowski



Z archiwów

Narcyz Łubnicki

HENRYK RAABE,
JAKIEGO ZNAŁEM

Wspomnienie moje zawiera wiele momentów osobistych. Myślę, że w takim ujęciu będę mógł żywiej i bezpośrednio ukazać sylwetkę rektora Raabeego tym licznym rzeszom, dla których jest on już tylko postacią historyczną.

Zetknąłem się z nim po raz pierwszy w początkach września 1944 roku. Przyjechałem z dalekiej wsi podlaskiej na wezwanie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego do pracowników naukowych, mające na celu zorganizowanie wyższej uczelni. Zostałem przyjęty przez ministra kultury Wincentego Rzymowskiego, który po miłym dla mnie powitaniu skierował mnie do naczelnika Wydziału Szkół Wyższych Resortu Oświaty. Był nim Henryk Raabe.

Oczarował mnie od razu swoją serdecznością i bezpośredniością. Nie były to tylko gesty i słowa. Po zapoznaniu się z moimi kwalifikacjami zapytał mnie z troską, czy zatrzymałem się u kogoś i czy mam jakieś utrzymanie. Gdy zaprzeczyłem, przeprosił mnie na chwilę i wkrótce wrócił, wręczając mi abonament stołówki PKWN i kartkę upoważniającą do korzystania z noclegu w mansardzie pobliskiego domu. To natychmiastowe zlikwidowanie najbardziej podstawowych kłopotów oszołomiło mnie. Na tym jednak nie koniec. – Ale dziś jest Pan naszym gościem – powiedział Raabe uśmiechając się – Zapraszam do stołówki prezydium PKWN.

W niewielkiej willi za gmachem obecnego Urzędu Wojewódzkiego, po przeciwnej stronie ulicy Spokojnej, poznałem dzięki Henrykowi Raabe postaci, które weszły na stałe do historii Polski powojennej: Bolesława Bieruta, przewodniczącego Krajowej Rady Narodowej; Edwarda Osóbkę-Morawskiego, przewodniczącego Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego; Wandę Wasilewską, wiceprzewodniczącą PKWN; Stanisława Skrzyszewskiego, ministra Oświaty – i wielu innych. Było to dla mnie, muszę przyznać, wielkie przeżycie – tym bardziej, że przez kilka lat byłem oderwany od normalnego, wolnego świata.

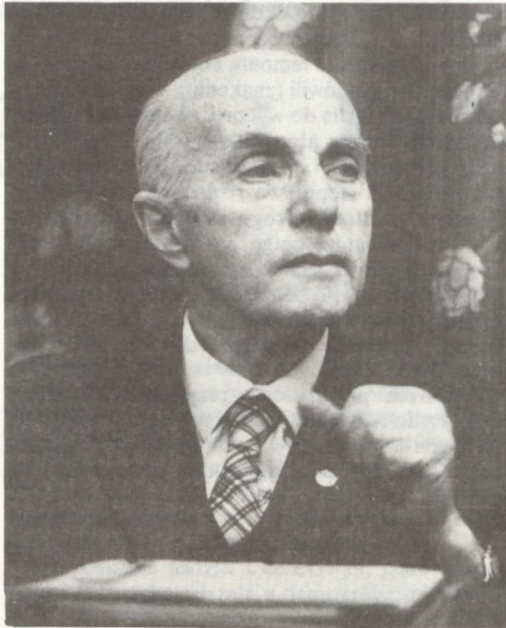
Siedzibą Wydziału Szkół Wyższych był początkowo niewielki pokój w budynku Biblioteki im. Łopacińskiego. Tu rezydował Henryk Raabe, przygotowując różnorodne środki do uruchomienia uniwersytetu.

Przede wszystkim, chcąc dać środowisku przedsmak tego, co może zaofiarować uniwersytet, zorganizował Powszechne Wykłady Przeduniwersyteckie, których prelegentami byli wybitni naukowcy coraz liczniej przybywający do Lublina.

Po utworzeniu Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, na którego czele stanął prof. Henryk Raabe, rozwinęła się szczególnie intensywnie jego działalność, ujawniając w całej pełni niepospolite cechy charakteru i umysłu.

Przede wszystkim uwidocznił się jego talent organizatorski i zmysł praktyczny. Rozumiał, że bez materialnych podstaw, nawet w sprzyjającej atmosferze ludzi dobrej woli, nie można zbudować wyższej uczelni. Toteż pierwszym jego zadaniem było – poza zdobywaniem budynków lub części budynków w różnych częściach miasta – poszukiwanie i sprowadzanie książek naukowych, aparatów badawczych i materiałów technicznych mogących służyć do ćwiczeń. W tym celu wysyłał na wszystkie strony progresywnie wywołanej Polski ekipy poszukiwawcze, których kierowników zaopatrywał w pisma ministerialne, upoważniające do odbioru potrzebnych uniwersytetowi pomocy naukowych. Siegalśmy wszędzie, gdzie tylko podejrzewaliśmy możliwość znalezienia cennych materiałów naukowych. Ziemię Zachodnie, zwłaszcza Wrocław i Szczecin, dostarczyły nam niezliczonych ważnych rękopisów. Nie zapomnieliśmy nawet o książkach z Majdanka, najwinnie przywiezionych do obozu koncentracyjnego przez więźniów z różnych krajów, w nadziei, że będą mogli kontynuować tam w wolnym czasie swoją edukację. Zdobyliśmy w ten sposób różnorodny podręcznik uniwersyteckie, encyklopedie, słowniki.

Rektor Raabe nie tylko kierował pracami zmierzającymi do zaopatrzenia bibliotek i laboratoriów uniwersyteckich, lecz sam bezpośrednio wniósł poważny wkład w to dzieło. Mianowany ambasadorem Rzeczypospolitej w Związku Radzieckim, nigdy nie zapomniał o swoim uniwersytecie i często przysyłał do Lublina w latach 1945-1946 paczki z cennymi pomocami naukowymi.



Prof. Narcyz Łubnicki

Jego niestrudzonym staraniom i autorytetowi zawdzięcza Uniwersytet najważniejszy nabytek: teren pod budowę Miasteczka Uniwersyteckiego. Dopiero w toku rozbudowywania tej dzielnicy Lublina Uniwersytet Curie-Skłodowskiej, rozproszony dotychczas po licznych wynajmowanych lokalach, przestał być uczelnią „utopijną” w etymologicznym znaczeniu tego słowa, to jest instytucją nie mającą nigdzie stałej jednolitej siedziby, lecz uzyskał pełną tożsamość.

Rektor opiekował się nie tylko uniwersytetem, który bądź co bądź jest jakby abstrakcją, instytucją bezosobową. Interesowali go w istocie rzeczy konkretni ludzie, stanowiący wspólnotę akademicką. Dlatego był tak powszechnie lubiany, że widziano w nim troskliwego opiekuna zarówno grona nauczającego, jak i młodzieży studenckiej. Wzruszała go nędra kolegów, którzy przybyli z różnych stron kraju często w nieprzyzwoicie zniszczonych ubraniach, nieraz z workami na plecach (zamiast plecaków) i nie mieli czym się nakryć w nocy (a noce były już mroźne). Więc wysyłał wielokrotnie pisma do różnych ministerstw z wnioskami o przydział materiałów na ubrania i koców, a nieraz jeździł sam przekonywać wysokiego urzędnika o konieczności niesienia pomocy tym, którzy mają odrodzić kulturę w tak straszliwie zniszczonym kraju.

Z równą troskliwością odnosił się do studentów, czyniąc usilne starania o zakładanie dla nich stołówek i domów studenckich, popierając działalność Studenckich Kół Naukowych, którym umożliwiał wydawanie skryptów w pustyni podręcznikowej, zachęcając do wyrobienia postępowego światopoglądu społecznego na drodze swobodnej dyskusji w organizacjach ideologicznych.

Stosunek Rektora do studentów pod wieloma względami nie różnił się od stosunku do kolegów z tytułami naukowymi. Nigdy nie odmawiał studentowi przyjęcia i wysłuchania jego prośby; a pamiętam, jak kiedyś, wyszedłszy z gabinetu (już w gmachu centralnym) i ujrzawszy studenta cierpliwie czekającego na przyrzeczone przyjęcie, mocno skarcił sekretarkę za to, że nie przypomniała mu, iż czeka student, o którym zapomniał w swobodnej rozmowie z jakimś gościem przy kawie. – Każdy student wiedział: gdy ma jakiś kłopot, może pójść do rektora jak do bliskiego człowieka i szukać u niego pomocy.

Poczucie powszechnego koleżeństwa było jednym ze źródeł żywiołowej postawy demokratycznej rektora Raabe, który od wczesnej młodości potrafił łączyć pracę naukową z działalnością rewolucyjną w szeregach organizacji lewicowych związanych z SDKPiL – i w tym duchu wychował swego syna Leszka, który stanął na czele Formacji Bojowo-Milicyjnej Polskich Socjalistów walczącej w konspiracji bohaterko z hitlerowcami. Śmierć syna przeżył Rektor niesłychanie boleśnie i tylko nielicznym zwierzał się ze swego bólu.

Akcentowanie prymatu spraw społecznych wobec spraw osobistych nie implikowało u niego absolutnego konformizmu nawet w obrębie własnej grupy ideowej. Był wybitną indywidualnością. Miał wielką odwagę cywilną i nieustraszenie bronił swych przekonań nie tylko wobec sił reakcyjnych, lecz także we własnym środowisku. Doświadczylem tego na sobie. Gdy moją pracę *Teoria poznania materializmu dialektycznego* oceniły pewne gorliwe czynniki decydenckie jako [wrogą wobec] nie całkiem zgodną z ówczesnym dogmatyzmem ustroju socjalistycznego [powiedział mi o tym z uśmiechem sam Rektor: – „Pana uważają

za naszego wroga numer jeden”] – nie licząc się z tym, w przekonaniu, że praca pisana jest z życzliwym krytycyzmem (choć nie z wszystkim jej tezami się zgadzał) i że zawiera wiele cennych informacji o mało znanym wówczas prądzie filozoficznym – postanowił zlecić redakcji „Annales UMCS” osobne drugie wydanie tej pracy, czym zraził do siebie wyższe instancje.

Jeszcze jaskrawszym dowodem odwagi cywilnej Rektora było ogłaszanie polemicznych, szeroko uzasadnionych artykułów w obronie autonomii uniwersytetów – w czasie, gdy atmosfera polityczna naechowana była dążeniem do absolutnej centralizacji władzy i – [nazwijmy to tak] – ubezwłasnowolnienia poszczególnych zrzeszeń i instytucji. To, jak wiadomo, stało się główną przyczyną śmierci cywilnej Rektora, a później, pośrednio, śmierci fizycznej.

Ale wróćmy do charakterystyki **demokratyzmu** Rektora. Był on nie tylko konkluzją jego intelektualnych rozważań, lecz i w dużej mierze, a może przede wszystkim owocem jego przeżyć emocjonalnych. Przy całym swoim realizmie i praktycyzmie, którego dowody dawał na każdym kroku, budując z takim rozmachem uniwersytet, rektor Raabe był w sferze idei społecznych romantykiem: marzył o tym, żeby jak najwcześniej nadszedł okres powszechnej sprawiedliwości i wierzył, że może już teraz wcielać w życie swe zasady bez ograniczeń. Najlepiej ilustruje to pierwszy okres dziejów stołówki uniwersyteckiej. W pierwszych dniach jej zorganizowania (cytuje tu moje dawniej opublikowane wspomnienie) Rektor zarządził, że wszyscy – z nim samym włącznie – mają siadać przy kilku długich stołach w kolejności przybycia, niezależnie od charakteru zajęć uniwersyteckich – a więc na przykład sprzątaczkę obok profesorów, woźni obok adiunktów – i otrzymywać posiłki po kolei bez względu na to, czym się na uniwersytecie zajmują. Było to bardzo szlachetne i demokratyczne, ale życie zadawało cios tej wspaniałej zasadzie absolutnej równości. Wykładowcy zaczęli spóźniać się na wykłady, gdzie czekały tłumy studentów. – Z wielkim smutkiem musiał Rektor zrezygnować z zasady „sprawiedliwości stołkowej” (jak ją nazywał) i wydzielić grupę z konieczności uprzywilejowaną.

Przy całym bezgranicznym oddaniu idei socjalizmu nie był dogmatykiem. Bywał często na posiedzeniach Towarzystwa Filozoficznego i z zainteresowaniem słuchał odczytów wygłaszanych z różnych pozycji światopoglądowych. Na posiedzeniach Senatu przekonywał, że (cytuje) „nie można studentom narzucać siłą pewnych idei społecznych czy politycznych. Można to osiągnąć tylko na drodze zapoznawania młodzieży z prawdą mi ideowymi (proszę zwrócić uwagę na liczbę mnogą!) w drodze referatów i dyskusji organizowanych przez stowarzyszenia akademickie”. – Ale i uniwersytetowi przypadała na ważną rolę społeczna. Rektor uznał za szlachetne – chyba po raz pierwszy w dziejach polskiego uniwersytetu – zorganizowanie **wykładów wychowania demokratycznego**, na które zapraszał prezydenta Bieruta, przewodniczącego PKWN Osóbkę-Morawskiego i innych wybitnych działaczy społecznych, zachęcając studentów do dyskusji z nimi.

Metodą, którą często stosował celem zjednania sprzymierzeńców dla swojej ideologii, nazywałbym „swobodnie perswazyjną” i nie odmówiłbym jej charakteru moralnego: nie sugerował nic w sposób bezwzględny, nie „werbował!” operując sloganami jak tytuł działaczy; lecz ukazywał to, co uważał za walory tworzącej się rzeczywistości, pozostawiając rozmówcy osobistą jej ocenę. Tak było, gdy zaprosił nas (to jest kilku profesorów) jako gości do udziału w krajowym zjeździe PPS, który odbywał się w hotelu „Roma” w Warszawie. – Oczywiście – dodał – nie ma w tym najmniejszego przymusu. Ale moje sprawy tam omawiane kolegów zainteresują. Przyjrzyjcie się osobście tej organizacji i pomyślcie, czy warto z nią współpracować. Jeżeli będzie wam to odpowiadało, wstąpić do partii; jeżeli nie – szukajcie własnej drogi reformowania społeczeństwa. Nic w moim traktowaniu nie stracie. Takie mniej więcej były słowa, z którymi zwrócił się do nas.

Pojechało nas kilku. Już nie pamiętam dokładnie, kto. (Tylko tyle, że spałem pod jednym kocem z prof. Tadeuszem Kielanowskim. Za wiele koców nie było.) Zjazd był ciekawy (rozważano kwestie zjednoczenia PPS i PPR) i nie żałuję, że byłem jego gościem. Do partii jednak nie wstąpiłem – z powodów, że tak powiem, subiektywnych i zasadniczych: nie mogłem zgodzić się na to, żeby ktokolwiek, choćby w zasadzie szlachetny, decydował o moich przekonaniach i działaniach. Ich źródłem musi być własna myśl i własne sumienie.

Podziwialiśmy niewyczerpaną energię Rektora i jego młodzieńczy zapał. Zaczął kłaść podwaliny pod uniwersytet mając 62 lata i nic nie wskazywało przez szereg lat na to, że energia maleje i zapał gaśnie.

Ale działalność jego została brutalnie przerwana w roku 1949. Trudno uwierzyć, ale jego twórcy

Dokończenie na str. 14

Z archiwów

WYKŁADY Z IMMUNOLOGII OGÓLNEJ

LUDWIK HIRSZFELD

Do pierwszych profesorów przybyłych na tworzony uniwersytet należy wybitny uczyony, światowej sławy lekarz, mikrobiolog i immunolog Ludwik Hirszfeld. Urodzony w 1884 r. w Warszawie wslawił się odkryciem w latach 1907–1911 praw dziedziczenia grup krwi u ludzi (wspólnie z wiedeńskim lekarzem Emilem von Dungernem). Zapropozowane przez obu badaczy nazewnictwo grup krwi: 0, A i AB weszło na trwałe do dziedzictwa nauki. Opracowana przez Hirszfelda teoria tzw. plejad, dla wyjaśnienia pojawiania się podgrup krwi w układzie AB0, zapoczątkowała badania nad dziedziczeniem grup krwi i stała się zaczątkiem serogenetyki.

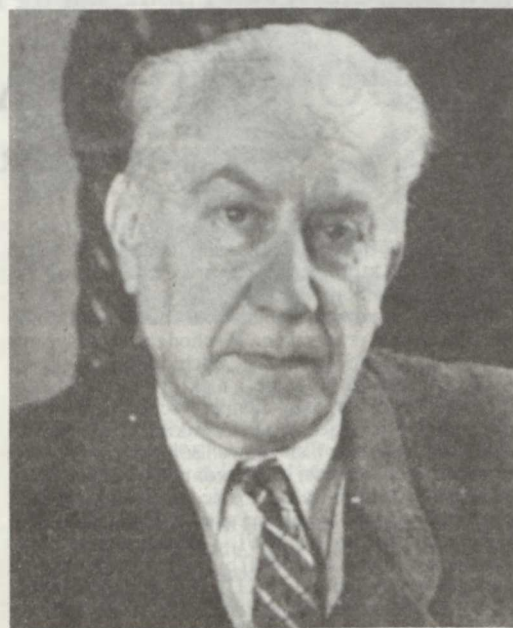
Wspólnie z żoną Hanną odkrył różnice statystyczne w występowaniu grup krwi w różnych populacjach. Okazało się, że cechy grupowe krwi występują z różną częstotliwością u ludzi pochodzących z różnych regionów. Odkrycie to zapoczątkowało rozwój nowej dziedziny badań, tzw. seroantropologii.

Idee i pomysły Hirszfelda często tak przekraczały intuicję i przyzwyczajenia środowisk naukowych, że dopiero po latach znajdowały uznanie i zrozumienie. Odkrywcą cechy Rb krwi, odpowiedzialnej za tzw. konflikt serologiczny, nie wahał się powiedzieć: „Powinniśmy Pana przeprosić za to, że przez 15 lat nie wierzyliśmy w realność przewidzianego przez Pana konfliktu serologicznego między matką a płodem”.

Z innych osiągnięć należy wymienić opracowanie metod przetaczania krwi, odkrycie pałeczek duru rzekomego (*Salmonella Hirszfeldi*) oraz opracowanie nowego sposobu diagnostyki kłty. Ludwik Hirszfeld zawsze też pozostawał blisko cierpienia ludzi i zawsze dbał o praktyczne wykorzystanie swoich badań tak, by tym cierpieniom ulżyć. W 1934 r. ukazała się jego znana i powszechnie ceniona praca zatytułowana *Grupy krwi w zastawianiu do biologii, medycyny i prawa*, stanowiąca trudny do osiągnięcia wzór w tej dziedzinie.

Ludwik Hirszfeld w latach 1944–1945 był organizatorem i wykładowcą Wydziału Lekarskiego UMCS. Studenci tego czasu wspominają go z admiracją i estymą. Dałą go wielką sympatią, gdyż ożywa on w ich wspomnieniach nie tylko jako wielkiego formatu uczyony, znakomity wykładowca, ale również humanista o literackich uzdolnieniach, człowiek pełen ciepła i życzliwości dla ludzi. Jadwiga Szczygielska, emerytowana profesor Akademii Medycznej w Lublinie, słuchaczka lubelskich wykładów prof. Hirszfelda z immunologii, ze wzruszeniem w głosie przypomina, jak w 1944 r. L. Hirszfeld przyjął ją w poczet studentów bez żadnych dokumentów, bez indeksu i świadectw tajnego nauczania, przyjął po rozmowie. Profesor pozostaje także we wdzięcznej pamięci tych, którzy, przychodząc w mury tworzonej uczelni z partyzantki czy podziemia, byli przez niego chronieni przed szykanami nowych władz.

Teresa Kamińska



Ludwik Hirszfeld (1884–1954)

rozwój epidemiologii naukowej. Z podziwu godną intuicją wyczuł on, że zakażenie może dochodzić do skutku przez wiele czynników: przez kontakt bezpośredni (*per contactum*), przez zakażone przedmioty (*per distans*) i przez wyziew chorego (*per fomitem*). Teoria ta różniła się od teorii miazmatów ujęciem, że czynnik chorobotwórczy przechodzi bezpośrednio z chorego na zdrowego, miazmat zaś powstaje z materii martwej. Do jakiego stopnia pojęcie miazmatu wpływało na ówczesne poglądy, wynika z teorii Kirchera (1659), ogłoszonej w 200 lat później, że epidemie dżumy w portach wywoływane są przez trupy, które wyrzucą morze. Znajdujemy jednak nieraz nawet w owym czasie idee godne uwagi, antycypujące hipotezy, wypowiedziane znacznie później i otrzymane drogą dedukcji. Badacze arabscy np. podkreślali znaczenie zjawisk kosmicznych w wybuchu epidemii. Obecnie po wielu setkach lat powstaje meteorologia lekarska. Gdy zauważono, że miazmaty nie wszędzie wywołują epidemie, stworzono w XVII stuleciu pojęcie konstytucji epidemicznej. Obecnie wiemy, dlaczego w niektórych okolicach panuje zimnica, w innych żółta febra lub gorączka Gór Skalistych i umiemy doszukiwać się jednej z przyczyn chorób zakaźnych, zależnej od przenosieli, w czynnikach gleby, w pewnej swoistej florze i faunie. Zwrócono również uwagę na znaczenie konstytucji indywidualnej wybuchu choroby. Konstytucję określono może zbyt naiwnie (zapalna, żółciowa lub reumatyczna), a jednak pojęcie konstytucji epidemicznej i wpływów kosmicznych było słuszne, mimo że rozkwit bakteriologii na pewien czas odsunął te zagadnienia na plan dalszy.

Nie bez przykrości czyta się rzekomo naukowe rozważania filozofów, którzy w sposób pozornie uduchowiony, a jednak daleki od prawdy określali pojęcie *contagium*: „*Contagium* jest to żywy w sobie samym zakończony twór, który podobnie jak powietrze planety obejmuje ustrój, ale jest ono swoistym, z ustrojem związanym, wyrazem życia”. Mimo tych rzekomo naukowych teorii prawdziwi uczeni intuicyjnie mogli uchwycić przyczynę chorób zakaźnych. Plencicz (1872) nie tylko przewidział swoistość zarazków chorobotwórczych, ale tłumaczył rozwój choroby rozmnażaniem się zarazków w ustroju. Ujęcie Plencicza było wspaniałą antycypacją późniejszych zdobyczy bakteriologii.

Jeżeli chcemy prześledzić naukowy rozwój epidemiologii, musimy na pewien czas porzucić jej historię i zająć się narodzinami nauki, która przez długie lata zapładniała i – choć niesłusznie – zastępowała epidemiologię, mianowicie zając się rozwojem bakteriologii. Ojcem tej nauki był Loewenhoeck, z amatorstwa szlifując brylantów, z zawodu handlarz sukna, który na początku XVII stulecia wyprodukował pierwsze soczewki i zbudował pierwszy mikroskop. Możemy bez przesady powiedzieć, że Loewenhoeck otworzył okno na świat niewidzialny. Opisy drobnoustrojów, wydrukowane w listach skierowanych do Akademii Królewskiej w Londynie, stanowią najpiękniejsze

Dokończenie na str. 23

Spis treści

- wykład I. Historia mikrobiologii lekarskiej. I.
- wykład II. Historia mikrobiologii lekarskiej. II.
- wykład III. O roli i ewolucji zakażeń w przyrodzie.
- wykład IV. Historia naturalna drobnoustrojów chorobotwórczych. Systematyka zakażeń ustajonych. Dynamiczne ujęcie praw Henlego – Kocha.
- wykład V. O drogach zakażenia. I.
- wykład VI. O drogach zakażenia. II.
- wykład VII. Postacie odporności i mechanizmy ochronne.
- wykład VIII. O odporności czynnej.
- wykład IX. O przeciwciałach.
- wykład X. Zagadnienie zjadliwości. I.
- wykład XI. Zagadnienie zjadliwości. II.
- wykład XII. Humoralne i komórkowe mechanizmy odporności.
- wykład XIII. O jadach bakteryjnych, zwierzęcych i roślinnych.
- wykład XIV. Toksyny i endotoksyny.
- wykład XV. Toksyny i antytoksyny.
- wykład XVI. Zasady miareczkowania surowic.
- wykład XVII. O aglutynacji.
- wykład XVIII. O lizynach.
- wykład XIX. Precypityny.
- wykład XX. O istocie sił wiążących antygen i przeciwciała. I.
- wykład XXI. O istocie sił wiążących antygen i przeciwciała II.
- wykład XXII. O powstawaniu przeciwciał.
- wykład XXIII. Prawa ilościowe wiążalności antygeny z przeciwciałem.

Wykład I: Historia Mikrobiologii Lekarskiej I (fragment początkowy)

„Jeżeli wiele ludzi zapada jednocześnie na pewne schorzenie, należy winić te czynniki, które w najszerszym słowa znaczeniu są im wspólne, z którymi najczęściej się oni stykają. Owym wspólnym czynnikiem jest to, co wdychamy. Szkodliwie jest powietrze z powodu zawartej w nim chorobotwórczej wydzieliny”. W ten sposób szkoła Hipokratesa dążyła do wyodrębnienia schorzeń, które toczą się jak lawina i niszczą wielkie masy ludzi. Owa chorobotwórcza wydzielina, zawarta w powietrzu, ów czynnik wrogi ustrojowi ludzkiemu został nazwany miazmatem. Szkoła Hipokratesa musiała zauważyć związek pomiędzy chorobami występującymi nagminnie a wielkimi skupieniami ludzkimi, spowodowanymi przez wojnę, powódzie itp. Sądono, że wyziewy ciał gnijących, unoszące się w pobojowisku, są przyczyną epidemii, wyobrażano sobie miazmaty jako materię gnijącą, która poprzez drogi oddechowe przenika do ustroju. Ale z drugiej strony narzucał się fakt, że niektóre schorzenia przenoszą się z człowieka na

człowieka, że tworzą one łańcuch zakaźny. W ten sposób powstało pojęcie *contagium*. Już starożytni Persowie i Żydzi wiedzieli, że trąd może się przenosić z człowieka na człowieka. Gallen próbował nawet stworzyć klasyfikację chorób zakaźnych, zaliczał do nich dżumę, świerzb, choroby oczu i wściekliznę.

Kultura rzymska doprowadziła do wielkiego rozkwitu higieny. Niebawem wykwinął mieszkaniowy, wodociąg i kąpieliska świadczą o wysokim poziomie higieny osobistej. Cesarstwo rzymskie o zasięgu światowym stworzyło wielki handel międzynarodowy, zaś przemieszanie się ludów, stwarzając nowe warunki bytowania, stwarzało jednocześnie nowe warunki

Profesor Dr. L. Hirszfeld

Immunologia Ogólna.

Wykłady I–VII.

własność: Alina Zduńska
Lublin, ul. Świeża 4 m 3
7 lipca

Alina Zduńska, ówczesna słuchaczka Wydziału Lekarskiego, skrypta prof. Hirszfelda przepisała na maszynie (na odwrocie niemieckich druków) w 5 egzemplarzach i w 8 zeszytach. Reprodukujemy pierwszą stronę jednego z egzemplarzy

epidemiczne i nowe podstawy do szerzenia się, ale i poznania chorób zakaźnych. Około pierwszego wieku przed narodzeniem Chrystusa powstały pierwsze hipotezy ujmuje etiologię chorób zakaźnych. Da Varro sądził, że drobniotkie robaczki przechodząc z człowieka na człowieka, wywołują chorobę zakaźną.

Średniowiecze pod wszelkimi względami było najcięższą i najciemniejszą epoką dla kultury ciała. Do zrozumienia zjawisk epidemii przyczyniło się, być może, szerzenie się kłty w XV wieku, gdyż w tym wypadku przechodzenie zakażenia z człowieka na człowieka było zbyt oczywiste. Jedynie dla duchowieństwa dopuszczano możliwość zakażenia przez powietrze (Alamard 1502). Być może, pod wrażeniem zakażeń kłowych Fracastorius wystąpił ze swoją teorią *contagium*, która o kilkaset lat wyprzedziła

Z archiwów

Iuventus Christiana i Sodalicia na lubelskich uniwersytetach

WSPOMNIENIA Z LAT 1945-1949

ZDZISŁAW PRZYJAŁKOWSKI

Członkiem Iuventus Christiana zostałem w 1945 r. lub nieco później. Potem wstąpiłem do Sodalicii Marianańskiej, której zostałem prezesem po poprzedniku Adamie Stanowskim.

Wśród ówczesnych studentów Lublina wielu miało za sobą ciężkie przeżycia na Wschodzie, w partyzantce, w walkach na Zachodzie. Wielu było poszukiwanych przez władze lubelskie, a niektórzy przez sowieckie, np. Kudin (nasze ziemie wschodnie Sowietów uważali za swoje łącznie ze wszystkimi tam żyjącymi Polakami). Liczni z nich zdawali sobie dobrze sprawę z naszej poteherańskiej i popoczdamskiej rzeczywistości. Chcieli coś dla Polski zrobić w oparciu o jedyną pozostałą w kraju niezależną siłę – Kościół Katolicki. Oparciem dla nas był KUL i powstające tam organizacje religijne. Kuźmicki był jednym z pierwszych nawiązujących kontakty z KUL. Był prezesem Iuventus i bardzo swoją energią i oddaniem pracy społecznej przyczynił się do rozwoju tej organizacji. Jako studenci UMCS gromadziliśmy obaj (czemu pomagało wspólne zamieszkiwanie) najbliższych, najpierw z naszego Wydziału Weterynarii: Jerzego Wisniewskiego i M. Chajkowskiego, a potem z pozostałych wydziałów UMCS. Koledzy, a przede wszystkim koleżanki z KUL, należące już do Iuventus lub Sodalicii, zapraszali do tych organizacji także studentów z UMCS. Powstało w tym czasie wiele sympatii, potem małżeństw.

Praca w naszych obu stowarzyszeniach zasadniczo była podobna, choć organizacja jej była trochę inna: Iuventus było koedukacyjne, Sodalicia męska i żeńska. Na spotkaniach w grupach pogłębialiśmy naszą wiedzę religijną i wiarę przez wspólne czytanie *Pisma św.* i modlitwy, udział w dniach skupienia. Rekolekcje w kościele akademickim były wspólne dla całej młodzieży akademickiej Lublina. Zebrania w grupach lub wspólne uroczystości organizowane w ramach naszych organizacji odbywały się na KUL. Tutaj też odbywały się spotkania z wybitnymi pisarzami i naukowcami katolickimi (pamiętam takie z Golubiewem). KUL też organizował krótko- i długookresowe kursy dla pogłębiania wiedzy i wiary, publikował oprócz pism naukowych również popularnonaukowe z ducha katolickie – te ostatnie bardzo ważne celem przeciwdziałania propagandzie i obowiązkowemu szkoleniu marksistowskiemu. Na KUL-u spotykaliśmy się z ks. S. Wyszynskim i ks. Golińskim (kolejnymi ordynariuszami lubelskimi) oraz ks. rektorem A. Słomkowskim...

Wielkie znaczenie dla chorującej lub ubogiej wówczas młodzieży akademickiej miała organizowana przez nas pomoc charytatywna. W trakcie odwiedzin takich kolegów i koleżanek staraliśmy się zorientować w rodzaju potrzeb, a później dostarczyć to, co było najbardziej niezbędne: odzież, koce, żywność, jakieś środki higieny i sławne podzelówki (dla tych, co będą w podzielanych butach kłękac na obu kolanach – jak żartował o. Mirewicz). Przez krótki okres otrzymywaliśmy do podziału między studentów dary z UNRRY przekazywane nam przez Kurie lubelską, KUL i ojców jezuitów. Pośredniczyli nasi księża moderatorzy: o. Bulanda, o. Mirewicz i o. Daleczko. Zupenie biednym studentom mogliśmy także przydzielać obiady w stołówkach KUL, Sióstr przy ul. 3 Maja i ojców jezuitów.

Młodzież naszych obu organizacji uczestniczyła w niezapomnianych wydarzeniach, jak powitanie i udział w wizycie dwóch prymasów: Polski – ks. kardynała A. Hłonda i Anglii – ks. kardynała Bernarda Griffina. Witaliśmy ich obu na lotnisku pod Lublinem. Brałem także udział wraz z poczm. sztandarowym Sodalicii Marianańskiej i dużą grupą młodzieży z obu uniwersytetów w pogrzebie ks. kardynała A. Hłonda oraz w ingresie na stolicę prymasowską ks. kardynała S. Wyszynskiego. Dużym sukcesem był opłatek na KUL w 1948 r. Został zorganizowany przy poparciu i pomocy Kurii lubelskiej, KUL i księży moderatorów. Na opłatek przybyli profesorowie KUL i UMCS (brzydko wtedy nazwanego ŻULEm). Uświetnili go ks. bp ordynariusz i ks. rektor Antoni Słomkowski. Licznie przybyła młodzież z obu uczelni lubelskich oraz zaproszeni z miasta. Ogółem, jak mówiono, zgromadziło się około trzech tysięcy ludzi.

Rozwój obu organizacji zszalał gwałtownie zatrzymany z chwilą aresztowania przez UB członków organizacji, a przede wszystkim członków zarządów. Miało to miejsce około godziny 3-4 rano 17 czerwca 1949 r. Poprzedniego dnia dokonano celowej pro-

kacji w czasie procesji Bożego Ciała po odejściu od ostatniego ołtarza celebriansa, ówczesnego biskupa lubelskiego ks. Stefana Wyszynskiego. Aresztowania doprowadziły do likwidacji legalnych organizacji religijnych, uderzyły w KUL, Kościół Katolicki, w młodzież Iuventus i Sodalicii z obu uniwersytetów lubelskich, na którym stowarzyszenia te prowadziły działalność.

Bezpośrednim prowokatorem zejść na procesji Bożego Ciała i naszego aresztowania był porucznik Pilipczuk, szef powiatowego UB. Wyjechał on samochodem wojskowym amerykańskim z ul. Lubartowskiej z dużą szybkością i uderzał w zwartą ścianę tłumu w różnych miejscach, kilkakrotnie wycofując się i najeżdżając na ludzi uczestniczących w uroczystości. Odegrał on też dużą rolę w śledztwie (dwukrotnie mnie przesłuchiwał na Zamku) i podczas przewodu sądowego (grał rolę świadka, zresztą fałszywego, i oskarżyciela, gdyż prokurator zrezygnował z oskarżenia mnie).

W więzieniu w celach było wtedy bardzo ciasno. Do czasu zakończenia śledztwa przetrzymywano nas często z celi do celi. W czasie mojego uwięzienia na Zamku siedziało wielu zacnych ludzi, m. in. profesor KUL Czuma, lekarz i historyk Zamojszczyzny Z. Klukowski, księży z Katedry Lubelskiej więzieni „za cud w katedrze lubelskiej”, partyzanci, młodzież harcerska z Zamościa, która odmówiła złożenia nowego przyrzeczenia. Za ścianą mojej celi jakiś czas siedziała wiceprezesa Sodalicii Aldona Czerniewska z medycyny. Wymieniałem z nią wiadomości pukaniem alfabetem Morse'a (mimo poszukiwań nigdy jej nie odnalazłem). W zamku w wieży siedział wtedy generał Tatar, o czym powiedział mi profesor Czuma.

Pewnego razu spotkałem go stojącego z rękami na głowie pod zewnętrzną ścianą wieży.

Zapytałem „czy pan Tatar?”

Potwierdził i na dalsze pytanie czy zna profesora Czumę odpowiedział, że zna i jego, i jego brata (chodziło o generała Czumę, organizatora obrony Warszawy w 1939 r., przebywającego wówczas w Anglii; w czasie wojny generał Tatar, został zrzucony jako cichociemny do okupowanej Polski). Więźniów politycznych mieszało z kryminalistami, a byli wśród nich recydywiści i kapusie. W nadzorze wyróżniał się budzący grozę porucznik Flor, dawny oficer AK. Współwięźniowie o różnej proveniencji społecznej darzyli nas „więzionych za Boże Ciała” respektem i zaufaniem. Prowadziliśmy więc modlitwy codzienne, litanie, różaniec, śpiewali gwóźdźki i nieszpory. Do pewnego czasu pozwolono mieć książeczki do nabożeństwa i różańce. Potem odbierano je nam w częstych rewizjach. Różańce więc robiliśmy z chleba i sliny. Te też odbierano i karano nas za „niszczenie chleba”. Profesor Czuma – już po rozprawie, na której niczego mu nie udowodniono – uważał, że skazany został bez wyroku na długoletnie przetrzymywanie. Poprosił mnie więc o interwencję u ks. kardynała Wyszynskiego, wówczas już prymasa Polski. Zaraz po zwolnieniu z więzienia udałem się do siedziby prymasowskiej i natychmiast razem z żoną, sodaliską, zostaliśmy przyjęci. Po zreferowaniu sprawy ks. prymasa powiedział: „walczą z nami, ale i często potrzebują, wykorzystam to przy najbliższej okazji”. W ciągu dwóch tygodni, jak się później dowiedziałem, profesor Czuma został zwolniony. Uważam, że okres pobytu na „uniwersytecie na Zamku” był dla nas ważny i owocuje do chwili obecnej.

UB prowadziło wzmoczoną inwigilację KUL i naszych organizacji nasylając swoich tajnych agentów. Jak zorientowałem się podczas śledztwa na Krótkiej, UB nie znało ani ludzi, ani tego, co działo się w starszych grupach Sodalicii. Szef WUB, pułkownik Jastrzębski na przesłuchaniu standardowo zapewnił, że wszystko wie i zachęcał do mówienia. Zaproponowałem by opowiedział jakieś historie już mu znane, które będą kontynuował. Podał mi kilka różnych faktów, ale dotyczyły one wyłącznie tych zdarzeń, w których uczestniczyli „nowicjusze”, między innymi współpracujący z UB. By stworzyć dobre wrażenie, pułkownik cytował znane z gimnazjum wiersze polskie, łacińskie, a nawet greckie. Krytykował ks. S. Wyszynskiego, ówczesnego biskupa lubelskiego, a to, że jest gruzlik i długo nie pożyje, a to robił zarzuty, że jak to wygląda: Chrystus jeździł na osie, a on używa samochodu.

Zakres prześladowań UB nie miał wyłącznie granic sądowych. Wszyscy aresztowani w tej sprawie stu-

denci UMCS, wkrótce po rozprawie sądowej, nawet ci niewinni, zostali usunięci ze studiów bez prawa ich kontynuowania. Zanim jednak władze UMCS powzięły takie decyzje, starostowie, którzy mieli nasze indeksy, zaliczyli nam absolutoria. Dawało to prawo zdawania egzaminów dyplomowych, oczywiście nie w Lublinie. W moim przypadku najłatwiej było dostać się na Wydział Weterynarii UW. Było tam kilku profesorów wykładających również na UMCS. Jeden z nich był nawet dziekanem. Załatwił on z dziekanem Wydziału Lekarsko-Weterynaryjnego UMCS przeniesienie mnie do Warszawy. Po kilku latach wspomni mi, że UB nachodziło go z pretensjami, jakim prawem przyjął mnie na studia w Warszawie.

Wielu z młodzieży aresztowanej po Bożym Ciele zostało niewinnionych, ale nielato było im do czegoś dojść. Cięższy los czekał tych z wyrokami, którzy po odsiedzeniu zasądzonych kar wychodzili z więzienia. Władze uczelni uważały aresztowanych za napiętnowanych, niegodnych uczciwej pracy na uczelni. Tak postąpiono z kolegami chcącymi wrócić na swoje asystentury. Jako powód zakazu pracy powiedziano wprost, że „tacy, co siedzieli w więzieniu nie mogą pracować z młodzieżą uczącąc na uczelni”. Argumentu takiego użyto m. in. w stosunku do J. Wisniewskiego.

Lubelskie przeżycia – zarówno pracę w Iuventus i w Sodalicii, jak i przeżycia związane z pobyt w więzieniu – uważam za bardzo ważne w moim życiu. Walczyliśmy już wtedy pokojowo za Wiarę i Ojczyznę, a traktowano nas jak bandytów, zresztą nie tylko.

HENRYK RAABE, JAKIEGO ZNAŁEM

Dokończenie ze str. 12

związek z uniwersytetem trwał tylko 5 lat: niejednym uczyniłby tego, co on, przez lat dwadzieścia.

W szczytowym momencie jego działalności wyrwano Rektora Raabe z jego żywiołu i wyrzucono na margines życia uniwersyteckiego – dlatego, że odważył się wbrew dyktatorskim zapędom dogmatyków, dla których wolność ludu była widocznie tylko sloganem, walczyć o autonomię uniwersytetów. Poddano ostracyzmowi człowieka, który całym sercem oddany był socjalizmowi i w wycięstwie tego ustroju widział cel swych dążeń.

Oto słowa jego zwrócone w r. 1947 do uczestników wspólnej konferencji Akademickiego Związku Walki Młodych i Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, rozważających perspektywy zjednoczenia: – Obie Wasze organizacje mają przed sobą ten sam cel. Dążyć do uczynienia świata lepszym. Do usunięcia krzywdy społecznej, do ugruntowania nowych postaw współzycia społecznego opartych na godności ludzkiej i sprawiedliwości społecznej. Obie Wasze organizacje chcą, żeby w tym dziele żywy udział wzięła Polska, aby nie odstępowała ani o krok od linii postępu...

I chyba był wierny ustrojowi, gdy przemawiał w roku 1949 na jednym z tzw. zebrań profesorskich, które odbywały się systematycznie i były prowadzone całkiem demokratycznie: – Uniwersytet – mówił – jest oparty na wielkiej ideologii społecznej, która przewodniczy dziś naszemu narodowi i państwu... na wytkniętej drodze do rozwoju i rozkwitu.

Bezczynność społeczna dla takiego człowieka – to powolna śmierć. Próbował jeszcze ratować się twórczością naukową. Pracował nad teorią ewolucjonizmu, który był przedmiotem jego szczególnych zainteresowań. W tym ostatnim okresie życia zbliżył się do mnie. Pisał do ostatniego momentu *Zoologię* i narażał się ze mną, nie obawiając się „inakomyślią”, w sprawie zastosowania teorii materializmu dialektycznego do rozważania zagadnień przyrodniczych.

Gaśl w oczach. Przecież Uniwersytet był jego życiem, a uniwersytet mu odebrano.

Pewnego zimowego poranka zawiadomiono mnie, że Rektor Raabe nie żyje. Pospieszyłem do jego mieszkania przy ul. Spokojnej w pobliżu siedziby Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, z którym łączyło go tyle...

Na łóżku leżał nasz Rektor ze spokojną, jakby zadumaną twarzą. Nigdy go takim nie widziałem. Ledwie go poznałem. Zawsze był ożywiony wewnętrznym ogniem, dyskutował, przekonywał...

Teraz widocznie odzyskał spokój: odoczynek, którego nie pragnął, który mu narzucono.

Narcyz Lubnicki

Tekst – pisany prawdopodobnie w latach 60. – uzyskano z materiałów archiwalnych profesora N. Lubnickiego, które są w posiadaniu prof. Z. Cackowskiego.

Z archiwów

Profesor August Dehnel 1903-1962

August Dehnel urodził się 25 czerwca 1903 r. w Warszawie, był synem lekarza medycyny, znanego społecznika. Po ukończeniu gimnazjum w Warszawie ukończył studia przyrodnicze na Uniwersytecie Warszawskim (1922-1925), uzyskując stopień doktora filozofii. Do 1935 r. pracował na tymże uniwersytecie w Zakładzie Anatomii Porównawczej i Embriologii pod kierunkiem profesora J. Tura, a następnie do wybuchu wojny prowadził badania terenowe na Polesiu. Okres okupacji spędził w obozie jenieckim w Grossborn, prowadząc tam m. in. wykłady z biologii. W latach 1945-1947 był pracownikiem naukowym Państwowego Muzeum Zoologicznego w Warszawie. Od 1948 podjął się organizacji i kierownictwa Katedry Anatomii Porównawczej Kręgowców w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej. Habilitował się w roku 1949 w Uniwersytecie Warszawskim. W roku 1951 został mianowany profesorem nadzwyczajnym.

Profesor Dehnel był świetnym dydaktykiem, popularyzatorem i organizatorem badań naukowych. W Jego działalności naukowej wyróżniają się dwa okresy. Do 1935 r. prowadził badania w zakresie teratogenezy *Sauropsida* oraz embriologii ptaków. Zajmował się m. in. genazją potworności złożonych, badał również wczesne stadia zarodkowe wielu gatunków ptaków. Od 1936 r. podjął badania nad ssakami. Opracował zasady gospodarki w rezerwach bobrowych na Polesiu oraz w dorzeczu Niemna i Prypeci (1938-1939). W okresie powojennym zainicjował badania porównawcze nad zmiennością indywidualną, wiekową, sezonową i klimatyczną drobnych ssaków. Badania nad rodzajem *Sorex* (1949) i rodzajem *Neomys* (1950) przyniosły odkrycie zjawiska sezonowego spłaszczania się czaszki ryjówkowatych w okresie zimowym, nazwane później zjawiskiem Dehnela. Odkrycie to znalazło swój oddźwięk w literaturze światowej i encyklopedycznej. W wymienionych pracach zostały wypowiedziane zasadnicze koncepcje Jego myśli twórczej jako teriologa, inicjującego nowoczesny kierunek badań w Polsce. W ostatnich latach działalności twórczej zajmował się hybrydyzacją zębura z bydem.

Z popularyzatorskiej działalności Profesora zwraca uwagę książka o bobrach pt. *Zamki na wodzie* oraz unikalny szkic o sztuce układania ptaków drapieżnych do łowów (Profesor był jednym z ostatnich wybitnych sokolników polskich). Występował również w radio z cyklem pogadarek przyrodniczych.

W latach 1950-1954 profesor Dehnel zorganizował w Białowieży pracownię teriologiczną jako nieoficjalną stację terenową Katedry Anatomii Porównawczej Kręgowców UMCS. Placówki, mimo starań, nie włączono do Katedry i w związku z tym została przejęta w 1954 r. przez Polską Akademię Nauk z nazwą Zakład Badania Ssaków. Kierownikiem został profesor Dehnel, utrzymując jednocześnie aż do końca roku akademickiego 1961/1962 kierownictwo Katedry APK w Lublinie.

W ostatnich latach życia (1957-1962) wiele uwagi



poświęcił Profesor rozwojowi Zakładu Badania Ssaków, m. in. rozbudował pracownię specjalistyczne oraz wydawał czasopismo „Acta Theriologica”, które bardzo szybko rozpowszechniło się w kraju i poza granicami. Ścisły związek dydaktyczny i naukowy obu Zakładów istniał przez cały ten okres. Asystenci katedry lubelskiej byli stałymi współpracownikami białowiejskiego zakładu, magistranci zaś robili tam często prace dyplomowe.

Profesor Dehnel podejmował wiele inicjatyw dydaktycznych i szkoleniowych. Między innymi przeformował ekspozycję Zakładu Muzeum Zoologicznego, będącego częścią Katedry APK, nadając jej bardziej ekologiczny, mniej statyczny charakter. Z inicjatywy Profesora w Białowieży w latach 1954-1960 odbywała się jako pierwsza Międzuczelniana Kursopraktyka Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego dla studentów biologii. Prowadzone przez Profesora wykłady i seminaria ujawniały Jego duży talent pedagogiczny oraz szeroką wiedzę przyrodniczą i humanistyczną. Osobisty udział w życiu akademickim i formowaniu umysłów młodszej kadry naukowej był bardzo znaczny. Zachęcał młodzież studencką, a szczególnie magistrantów do akcji przyrodniczych prowadzonych na terenie Lubelszczyzny i Białowieży. Przeprowadził kilkadziesiąt przewodów magisterskich i kilkanaście doktorskich.

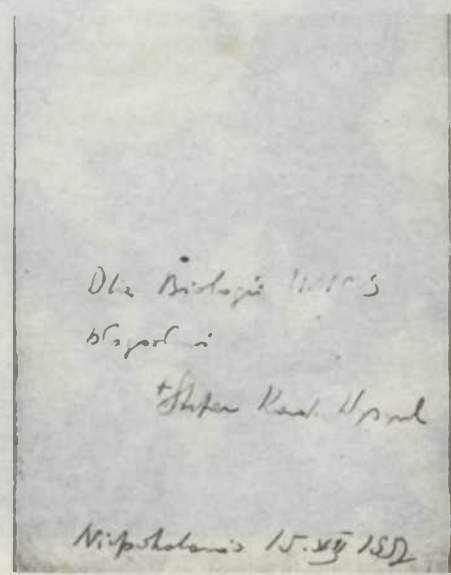
W 1952 r. został profesor Dehnel laureatem Nagrody Państwowej, a w 1958 Członkiem Korespondentem Polskiej Akademii Nauk. Należał do wielu towarzystw naukowych w kraju i za granicą. Był członkiem Państwowej Rady Ochrony Przyrody oraz innych instytucji i komitetów, związanych z ochroną środowiska. W latach 1949-1957 sprawował funkcję redaktora sekcji C „Annales Universytatis Mariae Curie-Skłodowska”. Jako człowiek wybitnie komunikatywny, życzliwy ludziom, tolerancyjny, niezmostowany i dynamiczny w działaniu, zjednywał w swoim otoczeniu sporo przyjaciół. Niewątpliwie był człowiekiem dużego formatu i w swoich poczynaniach niepowtarzalnym.

Zmarł 22 listopada 1962 r. w Warszawie w wieku 59 lat. U wejścia do Białowiejskiego Parku Narodowego położono w roku 1964 głaz poświęcony Jego pamięci.

Irena i Jerzy Kubikowie



„Herbatki” fizyków w latach 50. Na zdjęciach m.in.: Danuta Stachórska, Jadwiga Skierczyńska, Armin Teske, Stanisław Ziemecki, Stanisław Szpikowski, Mieczysław Subotowicz, Włodzimierz Żuk, Tomasz Goworek



POCZET REKTORÓW UMCS



HENRYK RAABE 1944–1948



TADEUSZ KIELANOWSKI 1948–1950



BOHDAN DOBRZAŃSKI 1952–1955



ANDRZEJ BURDA 1955–1957



ADAM PASZEWSKI 1957–1959



GRZEGORZ L. SEIDLER 1959–1969



ZBIGNIEW LORKIEWICZ 1969–1972



WIESŁAW SKRZYDŁO 1972–1981



TADEUSZ BASZYŃSKI 1981–1982



JÓZEF SZYMAŃSKI 1982–1984



STANISŁAW UZIAK 1984–1987



ZDZISŁAW CACKOWSKI 1987–1990



EUGENIUSZ GAŚSIOR 1990–1993



KAZIMIERZ GOEBEL 1993–

KALENDARIUM PÓŁWIECZA UMCS

KADENCJA HENRYKA RAABE
1944-1948

23 X 1944 – Powołanie przez PKWN Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej z wydziałami: Lekarskim, Przyrodniczym, Rolnym i Weterynaryjnym

X 1944 – Działania zmierzające do utworzenia Biblioteki Uniwersyteckiej

1 XI 1944 – Pierwsze nominacje profesorskie

XI 1944 – Pierwsze wybory dziekańskie

– Zapisy na I rok studiów

9 I 1945 – Powołanie Wydziału Farmacji oraz uzyskanie budynków dla tego wydziału przy Krak. Przedm. 56 i Radziwiłłowska 3

14 I 1945 – Pierwsza inauguracja UMCS

19 III 1945 – Pierwsze posiedzenie Senatu UMCS

27 III 1945 – Trzecie posiedzenie Senatu: prof. dr L. Hirszfeld zgłasza projekt utworzenia „miasta naukowego”

2 VIII 1945 – Powstanie pierwszych komisji senackich

jesień 1945 – Przekazanie UMCS budynku przy pl. Litewskim 5 – Rektorat

1946 – Powołanie czasopisma naukowego „ANNALES UMCS”

8 VII 1946 – Uchwała Miejskiej Rady Narodowej przekazująca uczelni tereny miejskie o pow. 17 ha pod rozbudowę miasteczka uniwersyteckiego

KADENCJA TADEUSZA KIELANOWSKIEGO
1948-1950

p. o. rektora Józef Parnas XI 1950 – XII 1951

1949 – Powstanie Wydziału Prawa

23 IX 1949 – Położenie kamienia węgielnego pod budowę gmachów Wydziałów: Przyrodniczego oraz pierwszego domu akademickiego

1950 – Wydział Lekarski i Farmaceutyczny odłączają się od UMCS jako Akademia Medyczna

1951 – Wydział Przyrodniczy dzieli się na dwa wydziały: Matematyki, Fizyki i Chemii oraz Biologii i Nauk o Ziemi

1951 – Oddanie do użytku domu akademickiego „A”

KADENCJA BOHDANA DOBRZAŃSKIEGO
1952-1955

1952/1953 – Powstanie Wydziału Humanistycznego: pierwsze katedry i zakłady historyczne

1952 – Oddanie do użytku domu akademickiego „B”

1953 – Powstanie Wydziału Zootechnicznego

– Powstanie Studium Języków Obcych

1954 – Oddanie do użytku gmachu Fizyki

– Oddanie do użytku gmachu Chemii Małej

– Oddanie do użytku domu akademickiego „C”

1954 – Biblioteka UMCS zaczyna otrzymywać egzemplarz obowiązkowy z wydawnictw krajowych

1955 – Oddanie do użytku domu akademickiego „D”

KADENCJA ANDRZEJA BURDY
1955-1957

1955 – Wydziały: Rolny, Weterynaryjny i Zootechniczny odłączają się od UMCS jako Wyższa Szkoła Rolnicza (obecnie Akademia Rolnicza)

– Oddanie do użytku Domu Profesora, ul. Sowińskiego 6

1956 – Oddanie do użytku domu akademickiego „E”

KADENCJA ADAMA PASZEWSKIEGO

1957-1959

1956 – Nawiązanie współpracy z uniwersytetem we Lwowie

1957 – Oddanie do użytku domu mieszkalnego, ul. Langiewiczza

5 VI 1959 – Pojawienie się w „Kurierze Lubelskim” dodatku „Konfrontacje” poświęconego życiu akademickiemu

KADENCJA GRZEGORZA L. SEIDLERA

1959-1969

1959 – Założenie Zespołu Tańca Ludowego

1961 – Oddanie do użytku domu mieszkalnego, ul. Raabego

1963 – Oddanie do użytku gmachu Biologii i Nauk o Ziemi

– Założenie Ogrodu Botanicznego na Sławinku

1964 – Oddanie do użytku gmachu Humanistyki
23 X 1964 – Odświeżenie pomnika M. Curie-Skłodowskiej (projekt M. Koniecznego)

1965 – Powstanie Wydziału Ekonomii

– Oddanie do użytku „Chatki Żaka”

– Oddanie do użytku domu mieszkalnego, ul. Sowińskiego

1966 – Oddanie do użytku bloku akademickiego „F”

1967 – Oddanie do użytku gmachu Biblioteki Międzyuczelnianej

1968 – Oddanie do użytku domu akademickiego „G”

IV 1969 – Utworzenie w Rzeszowie Filii UMCS

V 1969 – Utworzenie w Białej Podlaskiej Filii UMCS

KADENCJA ZBIGNIEWA LORKIEWICZA

1969-1972

1969 – Reaktywowanie działalności Chóru UMCS (kier. K. Górski i J. Krest)

1970 – Powstanie Centralnego Laboratorium Aparatury Unikalnej

1970 – Oddanie do użytku Hotelu Asystenta

– Oddanie do użytku stołówki nr 3

– Oddanie do użytku domu mieszkalnego, ul. Raabego

1970/1971 – Reorganizacja struktury uczelni: powstanie w miejsce katedr 15 instytutów naukowo-badawczych

1971 – Oddanie do użytku gmachu Chemii Dużej

– Powołanie Wyższego Studium Nauczycielskiego

1972 – Oddanie do użytku gmachu Fizyki Doświadczalnej

KADENCJA WIESŁAWA SKRZYDŁO

1972-1981

14 V 1973 – Powstanie Wydziału Pedagogiki i Psychologii (z Wyższego Studium Nauczycielskiego)

1973 – Utworzenie Międzywydziałowego Instytutu Nauk Politycznych

– Utworzenie Międzyuczelnianego Instytutu Filozofii i Socjologii

– Podpisanie umowy o współpracy UMCS, UW i UŁ

1974 – Oddanie do użytku budynków Akademickiego Centrum Sportowego

– Powołanie do życia Polonijnego Centrum Kulturalno-Oświatowego

– Utworzenie Akademickiego Centrum Teatralnego

1976 – Zawarcie umowy o współpracy z uniwersytetem w Lock Haven

– Zakupienie domu wypoczynkowego w Kazimierzu Dolnym

– Powołanie Podyplomowego Studium Ideologiczno-Pedagogicznego dla młodych pracowników

– Oddanie do użytku domu akademickiego „H”

– Oddanie do użytku budynku Chemii Organicznej

– Oddanie do użytku Hotelu Studenta Zaocznego

1978 – Założenie Drukarni UMCS

1979 – Oddanie gmachu Wydziału Ekonomii (tzw. część „C”)

– Wykończenie skarpy przy ul. Nowotki (dziś Radziszewskiego)

– Oddanie do użytku pól sanatorium w bloku „A”

1980 – Powstanie Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”

– Powołanie do życia Muzeum UMCS

1981 – Oddanie do użytku pomieszczeń Wydziału Prawa i Administracji

– Oddanie do użytku pawilonu dydaktycznego przy ul. Zana 11

– Oddanie do użytku pawilonu dydaktycznego Wydziału Humanistycznego

KADENCJA TADEUSZA BASZYŃSKIEGO

1981-1982

XI-XII 1981 – Strajk studentów i pracowników w odpowiedzi na ogólnopolską akcję strajkową

13 XII 1981 – Ogłoszenie stanu wojennego w kraju

14 XII – Nadzwyczajne posiedzenie Senatu UMCS, na którym podano nazwiska internowanych pracowników i studentów UMCS (11 osób); zawieszenie zajęć na uczelni

8 II 1982 – Wznowienie zajęć na UMCS

II 1982 – Oddanie do użytku przedszkola dla dzieci pracowników Uczelni

21 V – Odwołanie decyzją Ministra SzWiT prof. dr. hab. T. Baszyńskiego z funkcji rektora UMCS

– Rezygnacja zespołu prorektorów z pełnionych funkcji

22 V – Rezygnacja z funkcji dziekanów przez prof. prof. Sękowską, Renigera i Lewandowskiego

KADENCJA JÓZEFA SZYMAŃSKIEGO

1982-1984

24 V 1982 – Nominacja prof. dr. hab. J. Szymańskiego na rektora UMCS

1982 – Otwarcie księgarni ORWN PAN

1983 – Oddanie do użytku domu studenckiego „I”

– Oddanie do użytku sali rozpraw Wydziału Prawa

– Zakończenie prac na centralą telefoniczną

1984 – Otwarcie Ośrodka Alliance Française

KADENCJA STANISŁAWA UZIĄKA

1984-1987

XI 1985 – Przegląd kadry kierowniczej uczelni (bez strat)

– Przeprowadzka księgarni ORWN PAN do nowego lokalu

I 1986 – Ocena pracowników

– Oddanie do użytku tzw. sali rozpraw, przemianowanej na aulę uniwersytecką

KADENCJA ZDZISŁAWA CACKOWSKIEGO

1987-1990

– Powstanie Wydziału Filozofii i Socjologii

– Powołanie Wydziału Chemii

– Usamodzielnienie Instytutu Wychowania Artystycznego

– Założenie Pracowni Edytorstwa Komputerowego

– Otwarcie Ośrodka British Council

KADENCJA EUGENIUSZA GAŚSIORA

1990-1993

1990 – Oddanie do użytku nowego lokalu Alliance Française przy pl. Litewskim 5

IX 1991 – uchwalenie Statutu UMCS

1991/1992 – Reforma programów studiów

IX 1992 – Wmurowanie aktu erekcyjnego pod gmach Biotechnologii

– Rozbudowa Biblioteki Głównej

I 1993 – Powstanie Wydziału Politologii

przygotowała *Małgorzata Willaume*

Warszawa, dn. 23 maja 1982 r.

MINISTER
NAUKI, SZKOLNICTWA WYŻSZEGO I TECHNIKI
DEZ-WSP-1113-55/82Obywatel
prof. dr. hab. Tadeusz BASZYŃSKI
Rektor
Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej
w LublinieNa podstawie art. 12 ust. 2 ustawy z dnia 5 listopada 1958 r.
o szkolnictwie wyższym /Dz.U. z 1973 r. Nr 32, poz. 191/
odwołuję Obywatela Profesora ze stanowiska rektora Uniwersytetu
Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie z dniem 21 maja 1982 r.**SPROSTOWANIE**

Szanowny Panie Redaktorze,

w czerwcowo-lipcowym numerze „Wiadomości Uniwersyteckich” (1982, 4 (27): 7-8) ukazał się artykuł prof. Ryszarda Kuchy przedstawiający dwudziestoletnią historię Wydziału Pedagogiki i Psychologii. Interesująca i ważna dla tożsamości Wydziału, a także historii naszej Uczelni treść zawiera nieścisłości. Dotyczą one m. in. sytuacji na Wydziale Pedagogiki i Psychologii po wprowadzeniu 13 grudnia 1981 stanu wojennego. We fragmencie poświęconym tej sprawie autor pisze: „jego konsekwencją (tj. wprowadzenia stanu wojennego – uwaga moja T. B.) było ustąpienie rektorów oraz dziekana i prodziekanów, a także dyrektorów instytutów z zajmowanych stanowisk. Należy dodać, że dyrektor Instytutu Psychologii UMCS dr Radosław Drwał został internowany w czasie stanu wojennego”. Stwierdzenia te nie są ścisłe: 1. W owym czasie, jak i w całej 50-letniej historii Uniwersytetu, funkcję kierowniczą pełnił zawsze i pełni jeden rektor, a nie rektorzy. W kadencji, na którą przypadło ogłoszenie stanu wojennego, działanie rektora wspierało 4 prorektorów: nieżyjący już śp. prof. Eugeniusz Gaśior oraz ówczesni docenci Wanda Brzyska, Bohdan Dziemidok i Mieczysław Żomierczuk. 2. Sformułowanie „ustąpienie rektorów” sugeruje, że nastąpiło ono w wyniku rezygnacji z pełnionych funkcji. Tymczasem rektor nie ustąpił, a został przez Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki odwołany. Prorektorzy natomiast złożyli rezygnację dopiero po odwołaniu rektora, wyrażając w ten sposób dezaprobatę dla decyzji Ministra. Na Wydziale Pedagogiki i Psychologii podobnie postąpiła Pani Dziekan prof. Zofia Sękowska, prodziekani: ówczesny docent Marian Stelmasiak, dr Florian Bartmiński i dr Wanda Wrońska-Węclaw oraz dyrektor Instytutu Wychowania Artystycznego adj. Teresa Księska-Falger. 3. Nieżyjący już dziś śp. dr Drwał po zwolnieniu z internowania został odwołany ze stanowiska dyrektora instytutu przez urzędującego jeszcze w owym czasie rektora. Powołany wcześniej na jego miejsce doc. Stanisław Popek podobnie jak dyrektor Instytutu Pedagogiki dr Zdzisław Bartkiewicz pozostali na zajmowanych stanowiskach.

Sprawa mojego odwołania z dniem 21 maja 1982 r. była w Lublinie powszechnie znana. Wywołała fale protestów różnie wyrażanych, w których brała udział znaczna część społeczności akademickiej. Ponieważ pamięć historyczna zdaje się zawodzić niektórych z nas, pozwalam sobie załączyć kserokopię decyzji Ministra w tej sprawie. Bezpośrednim powodem odwołania było niewykonanie polecenia Ministra z dnia 8 maja 1982, które w części nas interesującej brzmiało (cytuję wg oryginału):

„Jednocześnie ze względu na brak właściwego nadzoru i kierowania podległymi wydziałami w okresie stanu wojennego wnioskuję, zgodnie z art. 21 ust. 2 ustawy o szkolnictwie wyższym o odwołaniu z dniem 15 maja b. r. ze stanowisk dziekanów:

1. prof. dr. hab. Henryka Renigera ze stanowiska dziekana Wydziału Prawa i Administracji,
2. prof. dr. hab. Zofię Sękowską ze stanowiska dziekana Wydziału Pedagogiki i Psychologii.

Proszę Obywatela Rektora o pisemne poinformowanie mnie o zrealizowanych działaniach w terminie do 22 maja 1982”.

Decyzja Ministra o moim odwołaniu w trybie zgodnym z ówczesnie obowiązującą ustawą o szkolnictwie wyższym była m. in. efektem nacisków lubelskiego WKO i przesądzona znacznie wcześniej. Wskazywać na to mogły np. fragment dokumentu *Działania Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki w związku z sytuacją społeczno-polityczną w szkołach wyższych*, z dnia 12 maja 1982 r., w którym w rozdziale I „Działania o charakterze doraźnym” p. 2 czytamy: „Podjęcie decyzji o pilnych zmianach niektórych władz uczelni (w trakcie uzgodnień z władzami terenowymi w Lublinie, Toruniu, Krakowie)”. A zatem decyzja była przygotowywana przed terminem zobowiązującym rektora do odwołania dziekanów i na 9 dni przed jego odwołaniem.

Będę zobowiązany Panu Redaktorowi, jeżeli zechce zamieścić moje sprostowanie i kserokopię decyzji Ministra, odwołującą mnie ze stanowiska rektora Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, na łamach „Wiadomości Uniwersyteckich”.

Z poważaniem

Tadeusz Baszyński

Polemika

Czy w nauce potrzebne są „dobre obyczaje”?

Już po raz drugi pojawia się w środowisku akademickim dokument, będący rodzajem KODEKSU ETYCZNEGO dla ludzi nauki. W 1992 r. w „Nauce Polskiej” (nr 3) ukazał się *Kodeks etyczny pracownika nauki* opracowany w dużej mierze przez lubelskich autorów (co ważne: w stanie wojennym, gdy postawy różnych środowisk kulturalnych były ważniejsze niż kiedykolwiek). W naszym piśmie podjęliśmy wówczas dyskusję z tym tekstem, co nie spotkało się z odpowiedzią Autorów. W wakacyjnych miesiącach 1994 r. ponownie ukazał się poprawiony w tytule i treści tenże dokument, tym razem jednak autorzowany przez Komitet Etyki w Nauce przy Polskiej Akademii Nauk. Jest to broszura 20-stronicowa, a tytuł (nad którym Komitet specjalnie obradował) brzmi: **DOBRE OBYCZAJE W NAUCE. ZBIÓR ZASAD I WYTYCZNYCH**. Można zatem widzieć jednocześnie rozszerzenie i złagodzenie w ewolucji pierwotnego kodeksu. Obyczaje to coś szerszego niż etyka, to pewien styl bycia w danym środowisku czy zawodzie. Obyczaj jednocześnie to coś mniej normatywnego i obligującego niż „etyka”. Kojarzy się raczej z „grzecznością”, „dobrym wychowaniem”, „manierami” itp.

Nie ma wątpliwości co do szlachetnych intencji grona autorów tego zbioru zasad. Są zawody, gdzie etyka jest specjalnie ważna: lekarza, kapłana. Próbowano ułożyć np. kodeks etyki inżynierskiej, nauczycielskiej, urzędniczej. Ciekawe: nikt dotąd nie miał odwagi stworzyć „kodeksu etycznego artysty”. Mimo tego, że wielu artystów tworzy dzieła gloryfikujące gwalt i przemoc, w tworzeniu zaś pomaga sobie używkami, od alkoholu poczynając na narkotykach kończąc. Autorzy *Dobrych obyczajów w nauce* chcieliby z pewnością, aby ludzie nauki byli w możliwie dużym stopniu „wzorami moralnymi” dla otoczenia. Temu służą „wytyczne” (słowo niezbyt fortunne, bowiem w nowomowie minionego okresu często funkcjonowały teksty o tytule: *Wytyczne KC... itd.*).

Kwestia jest ważna. Pismo nasze opublikuje uwagi i wrażenia nowych osób, które chciałyby wypowiedzieć się w tej dyskusji. Poprzednio wypowiedzieli się głównie etycy i filozofowie z UMCS. Zachęcając do dyskusji chcemy tylko zwrócić uwagę na rzecz następującą – po to, aby w nauce istniały dobre obyczaje, muszą w niej istnieć jakiekolwiek obyczaje. To znaczy: nie może być tak, że nauka jest mechanicznym zlepkiem osób „zatrudnionych” na etacie, tworem sztucznym, anemicznym, formalnym, bez więzi i opinii środowiskowej, bez atmosfery życia zbiorowego, pewnej aury i tradycji uczelnianej, lokalnych autorytetów, grup towarzyskich, „trójpokoleniowości” dającej „pamięć zbiorową” itd. Kiedy zatem są „obyczaje”, można przy ich pomocy sterować zachowaniami jednostek. Kiedy „każdy sobie rzepkę skrobie”, niczym sterować się nie da. Nauka polska, choć trwa już w okresie powojennym 50 lat, jest społecznie bardziej zatamizowana, niż była w 20-leciu międzywojennym. Oczywiście: wówczas była to grupa bardziej elitarna i pod względem pochodzenia,

i finansów. Była to arystokracja w warstwie inteligencji. Dziś naukowcy to personel w fabrykach o taśmowej produkcji „ludzi z wykształceniem wyższym” – rodzaj roboty. Aby utrzymać rodziny, łapie się za korepetycje, prace zleczone, granty i co się jeszcze da. A i tak żyje się nędznie. Co tu więc mówić o zasadach towarzyskich, układności, wrażliwości społecznej, dobrym wychowaniu, konwenansach, ideałach itd. Obowiązuje raczej zasada „żyj i daj żyć innym”. Tak jest wszędzie.

Czy np. istnieje jakaś trwała więź „głównego” pokolenia akademickiego zarówno z emerytowanymi seniorami uczelni, jak i z najmłodszym pokoleniem? Prawie żadna. Nie ma tylu nieformalnych spotkań towarzyskich, co w uczelniach zachodnich, brak nawet „klubu”, gdzie pracownicy mogliby wpaść, spotkać się, pogadać. Większość spotkań i rozmów ma charakter „korytarzowo-uliczny”. Nie ma też istotniejszej więzi nauczycieli akademickich i studentów. Dystans jest ogromny. O słuchaczy się nie zabiega – chce się mieć czas na wszystko inne poza dydaktyką. Nie ma też istotnych sporów i dyskusji naukowych. Po co sobie nawzajem obniżać autorytet. Żyj i daj żyć innym. Nasze zajęcia są więc nudne, na wykładach nieobecny jest dowcip. Nudni i nieufni jesteśmy też wobec siebie. Nie ma „barwnych postaci”, które zwracają na siebie uwagę, epatują, są jakby „doboszami” życia zbiorowego. Postaci, o których opowiada się anegdota – a anegdota nie opowiada się o „byle kim”!

W tak zmaltretowanym społecznie środowisku uniwersyteckim kodowanie „dobrych obyczajów” może oznaczać również dalsze wygaszenie impetu, energii, nonkonformizmu i niekonwencjonalności. Florian Znaniecki utrzymywał, że kasta „ludzi dobrze wychowanych” jako odrębna struktura kulturowa musi zniknąć w przyszłej „cywilizacji twórczości”. Bycie twórcą wymaga bowiem pewnej witalności, szorstkości, łamania stereotypów. Często szczypta „grubiańskości” w dyskusji bardziej wzbogaca poznanie niż tony „układności”, dobrych form i manier (a w tym czasie i obłudy). W nauce ważne są „dobre obyczaje” – ale prawda i odkrycia naukowe (a nawet – o zgrozo – „rewolucje naukowe”) są potrzebniejsze. Nigdzie jednak – i tego nie negujemy – nie można schodzić poniżej pewnego „minimum przyzwoitości” i o to może chodziło gremium firmującemu wydaną właśnie broszurę.

Florian Znaniecki, w pewnym okresie prezes Amerykańskiego Towarzystwa Socjologicznego, utrzymywał nawet, że w nadchodzącej „cywilizacji twórczości” dominować będzie typ „ludzi-zboczeńców”. No, tu w nazwie znajdujemy pewną przesadę. Nie powinniśmy też jednak tworzyć elektrycznych „żelazek”, za pomocą których sprasuje się wszystkie kanty, nierówności, indywidualności. O „urawniłowkę” bowiem nadzwyczaj łatwo. A nie ma lepszej maksymy niż sentencja chińska: „Niechaj kwitnie sto kwiatów”.

E. T.

Życzenia dla Jubilata



Panu Profesorowi Ryszardowi Orłowskiemu współtwórcy Wydziału Ekonomicznego UMCS i prorektorowi Uczelni, historykowi rozwoju gospodarczego Lubelszczyzny, obrońcy humanistycznego charakteru nauk ekonomicznych, z okazji 45. rocznicy pracy naukowej najlepsze życzenia osiągnięć naukowych i życiowych składają – współpracownicy z Zakładu Historii Gospodarczej i Myśli Ekonomicznej Wydziału Ekonomicznego.

O potrzebie przywrócenia tytułu „docenta”

W filmie *Profesor Wilczur* pokazano, że profesor, który dostaje cegłą w głowę, staje się znachorem. Czymś musieli dostać w głowę ci, którzy w okresie liberalnych „błędów i wypaczeń” znieśli tytuł naukowy „docenta”. Z „docentów” śmiano się już po marcu 1968 r., gdyż za zasługi polityczne wprowadzono wówczas monstrum „docenta mianowanego”. Obecnie – pozornie władza była jeszcze łaskawsza: docentem, tym prawdziwym a nawet „mianowanym”, umożliwiono zdobycie „stanowiska” profesora – choć „tytuł” profesora miał nadal leżeć w gestii władzy.

Tylko pozornie nagrodzono tym byłych docentów i osoby zdobywające aktualnie habilitację. W rzeczywistości rzucono wielu osobom „wiązkę siana”, aby pogorszyć ich sytuację. Oto bowiem w PRL „docent” był samodzielnym pracownikiem nauki i jak o taki był osobą z „nomenklatury”, państwo np. miało obowiązek zapewnić mu utrzymanie lub zatrudnienie. Obecni „profesorowie stanowiskowi” po 5 latach mogą spaść do rangi dr hab. – i jako tacy nie są już pod żadną ochroną. Państwo wyrzekło się ciężącego mecenatu. Państwo liberalistyczne, które splajtowało po marnych pięciu latach egzystencji. Co teraz robić z „nieprawdziwymi profesorami”? Dla większości trzeba będzie albo dodatkowego przedłużenia owych 5 lat, albo spadku w pozycji akademickiej do roli adiunktów. Chyba że nastąpi ciąg dalszy *Profesora Wilczura* – znachorzy dostaną znów czymś w głowę i odkryją, że są profesorami. Jako tacy nie będą mieli nic przeciwko temu, aby między „adiunktem” a „profesorem” zaistniał znów docent. Nie ma w tym nic złego, jak i w tym, że w armii między generałami a kapitanami istnieją jeszcze „majorzy” i „pułkownicy”. Żadne z tych słów nie zostało nigdy wysmiane. I o tyle wojsko w Polsce miało więcej szczęścia niż nauka.

E. T.

GOŚCIE Z IZRAELA

W pierwszej połowie września przebywał w Lublinie dr Aleksander Allerband z małżonką, z Haify. Oboje urodzili się w Polsce, do 1968 r. mieszkali w Krakowie, skąd wyemigrowali do Izraela, ze znanych dość powszechnie przyczyn politycznych. Związani silnie z naszym krajem, zrealizowali bogaty program o charakterze naukowym, turystycznym i rodzinnym. Odwiedzili hitlerowski obóz zagłady Żydów w Bełżcu, gdzie zginęła matka Aleksandra. W transporcie do obozu jechał Aleksander. Został uratowany dzięki temu, że Matka wyrzuciła go przez okno pędzącego nocą pociągu. Dziecko, przygarnięte przez serdecznych ludzi, ocalało.

Nieco wcześniej przebywał w Lublinie prof. Yaacov Goldstein, wybitny znawca judaizmu o światowej sławie, związany z Uniwersytetem w Haifie, któremu towarzyszyła Małżonka. Profesor uczestniczył w warszawskim Kongresie Uniwersalizmu, odbył turystyczną podróż po wybranych zakątkach Polski. Profesor Goldstein jako siedmioletni chłopiec przeżył tragiczne chwile podczas okupacji hitlerowskiej. Na jego oczach, w rodzinnym domu w podpuławskim Gniewoszowie, została rozstrzelana cała jego najbliższa rodzina. Yaacov uratował się dzięki znaleźnieniu szczęśliwego schronienia w zakątku domu.

Goście z Izraela rewizytowali prof. Romana Tokarczka na jego zaproszenie.

Kazimierz Goebel

O RELACJACH „MISTRZ – UCZEŃ”

Uniwersytet mojej młodości – takie zadano mi pytanie. Gdybym zaczął pisać, że dobrze się bawiłem jako student, gdybym zaczął opisywać swoje pierwsze wrażenia jako nauczyciela, wydaje mi się, że artykuł ten byłby taki sam jak dziesiątki innych. Bo przecież to nie tylko Uniwersytet mojej młodości, ale prawie całego mojego dojrzałego życia.

Wstąpiłem na Uniwersytet jako student w 1958 r., chciałem poświęcić swoją wypowiedź głównie człowiekowi, od którego wiele się nauczyłem, u którego terminowanie w dużej mierze ukształtowało mnie jako matematyka i nauczyciela. Chcę mówić o relacjach „mistrz – uczeń”, pomiędzy mną a Profesorem Adamem Bieleckim.

W roku akademickim 1958/1959 profesor Bielecki postanowił poprowadzić eksperymentalny wykład z analizy matematycznej. Na I roku matematyki było nas 73 osoby, o ile dobrze pamiętam. Wielu tego nie wytrzymało; obawiam się, że gdybyśmy stosowali dziś ówczesne kryteria Profesora, to nie byłoby kogo uczyć na II roku. Po dwóch miesiącach intensywnego słuchania oraz uczęszczania na specjalnie nadzorowane ćwiczenia (prowadzone przez ówczesnego mgr. Ząbka) podczas konsultacji na sali wykładowej, kiedy obecna była niemal połowa roku, usłyszałem pytanie: „Czy jest na sali Goebel?”, a potem: „Chodź pan tu do tablicy, bo skoro nie ma pytań, to ja pana popytam”. I tu nastąpił publiczny egzamin i „wałkowanie” mnie nie tylko z wiedzy zdobytej na wykładach Profesora. A zaraz potem decyzyja: „Ja na koniec semestru nie dam panu podpisu”. Na moje pytanie, dlaczego, odpowiedź brzmiała: „Nie dlatego..., chyba że pan pójdzie ze mną, dostanie pan parę książek i co miesiąc będzie pan zdawał egzaminy z zadanych partii materiału”.

Dziś wiem, ile mi to dało. Trwało to dwa lata i przez te specjalne egzaminy jako „przełazłem”. W 1963 r. zostałem asystentem profesora Bieleckiego i jak każdy młody człowiek uważałem, że zjadłem wszystkie rozumy i chyba byłem bardzo przemądrzały. Rok prawie zmarnowałem naukowo, nie robiąc nic poza granicem w szachy. Na ziemię znowu sprowadził mnie profesor Bielecki mówiąc: „Będzie pan jeździł co dwa tygodnie na seminarium do Warszawy, do profesora Mikusińskiego, może tam się pan czego nauczyć”. Pojechałem i szybko zrozumiałem, że w dostojnym gronie profesorów Instytutu Matematyki PAN, wśród ich doktorów i uczniów jestem najgłupszą osobą na sali. Trzeba było wziąć się do roboty i gonić innych, przestać myśleć o własnej wielkości.

Profesor Bielecki prowadził także swoje seminarium zakładowe – co tydzień w środę o godzinie 10.00. Uczestniczyć w nim musieli wszyscy pracownicy Zakładu, ale zapraszani byli i przychodzili – bo dla nich to było wyróżnienie – magistranci i zdolni studenci. Ten zwyczaj w Zakładzie, który po Profesorze odziedziczyłem w 1980 r., jest kulturowany. Żałuję, iż obecne obowiązki sprawiają, że trochę się zaniedbałem. Jed-



nak nigdy nie zrozumiałem wniosków, wypowiedzianych przez różnych profesorów, o formalne utworzenie seminarium doktoranckiego. Mam to we krwi, że każdy profesor, kierownik Zakładu, powinien w swoim zakresie prowadzić spotkania naukowe (seminaria) i to jest część jego normalnej pracy.

Seminaria były różne. Czasem dobrze przygotowane, czasami „wyskakiwał” ktoś z nowym pomysłem i mówił na niespodziewany temat. Profesor niekiedy udawał, że nie słucha, by nagle włączyć się i błyskotliwą uwagą rozstrzygnąć nasze problemy, pytania. Oczywiście, w tych dyskusjach i ja referowałem swoje pomysły, drobne wyniki itd. Do dziś pamiętam seminarium, na którym niespodziewanie usłyszałem: „Dlaczego pan nie zbierze tego, co pan mówił wtedy, wtedy i wtedy, to jest już gotowy doktorat. Niech pan to napisze”. Doktoraty w matematyce nie są długie, liczy się wynik. Byłem tak podniecony, że 34-stronicowy tekst napisałem w ciągu jednej nocy. Po drobnych korektach Profesor go zatwierdził.

Na tym skończyła się moja młodość na Uniwersytecie. Zrozumiałem, że po doktoracie zawsze mogę liczyć na merytoryczną dyskusję i pomoc Mistrza, ale dorosły mój los jest tylko w moich rękach. Samodzielność zaczyna się po doktoracie, a nie po habilitacji.

Dziękuję Profesorowi za stawianie wysokich wymagań; przepraszam, iż zbyt często Go nie odwiedzam. I naprawdę żałuję, że nie spełniła się moja ambicja z młodości – mieć wspólną pracę z Profesorem Bieleckim.

Z archiwów



Na zdjęciach kolejno: 1) zebranie pracowników katedr fizyki (lata 50.), 2) prof. Włodzimierz Żuk i pan Tadeusz Lewandowski, 3) prof. Danuta Stachórska i prof. Armin Teske, 4) drugi od lewej prof. Armin Teske, czwarty od lewej prof. Grzegorz L. Seidler

Na zdjęciu obok stoją od lewej: Czesław Ryll-Nardzewski, Edward Bałuta, Jadwiga Markiewicz, Michalina Dąbkowska, Wiesław Czyż, Maria Duxówna, Wiktor Oktaba, Krystyna Głazowska, Jerzy Łoś, Barbara Frankówna, Tadeusz Barucki, Zofia Kulig, Ewa Krasowska, siedzą: Duszpan Poniż, Halina Pidkówna (budynek na rogu Al. Racławickich i ul. Głowackiego)



LATO POLONIJNE '94 W CJKP UMCS

W ramach tegorocznego Lata Polonijnego (13.06-31.07) Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców UMCS przeprowadziło 6 specjalistycznych kursów o różnej formule.

Praktyki językowo-metodyczne dla studentów filologii polskiej Uniwersytetu Grodzieńskiego im. Janki Kupaly. Trwały od 13.06 do 3.07 z udziałem 46 osób, w tym 44 studentów IV roku i 2 asystentek. Celem praktyk – będących owocem zawartej w I kwartale 1994 r. umowy między Uniwersyteciem Grodzieńskim a UMCS – było doskonalenie sprawności językowej słuchaczy oraz zapoznanie ich z najbardziej istotnymi na przestrzeni ostatnich lat osiągnięciami polonistyki w Polsce. Program merytoryczny, obejmujący wykłady i ćwiczenia oraz hospitację lekcji w lubelskich szkołach podstawowych i średnich, uzgodniony został z prof. dr. hab. Swietlaną Musijenko z Grodna. Frekwencja na zajęciach sięgała stu procent.

Praktyki językowe dla studentów filologii polskiej uczelni ze Wschodu. Zrealizowane też w ciągu 21 dni (4-24.07). Uczestniczyło w nich 31 osób z: Kazachstanu, Litwy i Rosji. Cel był identyczny jak pierwszego turnusu praktyk, a program podobny, pozbawiony bowiem tylko hospitacji w szkołach ze względu na porę wakacji. Wszyscy praktykanci otrzymali zestawy pomocy dydaktycznej od Fundacji im. Tadeusza Goniowicza w Lublinie. Kierownikiem obu turnusów praktyk był mgr Henryk Soćko.

Studium metodyki języka polskiego (trzystopniowe). Przeprowadzone równocześnie z drugim turnusem praktyk. Udział wzięły 44 osoby z: Białorusi, Estonii, Litwy, Łotwy, Rosji i Ukrainy. Oprócz zajęć obowiązkowych, wśród których dominowała metoda nauczania języka polskiego i literatury, w programie ujęto także zajęcia fakultatywne. Zwyczajowo były to gry i zabawy dydaktyczne oraz, wprowadzone eksperymentalnie, zajęcia z pedagogiki alternatywnej które spotkały się z żywym zainteresowaniem słuchaczy. Siedem osób, kończących najwyższy III stopień, złożyło egzamin i obroniło prace dyplomowe – napisane pod kierunkiem dyrektora CJKP UMCS prof.

dr. hab. Jana Mazura i opieką dydaktyczną dr Aliny Zabrotowicz – uzyskując dyplomy ukończenia studium, które upoważniają do prowadzenia zajęć w szkole polskiej za granicą. Z sondażowych ankiet wynika, że słuchacze studium byli zadowoleni zarówno z programu dydaktycznego, jak i ogólnej jego formuły. Kierownikiem studium była dr Barbara Tarczyńska.



Tuż przed rozpoczęciem oficjalnej inauguracji Lata Polonijnego '94 w UMCS (6 lipca, w „Chatce Żaka”). Od lewej: mgr Edward Hunek – wojewoda lubelski, prof. dr hab. Kazimierz Goebel – rektor UMCS, prof. dr hab. Wojciech Witkowski – prorektor UMCS i prof. dr hab. Jan Mazur – dyrektor CJKP UMCS

Fot. Jan H. Lubieniecki

Studium dla instruktorów polonijnych zespołów folklorystycznych (trzystopniowe). Od 1975 r. prowadzone m. in. pod auspicjami UMCS (od 1991 w ramach CJKP), utartym zwyczajem, trwało cały lipiec. Uczestniczyły w studium 53 osoby z 14 państw, w tym 19 osób z państw postradzieckich. Program był podobny do lat poprzednich, chociaż w porównaniu z nimi nieco zmodyfikowany; obejmował teorię oraz praktykę nauczania polskich tańców narodowych i ludo-

wych. Studium folklorystyczne ukończyło w 1994 r. 6 osób, w tym 2 ze Wschodu. Po zdaniu końcowych egzaminów otrzymały one dyplomy instruktora polskich tańców ludowych (godzi się podać, że w latach 1975-1994 dyplomy takie wydano 212 osobom, w tym w okresie 1991-1994 również 18 osobom ze Wschodu), a także zestawy materiałów repertuarowych i kasyety wideo ze stosownymi nagraniami, ufundowane przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”.

Podyplomowe seminarium doskonalące w zakresie folkloru. Od lat niejako przypisane do studium folklorystycznego i stąd zwane nieraz „rokiem podyplomowym” odbyło się też w lipcu, z udziałem 17 osób z 9 państw, w tym 3 ze Wschodu (Litwa i Rosja). Program seminarium zakładał rozszerzenie wiadomości i pogłębienie umiejętności jego uczestników o tańce: krakowiaków wschodnich, sieradzkie, łączyckie, podlaskie, zamojskie i biłgorajskie.

Kurs polskich tańców ludowych. Tak jak podyplomowe seminarium, kurs związany był ściśle – czasem trwania i lokalizacją (1-31.07; przy ul. Muzycznej 8 i 10) oraz osobą kierownika (mgr Stanisław Leszczyński) – ze studium folklorystycznym. Osobliwość kursu polegała na tym, iż jego uczestnikami w liczbie 17 byli członkowie polonijnego Zespołu Tanecznego „Krakus” z Argentyny. Miał on oddzielny program, obejmujący tańce oraz pieśni regionalne, popularne (ludowe) i patriotyczne. Kurs spełnił z nawiązką oczekiwania jego słuchaczy.

Wszyscy uczestnicy Lata Polonijnego '94 w CJKP UMCS – łącznie 208 osób z 16 państw, w tym 143 z 7 państw Wschodu – mieli zapewniony skromny, na miarę możliwości finansowych, program rekreacyjny, m.in. wycieczki do: Kozłówek, Puław, Kazimierza Dolnego i Zamościa. Nie bez związku z ową „skromnością” studenci na obu turnusach praktyk postulowali poszerzenie programowej oferty krajo- i kulturoznawczej w najbliższych latach.

Warto też zasygnalizować zamiar dyrekcji CJKP uruchomienia już w 1995 r. zupełnie nowej formy intensywnego kształcenia polonistów. Obawa przed zapaleniem tego planu zmusza autora tej informacji do wstrzeźliwości z wyjawieniem detali.

Marek Zdrojewski

LUBELSCY ARCHEOLOGOWY ZDOBYWAJĄ SKANDYNAWIE

Na zaproszenie „Illerup Projekt” bawił z prywatną wizytą w Arhus-Moesgard dr Andrzej Kokowski z Katedry Archeologii UMCS. Został on powołany do grona ścisłego zarządu naukowego tego programu, uznawanego za jeden z najwyższ ocenianych nie tylko w Skandynawii. W gronie specjalistów jest on jak dotąd jedynym w 15-letniej historii tego przedsięwzięcia przedstawicielem archeologii środkowoeuropejskiej.

Z uczestnictwa w badaniach naukowych w ramach „Illerup projekt” wynikają również konkretne korzyści dla Katedry Archeologii. Otrzymała ona już na samym początku w sumie kilkadziesiąt kilogramów bezcennych i nieosiągalnych dotąd w Lublinie wydawnictw archeologicznych, w tym nieomal komplet jednego z najważniejszych czasopism duńskich „KUML”, o łącznej wartości hurtowej ponad 5000 koron. Otrzymano jednocześnie zapewnienie o uprzywilejowaniu w warunkach kontynuacji dopływu wydawnictw jutrańskich. Wyrażono ogromne uznanie i zainteresowanie publikacjami Katedry, głównie dotyczącymi problematyki okresu rzymskiego. Nadto ekspedycja archeologiczna, badająca cmentarzyska gockie w Kotlinie Hrubieszowskiej, otrzymała sprzęt do tzw. twardego kreslenia (nieodzowny przy wykonywaniu dokumentacji w nie sprzyjających warunkach atmosferycznych). W roku przyszłym zaprogramowano wstępną sumę udziału we wsparciu finansowym badań archeologicznych nad okresem rzymskim w tym regionie w wysokości 10 000 koron, jak również finansowanie skaytlingu cmentarzyska w Masłomęczu (koszt około 7-8 tys. koron). Dyrekcja projektu zainteresowana jest też we wspólnych wydawnictwach, a dra Kokowskiego poproszono o opracowanie w formie publikacji części materiałów z epinimicznego stanowiska z Illerup.

Robi się tak: profesorowie X, Y, Z oraz ich najbliżsi współpracownicy od dawna nie mieli już okazji do spotkań i pogawędki. Więzy uległy korozji, coraz rzadziej referuje się sobie artykuły i książki i w ogóle smutno jakoś robi się na duszy.

Jest wyjście: trzeba zaprogramować konferencję, załatwić fundusze, wyjechać gdzieś do atrakcyjnej miejscowości, odświeżyć znajomości, zawrzeć nowe. Trochę posłuchać referatów, trochę podyskutować.

ALARM

CO ZROBIĆ Z „PODZIEMIEM KONFERENCYJNYM”

Uwaga: o mającym się odbyć wydarzeniu naukowym dowiadują się zainteresowani specjaliści z danej dziedziny i – co ważne – kręgu. Rzecz się odbywa: trzeba jeszcze opublikować „materiały konferencyjne” i dać do gazet wiadomości, że miało miejsce wydarzenie epokowe, na którym to... itd.

Kto się też danymi problemami interesował, ale nie należy do kręgu, ten może z opublikowanych tekstów dowiedzieć się, co gloszono, jak dyskutowano – już rzadziej.

Tak jest często, choć nie zawsze: jakżeby miały się tworzyć „szkoły naukowe”, gdyby współwznowcy jakiejś doktryny nie mieli spotykać się na konspiracyjnych konwektykach. Tyle, że jakoś konferencji tajnych wiele, SZKÓŁ NAUKOWYCH – mało. Coś więc tu nie gra, gdzieś jest błąd.

Podziemie istnieje i w innych obszarach życia społecznego: największe w gospodarce, bywa w polityce, bywa w zakazanych uciechach itp. Ale mimo podziemia gospodarczego, gdy jakaś firma chce coś sprzedać, musi wokół wytworzyć szum informacyjny. Dlatego mimo spisków i układów między

producentami, kiedy ma się ukazać nowy proszek do prania, to już z góry zapowiada się w telewizji, że jest to takie чудо, iż brud ucieka z tkanin na sam jego widok, bez użycia wody. Nauka reklamować się nie umie i nie lubi. Nie ma swoich speców od marketingu. Stąd często jest ona taką rośliną, której korzenie są głębokie i geste, ale na światło dzienne wygląda tylko parę słabowitych listków. Żyje się jednak w iluzorycznej satysfakcji, że „coś się dzieje”: odbywają się np.

konferencje, a i gość zagraniczny zjawia się tu nierazko, „materiały” się wydaje itd.

Nie proponujemy bynajmniej żadnej WALKI z tym zjawiskiem. Wszelkie „walki”, jak uczy doświadczenie, nic nie dają. Zawsze pozytywne rezultaty przynosi tylko POPIERANIE tego, co pozytywne. A zatem: instytucje finansujące tego rodzaju spotkania i prace zbiorowe naukowców powinny rozróżnić dwie postacie takich imprez: A i B. Konferencja typu „A” jest: zapowiedziana odpowiednio wcześniej, akcentuje się wolne uczestnictwo w niej osób zainteresowanych (choćby miały same opłacić koszty pobytu), ogłasza się wcześniejsze główne tezy referentów, aby uczestnicy mogli przygotować się do debaty. Takim konferencjom „A” przynajmniej się dodatkowe fundusze na cele organizacyjne. Natomiast konferencje typu „B” niechże się odbywają, bo nigdy przecież nie jest tak, że gada się o „byle czym”. Coś one dają i nie można ich udaremnić zakazami. Tyle, że nie powinny im przysługiwać żadne specjalne wsparcia finansowe. To też jest forma nacisku.

Z. M.-Z.

Konferencje • Zjazdy

IV Ogólnopolska Konferencja Dydaktyczna
CHEMIA

W dniach 5-7 maja 1994 r. odbyła się w Kazimierzu nad Wisłą Ogólnopolska Konferencja Dydaktyczna – CHEMIA, zorganizowana po raz czwarty przez Wydział Chemii UMCS w Lublinie. W Konferencji uczestniczyli przedstawiciele wydziałów chemicznych i instytutów chemii z uniwersytetów i wyższych szkół pedagogicznych w całym kraju (dziekani, prodziekani, dyrektorzy instytutów) oraz przedstawiciele ATR Bydgoszcz i WSR-P Siedlce.

Tematy zgłaszane przez poszczególne ośrodki w trakcie przygotowań do tegorocznej Konferencji zgrupowane zostały w czterech zasadniczych blokach i omówione w następujących sesjach:

1. Ocena jakości nauczania: a) studentów – przez nauczycieli akademickich, b) nauczycieli akademickich – przez studentów.

2. Zastosowanie komputerów w nauczaniu chemii.

3. Ochrona środowiska – programy, możliwości zatrudnienia absolwentów, wymiana dotychczasowych doświadczeń.

4. Chemiczne studia zawodowe.

Poza sesjami głównymi prowadzono obrady w węższym gronie osób, zainteresowanych tematami wynikającymi z dyskusji kończących poszczególne sesje.

Podsumowując całość obrad stwierdzono, że konieczna jest dalsza integracja środowiska. Do takiej integracji w znacznym stopniu przyczynia się Konferencja Dydaktyczna organizowana corocznie w Kazimierzu. Efektem spotkań w poprzednich latach była gruntowna wymiana informacji i doświadczeń w zakresie reformy studiów chemicznych, a także nawiązanie osobistych kontaktów między uczestnikami.

Wymiana doświadczeń wykazała, że różne ośrodki – niezależnie od siebie – wypracowują podobne rozwiązania, dotyczące siatek godzin, programów, ankietowania studentów, oceny pracowników dydaktycznych, komputeryzacji dydaktyki oraz programów związanych z nauczaniem szeroko pojętej ochrony i chemii środowiska.

Stwierdzono, że współpraca między poszczególnymi ośrodkami nawiązana i zacieśniana dzięki Ogólnopolskiej Konferencji Dydaktycznej – CHEMIA – prowadzi do zdynamizowania przemian i wprowadzania nowych rozwiązań w zakresie modernizacji dydaktyki i zbliżania jej charakteru do norm zachodnioeuropejskich.

Dalsze wspólne działania powinny doprowadzić do utworzenia lobby chemików – nauczycieli akademickich, które mogłoby reprezentować środowisko chemiczne wobec instytucji centralnych (MEN, KBN, RG). Lobby takie powinno ściśle współpracować z Polskim Towarzystwem Chemicznym. Do tego typu działań zmuszają dzisiejsze realia:

– losowe „warunki brzegowe” (finansowanie nauki i dydaktyki),

– działalność instytucji centralnych, jak: próby narzucania minimum programowych niezgodnych z odczuciem środowiska, jak na przykład minimum programowe dla „ochrony środowiska” zaproponowane przez MEN (praktycznie nie uwzględniające chemii), propozycje Rady Głównej dotyczące oceny jakości kształcenia (niewystarczająco skonsultowane ze środowiskami akademickimi). Ponadto jako kierunki wytypowane do „pilotażowego” wprowadzenia algorytmu oceny jakości mają być zaproponowane fizyka i medycyna – w naszym odczuciu są to kierunki na tyle specyficzne, że rezultaty pilotażu będą mało reprezentatywne dla innych kierunków.

W celu usprawnienia współpracy między poszczególnymi ośrodkami postanowiono powołać animatorów odpowiedzialnych za wybrane aspekty działalności dydaktycznej. Każdy temat będzie miał 2 animatorów: jednego z UMCS i jednego z innego ośrodka.

Podstawowe zadania animatorów to: 1) zbieranie informacji w danej dziedzinie z różnych ośrodków i rozsyłanie ich wszystkim zainteresowanym jednostkom; centralna baza danych będzie się znajdowała w UMCS; 2) organizowanie mikrosympozycji tematycznych między konferencjami (o ile zajdzie taka potrzeba) – być może pod egidą PTChem; 3) przygotowanie raportów na kolejną Konferencję w formie gotowych i opracowanych materiałów („Proceedings”).

Koordynatorem całego przedsięwzięcia będzie Wydział Chemii UMCS.

Uczestnicy Konferencji stwierdzili, że byłoby korzystne, aby w przyszłym spotkaniu wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Edukacji Narodowej, Komitetu Badań Naukowych i Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego (z przykrością skonstatowano, że mimo corocznych zaproszeń kierowanych do Rady Głównej nikt z jej grona nie znalazł czasu na wzięcie udziału w tak reprezentatywnej dla środowiska chemików Konferencji).

**ZJAZD GEOGRAFÓW
W LUBLINIE**

W dniach 1-4 września 1994 r. odbył się w Lublinie 43 Ogólnopolski Zjazd Polskiego Towarzystwa Geograficznego. Organizatorem był Oddział Lubelski PTG; przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego – prof. dr hab. Józef Wojtanowicz (UMCS). Zjazd odbył się pod hasłem „50-lecie ośrodka geograficznego w Lublinie” i oficjalnie wchodził w program imprez uświetniających rocznicę półwiecza Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Polskie Towarzystwo Geograficzne powstało w roku 1918 jeszcze na kilka miesięcy przed uzyskaniem przez Polskę niepodległości i jest jednym z najstarszych tego typu towarzystw w Polsce. Od czasów powojennych PTG organizuje regularne zjazdy, a od wielu już lat są to zjazdy coroczne. Lublin po raz piąty był organizatorem zjazdu; zjazdy lubelskie, z których pierwszy odbył się w roku 1954, odbywają się w odstępach dziesięcioletnich. Wytworzyła się więc pewna tradycja, jest mały jubileusz i zapowiedź kolejnego zjazdu, już w następnym tysiącleciu, w roku 2004.

W tegorocznym zjeździe wzięło udział 400 osób, w tym goście zagraniczni z Ukrainy, Białorusi, Węgier i Austrii. Obrady plenarne zjazdu, a także oddzielna dyskusja okrągłego stołu poświęcone były kierunkom rozwoju geografii polskiej. Referaty wygłosili: A. Dylikowa (Łódź), Z. Chojnacki (Poznań), L. Starkel (Kraków). Profesor H. Maruszczak mówił o rozwoju geografii w ośrodku lubelskim. Dalsze obrady w 10 sekcjach problemowych toczyły się pod hasłami: 1) problemy regionalizacji fizycznogeograficznej i paleogeograficznej, 2) współczesne procesy geomorfologiczne, 3) ochrona zasobów wodnych, 4) klimat poszczególnych regionów Polski, 5) badania geograficzne zmian jakości środowiska, 6) problemy obszarów przygranicznych wschodniej Polski (współorganizator sekcji: Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN), 7) geografia medyczna: środowiskowe uwarunkowania zdrowotne, 8) współczesne kierunki rozwoju kartografii, 9) współczesne kierunki badań w zakresie historii geografii (organizator sekcji Instytut Historii Nauki, Oświaty i Techniki PAN), 10) nauczanie geografii Polski w okresie przemian.

Łącznie wygłoszono 180 referatów, część z nich w formie posterów. Integralną częścią zjazdów geograficznych są wycieczki. Zorganizowaliśmy ich 4: dwie jednodniowe w region sandomierski, pod hasłem „Człowiek i środowisko wczoraj i dziś”, i na Podlasie, pod hasłem: „Wzdłuż Bugu przez pogranicze kulturo-



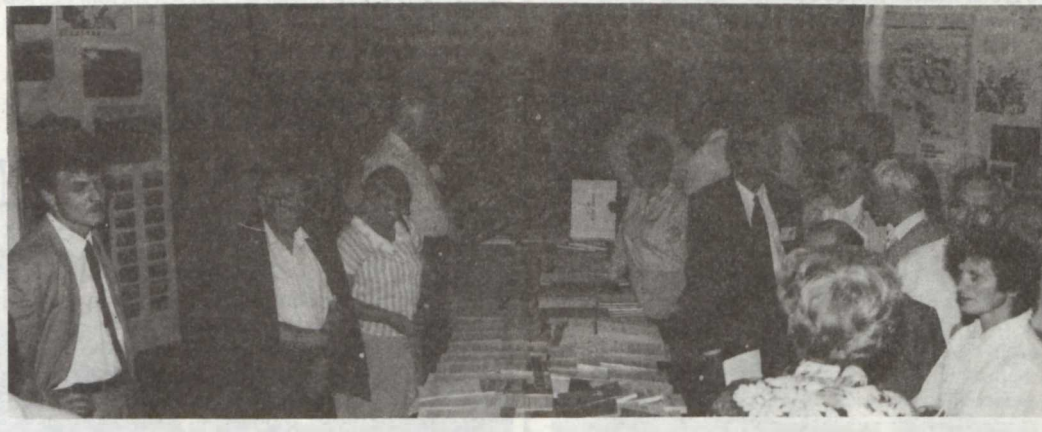
wo-etniczne” oraz dwie wycieczki dwudniowe polsko-ukraińskie ogólnogeograficzne, z których jedna wiodła na Polesie (Pojezierze Łęczynsko-Włodawskie i Pojezierze Szackie), druga na Roztocze i Wyżynę Wolyńską. W każdej wzięło udział po około 100 osób. Po raz pierwszy na zjazdach PTG były to wycieczki zagraniczne. Mogły się one odbyć, oczywiście, dzięki zmienionym warunkom politycznym i dzięki bliskiej i efektywnej współpracy lubelskich geografów z geografami ukraińskimi z Uniwersytetu we Lwowie. Wszystkie wycieczki, bardzo atrakcyjne, o bogatym programie naukowym, odbyły się przy dobrej pogodzie i dały uczestnikom niezapomniane przeżycia.

Materiały zjazdu zostały opublikowane w dwutomowym obszernym przewodniku o łącznej objętości 520 stron, oddzielnie część referatowa i oddzielnie wycieczkowa. Zjazdowi dedykowaliśmy bieżący 49 specjalny tom „Annales UMCS”, sectio B, objętości ponad 360 stron druku, w którym pomieszczono 25 artykułów pracowników naukowych Instytutu Nauk o Ziemi UMCS.

Wydaliśmy także specjalny numer „Wiadomości Uniwersyteckich” (objętości 36 stron) pt. „Jubileusz geografii lubelskiej”. Publikacje, wszystkie bardzo starannie i estetycznie wydane, zrobiły duże wrażenie i stanowiły niewątpliwie mocną stroną Zjazdu.

Jaki był to Zjazd? Nie nam to oceniać. Mogę tylko powiedzieć, że my, organizatorzy, mamy satysfakcję z dobrze wykonanej pracy. Oceny uczestników, wypowiedziane w czasie trwania zjazdu i po jego skończeniu są nader pochlebne. Pozwolę sobie przytoczyć fragment listu nadesłanego przez prof. Alfreda Jahna, doktora honoris causa UMCS: „Gratuluję z powodu Zjazdu; jeden z najlepiej zorganizowanych zjazdów PTG, stawiający wysoko Lublin na arenie geografii polskiej”.

Józef Wojtanowicz



List do Redakcji WU

DAREMNE ŻALE, PRÓŻNY TRUD, BEZSILNE ŻŁORZECZENIA

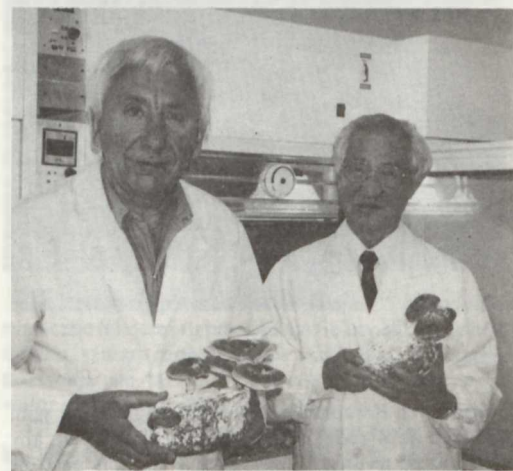
Niepotrzebnie przedstawicie Państwo ciągle statystyki dotyczące niesprawiedliwości w podziale substancji lokalowej Uniwersytetu między poszczególnymi Wydziałami. Wystarczy przejść się po budynku tzw. „Małej Chemii” (we wszystkich statystykach Wydział ten jest Krezusem lokalowym), a można stwierdzić, że w tym wcale nie „małym” budynku znajdują się pokoje i gabinety pracy dla ok. 20 osób, pracowników naukowych i technicznych. Bywam tam często, pusto, cicho, „żywej duszy”. A inne Wydziały faktycznie „duszą się”, ale w innym sensie. A zobaczymy też, ilu studentów zaczyna, a ilu kończy tenże Wydział. Ale humanistów w ostatnich ekipach rektorskich prawie nie było. To i sytuacja się nie zmieni. Szkoda, abyście Państwo toczyli daremne boje. Takich gmachów jak „Mała Chemia” jest więcej.

Życzę dalszych sukcesów w redagowaniu ciekawej gazety uniwersyteckiej

K. Z.

UPRAWA JAPOŃSKICH GRZYBÓW JADALNYCH W ZAKŁADZIE BIOCHEMII UMCS

Od jesieni zeszłego roku w Zakładzie Biochemii naszego uniwersytetu pracuje jako ekspert JICA (Japan International Cooperation Agency) profesor Toshio Fukuzumi, specjalista w zakresie biochemii i biotechnologii grzybów. Profesor Fukuzumi wraz z polskim zespołem opracowuje warunki hodowli w naszych warunkach klimatycznych japońskich



Prof. Toshio Fukuzumi z prof. Andrzejem Leonowiczem

grzybów jadalnych, dotąd uprawianych tylko w Japonii i niektórych krajach Dalekiego Wschodu. Ich hodowla prowadzona jest na dużą skalę przez japońskich rolników, a owocniki, bardzo smaczne i znajdujące wielu nabywców, są rozprowadzane w Japonii oraz eksportowane do USA, Kanady i niektórych krajów Europy. Ich cena jest stosunkowo niska i można je kupić w Japonii w każdym sklepie spożywczym. W jadalnym Japończyków stanowią istotny składnik żywności i są wielokrotnie popularniejsze niż u nas pieczarki czy boczniki. Japończycy przez wiele lat doskonalili zarówno uprawiane gatunki, jak i sposoby hodowli. Obecnie funkcjonuje tam jedyny w świecie Instytut Uprawy Grzybów Jadalnych (Kiryu w prowincji Gunma na wyspie Honshu). Instytut ma za zadanie wprowadzanie nowych gatunków i doskonalenie istniejących. Rozprowadza także grzybnię wśród hodowców. Hodowcy grzybów w Japonii to bogata i uprzywilejowana klasa społeczeństwa. Pozycję swoją zdobyli ciężką, wieloletnią pracą całych rodzin farmerskich. Obecnie jest to bardzo dobrze prosperująca gałąź gospodarki rolnej, o wiele bardziej opłacalna niż na przykład uprawa ryżu.

Strona japońska udostępniła nam zaszczepki najlepszych i najpopularniejszych w Japonii gatunków,

takich jak twardziak (Shiitake, *Lentinus edodes*), zimówka aksamitnotrzonowa (Enokitake, *Flammulina velutipes*), żagwica listkowata (Maitake, *Grifola frondosa*), huskwiak lepki (Nameko, *Pholiota glutinosa*), podblaszek wiązowy (Bunashimeji, *Lyophyllum ulmarium*), a także japońską odmianę bocznika ostrygowatego (Hiratake, *Pleurotus ostreatus*). Okazało się, że wszystkie te gatunki można u nas hodować używając jako podłoża trocin bukowych, dębowych bądź sosnowych z niewielką domieszką otrąb pszennych lub żytnich. Na Lubelszczyźnie trociny występują obficie jako odpad tartaczny. Obecnie są one głównie palone w celach grzewczych. Taniego surowca więc nie brak. Technologia jest tania i stosunkowo prosta, wymaga jednak swoistych receptur, nie znanych polskim hodowcom. Wiedzę na ten temat udostępniła nam ekspert. W uznaniu jego działalności i wysokiej oceny wyników współpracy między JICA a Zakładem Biochemii UMCS strona japońska przedłużyła pobyt prof. Fukuzumi do sierpnia '96 i przyznała kolejne kwoty potrzebne na zakup aparatury oraz do kontynuacji badań.

Andrzej Leonowicz



Hodowla eksperymentalna

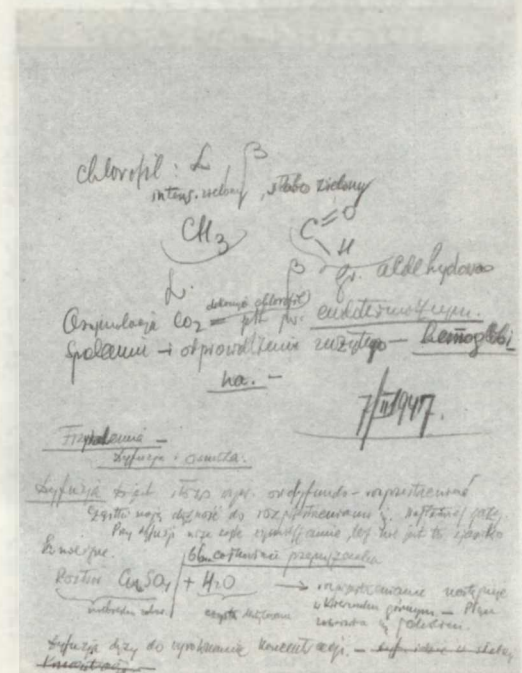
WYKŁADY Z IMMUNOLOGII OGÓLNEJ

Ludwik Hirszfeld

Dokończenie ze str. 13

stronice nauki. Szlifierz brylantów umiał patrzeć, rysować i opisywać. Opisał on, między innymi, większość obecnie znanych postaci drobnoustrojów i jeżeli pod wpływem wielkich odkryć Loewenhoecka bakteriologia jako nauka nie powstała od razu, stało się to dlatego, że w stosunku do tworów tak małych, jak bakterie, morfologia nie umiała w sposób wystarczający uchwycić cech gatunkowych. Trzeba było przedtem poznać warunki życia drobnoustrojów, nauczyć się je hodować, to zaś wymagało jeszcze kilku stuleci pracy. Prześledźmy etapy tej ewolucji. Zacytuje przed wszystkim prace Spallnzaniego (1769), który zajmował się nie tyle patologią chorób zakaźnych, ile powstaniem drobnoustrojów i który walczył o ideę dziś tak zrozumiałą, że świat nie mógł powstać z niczego, albo raczej, że nie znamy początków życia. Zagadnienie to o charakterze filozoficznym wiązało się bezpośrednio z pytaniem, skąd się biorą drobnoustroje chorobotwórcze. Aby zrozumieć wiekowe wysiłki, które doprowadziły do poznania etiologii chorób zakaźnych, ciekawe jest prześledzić, od jak dawna badacze wiązali choroby zakaźne ze zjawiskami fermentacji lub gnicia. Boyle (1627-1961) pierwszy bodaj zwrócił uwagę na analogię pomiędzy fermentacją a chorobą. Przeciż fermentacja, zmieniając materię nieżywą, jest niejako jej chorobą. Spallnznani w r. 1769 wykazał, że jeżeli wyciąg materii organicznej, podlegający gniciu w hermetycznie zamkniętych butelkach, zostaje poddany gotowaniu i drobnoustroje powodujące gnicie zostają zniszczone, wówczas płyn nie zmienia się w ciągu długiego czasu. W ten sposób powstaje pojęcie underline (sterylizacji), to znaczy niszczenie zarazków. Fermentacja zatem byłaby skutkiem działania drobnoustrojów z zewnątrz dochodzących do płynów, które mają podlegać tej fermentacji. Tak prostej interpretacji nie przyjmują badacze. Widzą oni bowiem, że fermentacja nie jest możliwa bez powietrza, które również zmienia się pod wpływem gotowania. Drobnoustroje, powodujące fermentację, mogłyby powstawać inaczej, ewentualnie drogą samoródtwa. Doprowadzali oni sztucznie do gotowanego płynu powietrze filtrowane lub też powietrze, które przechodzi przez silne kwasy. Schoder i von Busch w r. 1854 przeprowadzili doświadczenie, które umożliwiło rozwój przyszłej techniki bakteriologicznej: zamknęli butelki wałą, która nie przepuszczała drobnoustrojów, a przepuszczała powietrze i wykazali, że w tych warunkach mimo wolnego dostępu powietrza, w płynach gotowanych nie występowało zjawisko gnicia. W tym czasie, gdy toczył się spór o powstanie świata niewidzialnego, stwierdzamy pierwsze odkrycia dotyczące chorób zakaźnych. Dzięki badaniom Ledermüllera i Wrisberga, Müllera i Ehrenberga, poznajemy bliżej morfologię bakterii. W końcu trzydziestych lat ubiegłego stulecia dowiadujemy się, że choroby jedwabników wywołują grzyby. Schwann i Caignard-Latour (1837) poznają przyczyny fermentacji. Schönlein wykrywa grzyb strzyżyny (*Javus*) w 1939, Gruby - grzyb ... (1843). Brak dokładniejszego opisu zarazka nie pozwala jeszcze na określenie jego roli, umożliwia jednak sformułowanie zagadnienia, jak związać istnienie poszczególnych drobnoustrojów z powstaniem chorób zakaźnych. Mistrzowskiego tego posunięcia dokonuje Jakob Henle (1809-1885). Ustala on następujące kryteria: twory, które pragniemy uważać za zarazki choroby, należy stwierdzać stale wewnątrz chorego ustroju i działanie tych zarazków należy dowieść doświadczalnie. Należy znaleźć i wyodrębnić w ognisku chorobowym drobnoustroje i stwierdzić wpływ tych drobnoustrojów wyhodowanych poza ustrojem na inny ustrój zdrowy. To są owe słynne postulaty Henlego. Autora tego i dotąd uważano by za fantastę, starającego się naginać przyrodę do wymagań teoretyka, gdyby tymczasem wielu badacze nie stworzyli nowej nauki - bakteriologii.

Poszczególnych opisów zarazków chorobotwórczych dokonywali: Brassi, Pollender, Davaine (1850) i inni, a jednak, gdy mówimy o narodzinach bakteriologii, myślimy przede wszystkim o Pasteurze (1822-1895). Dzieła tego jedyne w swoim rodzaju człowieka nie dają się opisać w krótkim wstępie. W każdym rozdziale tej książki będziemy stykali się z jego nieśmiertelnymi zasługami. Tu podajemy jedynie to, co okazało się szczególnie płodne dla rozwoju bakteriologii...



| 1 kg Płatko (kwaszów) | | | | | | | | | | |
|-----------------------|-----------|-----------|-----------|-----------|-----------|-----------|-----------|-----------|-----------|-----------|
| 100 g | 100 g | 100 g | 100 g | 100 g | 100 g | 100 g | 100 g | 100 g | 100 g | 100 g |
| F | F | F | F | F | F | F | F | F | F | F |
| Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia |
| 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g |
| F | F | F | F | F | F | F | F | F | F | F |
| Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia |
| 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g |
| F | F | F | F | F | F | F | F | F | F | F |
| Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia |
| 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g |
| F | F | F | F | F | F | F | F | F | F | F |
| Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia |
| 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g |
| F | F | F | F | F | F | F | F | F | F | F |
| Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia |
| 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g |
| F | F | F | F | F | F | F | F | F | F | F |
| Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia |
| 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g |
| F | F | F | F | F | F | F | F | F | F | F |
| Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia | Thalassia |
| 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g | 10 g |

Notatki Antoniego Maciejkowskiego z wykładu chemii fizjologicznej prowadzonego przez dr Janinę Blauth-Opięską. Do notatek wykorzystane zostały niemieckie kartki tuszczowe

Prezentujemy

DR AGNIESZKA Z „TYCH” WEYSSENHOFFÓW

Pani Dr Agnieszka Weysenhoff, wnuczka autora *Sobola i panny*, absolwentka krakowskiej ASP i lubelskiej AM, autorka książki *Preferencje barw w diagnozowaniu stanów emocjonalnych osób zdrowych i chorych* od ponad 10 lat uczy studentów UMCS w Instytucie Wychowania Artystycznego (Zakład Teorii i Metodyki Plastyki).

Fascynująca, licząca 202 strony *Kronika rodziny Weysenhoffów, zestawiona podług Dokumentów Przez Józefa Weysenhoffa, wydana po śmierci autora staraniem Waldemara Weysenhoffa z kilkoma przypisami w tekście i poprzedzona krótkim zarysem historii Inflant* (cytujemy pełny tytuł) z datowaniem *Wilno 1935 r.* kończy się drzewem genealogicznym sięgającym XV w. i ówczesnych Niderlandów, następnie poprzez Inflanty wprowadza ród Weysenhoffów do historii Polski. Poprzez liczne wysokie urzędy, udział w powstaniu 1830 r., dochodzi ona do znanego pisarza, który figuruje tam jako „Józef na Samokłeskach Pisarz Polski” i jego czworga dzieci: syna – Jana, profesora fizyki w Wilnie i w Krakowie, oraz trzech córek (Wandy, Aleksandry, Róży), z których jedna przeżyła Oświęcim i napisała książkę o obozie, druga osiadła w Szwajcarii, trzecia została siostrą zakonną w Laskach. Córką prof. Jana Weysenhoffa – fizyka jest właśnie Dr Agnieszka.

Od dzieciństwa pasjonowała ją sztuka i ludzie znajdujący się w trudnym położeniu. Stąd i podwójne studia poświęcone tym dwu obszarom świata. Syntezą okazała się praca rozpoczęta w AM, a obroniona w Wydziale Pedagogiki i Psychologii w 1984 r. (promotor prof. Stanisław Popek, recenzenci: prof. Maria Rzepińska, prof. Jerzy Strojnowski).

Żmudne badania objęły 450 osób: tych, których potocznie uważamy za „zdrowych” i normalnych, tych, którzy wyjątkowo znaleźli się w sytuacji stresu (pacjenci oczekujący na operację chirurgiczną) i tych, którzy trwale znajdują się w stanie lęku (pacjenci oddziału dla nerwicowców w szpitalu psychiatrycznym). Z każdej grupy przebadano po 150 osób. Próby pilotażowe przed tymi badaniami objęły dodatkowe setki osób. Badaniami interesował się prof. Majczak. W każdej z grup zadbano o identyczny udział osób wykształconych i bez wykształcenia, mężczyzn i kobiet itd. Badani otrzymywali pliki kartek z sześcioma barwami i tabelę z 6 polami do wypełnienia dowolną kombinacją barwnych kartek. Należało wypełnić 9 takich odrębnych pól. Każde z nich miało odpowiadać następującym tematom: moja matka; mój ojciec;

moja praca; moja przyszłość; moje zdrowie; ludzie wokół mnie; mój partner; taki jestem; taki chciałbym być. Na końcu zadanie: ułóż kartki w kolejności kolorów, które lubisz. W efekcie otrzymuje się metodę, która pozwala zobaczyć świat człowieka widziany przez pryzmat kolorów. Chorzy pesymiści pole „mojego zdrowia” wypełniają większą lub mniejszą ilością czerni, bardzo często o identyczne zestawy barw odnajduje się w polach określających np. stosunek do matki i do zony. Pozwala to wszystko „przeświecić” psychikę i osobowość człowieka, jakby rodzajem psychologicznego „rentgena”.

Okazało się z badań Dr Agnieszki, że jesteśmy na ogół bardziej odporni na sytuacje lękowe o charakterze wyjątkowym niż na długotrwałe nastroje nega-

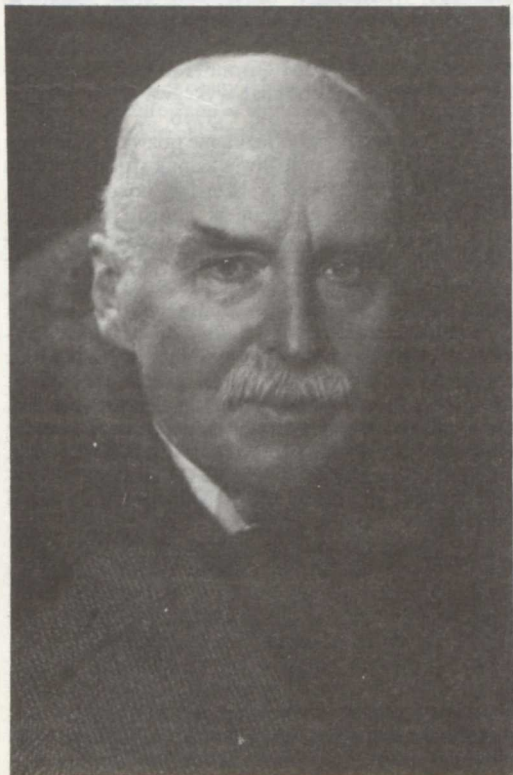


Kolorowych Kwadratów, którymi moglibyśmy sami posłużyć się w rodzinie czy gronie najbliższych, aby wyczuć się na często niewidoczne dla nas nastroje i postawy otoczenia. Może nauki humanistyczne powinny mieć swój odrębny Urząd Patentowy, który ułatwiałby „wdrożenia” różnych użytecznych wynalazków? Dodajmy, że barwy, jakie wchodzi w skład Testu to: czerwony, żółty, zielony, niebieski, biały, czarny.

Dr Weysenhoff zajmuje się światem barw nie tylko jako uczyony psycholog. Jej studia artystyczne w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie zakończyły się pracą dyplomową związaną z tkaniną artystyczną, obecnie zaś pasjonuje ją malarstwo olejne. Wiele czasu spędza w oszklonej pracowni na dachu jednego z budynków na ul. Balladyny. Kolorów Jej obrazów nie jesteśmy w stanie pokazać. Część kolekcji znajduje się w tej chwili na wystawie w Krakowie. Może więc zobaczymy, co i jak przedstawia na wystawie lubelskiej. Jeśli zobaczymy stosowne afisze – będziemy już wiedzieli, że „mędrcą szkiełko i oko” nie przeszkadza w emocjonalnym przeżywaniu świata.

Sm.

Agnieszka Weysenhoff maluje przeważnie martwe natury, pejzaże i portrety. Niekiedy jej obrazy są kompozycjami, w których zachowany jest jedynie ślad przedmiotowości. Ale wszystkie prace artystki, zarówno te „przedstawiające”, jak i zbliżające się do abstrakcyjnych, są poddane w sposób konsekwentny wciąż tej samej i jedynej w swym rodzaju, nieopowarzalnej wizji malarskiej.



tywne. Nawet w sytuacji oczekiwania na nóż chirurga ludzie nie tracą ducha: „Strach przed konkretną przeszkodą – sytuacją trudną, wydarzeniem stresowym (w tym przypadku – zabiegiem operacyjnym)... nie jest czynnikiem tak głęboko zaburającym jak lęk neurotyczny (osiowy objaw nerwicy) – sytuacja niskiej samooceny, stwarzająca zagrożenie ego o szeroko pojętych stosunków interpersonalnych” (s. 123). Ludzie w sytuacjach krytycznych są bliżsi emocjonalnie przeciętnie pojmowanej grupie ludzi „normalnych”, niż grupie ludzi o trwalszym odchyleniu od normy. Nie jest więc tak, że sytuacje traumatyczne, silnych wzruszeń upodabniają nas do osób anormalnych (jak sugerowała to psychoanaliza Freuda, filozofia egzystencjalistyczna itd.). „Wytrącenie z równowagi”, postawieni w „sytuacjach granicznych” – pozostajemy ciągle daleko od tej „smugi cienia”, jaką są trwałe neurozy czy psychozy.

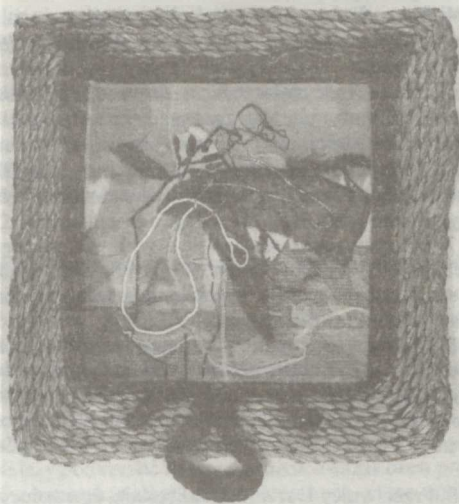
„Test Kolorowych Kwadratów” Dr A. Weysenhoff przynosi wnioski psychologiczne, ale też i filozoficzne. Choć jego opracowanie i wypróbowanie kosztowało lata żmudnych badań i obliczeń, jest to test o niezwyklej przejrzystości i prostocie stosowania. Nadaje się dla ludzi różnego wieku, płci, wykształcenia, zawodu (poza ludźmi zawodowo związanymi z plastyką). Mogłby zatem służyć psychologom szkolnym, aby opracowywali dla opiekunów klas „mapę psychiczną klasy”, która pomogłaby zrozumieć pewne zachowania zbiorowe i trudności nauczycielskie. Można by też wyobrazić sobie „podręczną wersję”



1903



właśnie podporządkowana jest wyrafinowana kolorystyka, gdzie zasadą organizującą jest kontrast. Zdecydowana większość tych prac uderzająca wyrazistym, żywym kolorem jest malowana na czarnych podmalówkach. Obrazy Agnieszki Weysenhoff odznaczają niezmiennie tę prawdę, iż autentyczne światło ujawnia się w głębi mroku, w głębi nocy.



HERB
WEYSSÓW WEYSSENHOFFÓW

Zmieniają się przedstawiane „tematy”, gamy kolorystyczne (choć tu przeważają fioletoły łączone z karminem, szmaragdową zielenią i błękitami, a ostatnio pojawiają się także brązy), niezmienny jest wciąż walor ekspresyjny tego malarstwa.

Pikturalna rzeczywistość kreowana przez Agnieszki Weysenhoff ujawnia paradoksalną równowagę między harmonią a niepokojem. To malarstwo wyraża pewne doświadczenie tajemnicy, które jest przede wszystkim doświadczeniem ciemności i światła. Temu

Jest to malarstwo osadzone w tradycji. Wyczuwalne jest tutaj echo kolorystycznej praktyki ekspresjonistów, zwłaszcza Georges Rouaulta, ale jednocześnie jest ono zjawiskiem nowym, jedynym, które dotyka krawędzi świata.

Wacław Pyczek



WRAŻENIA Z POBYTU W PRACOWNI MALARSKIEJ PANI AGNIESZKI WEYSENHOFF

Agnieszka Weysenhoff jako artysta malarz zdradza niepokojącą inwencję wobec barw (nawet czasami ich rozrzutność), wobec przekształceń form naturalnych: postaci ludzkich, twarzy – w media swoich emocji.

Na obrazach widać całe spektrum uczuciowe, najczęściej jednak wyczuwany jest tragizm, wynikający z deformacji i geometryzacji.

Twarze – najczęstszy motyw na obecnym etapie jej twórczości – niepokoją: jest w nich moc rozpadającej się formy, czytelna przez wyizolowanie niektórych detali, odepchnięcie jednych przez drugie.

Czame szczeliny międzybarwne emanują wzmocnionym przerażeniem, natężeniem ruchu, zdążającego do rozbicia wszelkich struktur, połączonych obecnością tylko jednego elementu, nakładającego na przedstawienie wizję jednorodności i jedności, jaką jest emocja artysty.

Autorka znajduje upodobanie w malowaniu twarzy na czarnym tle, co powoduje wrażenie wylaniania form z nicości, zadziwia wtedy najbardziej spon-taniczność kolorów. Zwiększa się ekspresja barwnych plam, będąca sferą najistotniejszych dookreśleń powstających kształtów.

Emocja – Ekspresja – Barwa – to słowa klucze malarstwa Agnieszki Weysenhoff, malarstwa spontanicznego i pełnego wewnętrznej mocy.

Monika Mazur
V rok filozofii

11

10

Na zdjęciach: 1) Józef Weysenhoff, pisarz polski, 2) żona Józefa Izabella, 3) dr Agnieszka Weysenhoff, 4) Jan Weysenhoff – zdjęcie podwójne (w lustrze), 5) prof. Jan Weysenhoff, 6) A. Weysenhoff, gobelin, 7) A. Weysenhoff, *Autoportret*, 8) herb rodziny Weysenhoffów, 9) portret przyjaciółki, 10) *Portret Cioci O.* (olej na płótnie 50 × 65 cm), 11) w pracowni dr Agnieszki jej modelka i przyjaciółka na tle swoich portretów.



Tezy zarysu szkicu „traktatu o estetyce”

PIĘKNO A DOBRO

1. Platon mówił, że muzyka fletów sprawia rozwiązałość, ale muzyka piszczałek i bębnow hartuje wojowników. Poezję radził spalić. Uczy fikcji. Brzydki Sokrates jest u niego dobry, a piękny Alcybiades to drań.

2. Arystoteles mówił, że muzyka łagodzi obyczaje, a teatr przynosi katharsis.

3. Ruskin, Wilde, Marchlewski napisali księgi o cywilizacji piękna użytkowego: baśniowy świat mieszkań, mebli, narzędzi, naczyń, ulic, oświetleń sprawi, że ludziom stanie się miło, przyjemnie, łagodnie, czule. Gemülich.

4. Tolstoj zauważył: czytamy książkę o złu, katastrofach, podłości i żyć nam się chce. I odwrotnie: czytamy książkę, w której wszystko jest doskonale i piękne – czytamy, a żyć się nie chce.

5. Kardynał Richelieu w następujący sposób sprawdził charakter skrytobójców: w poczekalni umieszczał dwa obrazy – krwawą bitwę i sielankowy pejzaż. Zawsze do służby przyjmował tych, którzy w oczekiwaniu na audiencję częściej kontemplowali łagodne pejzaże.

6. Fellini w filmie *Osiem i pół* ukazuje szczęśliwego i bogatego artystę muzyka, któremu nic nie brakuje do szczęścia. Zabija on rodzinę i popełnia samobójstwo.

7. Rewolucyoniści nie mogą znieść żadnych wizerunków dawnych władców. Szalenie kochają obalać pomniki.

8. Herbert w *Panu Cogito* dowodzi, że socjalizm musiał upaść, bo miał zły smak estetyczny: ludzi ubierał w gumki, kufajki i berety-mycki.

9. Esesmani mieli dobry smak: lubili dzieci, kwiaty, kobiety i muzykę. Żydów na Majdanku rozstrzelano przy dźwiękach walca wiedeńskiego. Esesmani chodzili zawsze w błyszczących oficerkach.

10. Artyści chiński uwielbiali malować słowika siedzącego na gałązce kwitnącego jaśminu. Ale „tortury chińskie” uchodzą za szczyt okrucieństwa.

11. Ulubioną piosenką żołnierzy walczących armii w II wojnie światowej był sentymentalny romans *Lili Marlen*.

12. Artyści chrześcijańscy średniowiecza dyskutowali, czy Chrystus cierpiący na krzyżu powinien być przedstawiony jako piękny mężczyzna. Orzekli, że tak.

13. Hindusi używają fletów do wprawiania w taniec jadowitych węży.

14. Amerykańscy hodowcy krów twierdzą, że mleczność tych zwierząt wzrasta, gdy słuchają muzyki symfonicznej.

15. Hitler był malarzem, a ulubioną piosenką Stalina był sentymentalny romans gruziński *Suliko*.

16. Poeta Neron spalił Rzym, aby w tej scenarii wygłosić tyradę poetycką. Poeta Bruno Jasiński napisał książkę *Pałę Paryż* – został potem najbliższym przyjacielem szefa NKWD – Jagody.

17. Muzycy rockowi wiją się i wyją jak pacjenci foteli dentystycznych. Na ten widok tłumy młodzieży na stadionach wpadają w upojenie i wnoszą ręce w faszystowskim pozdrowieniu: Heil!

18. Miasta, które opanowuje dżungla „dzikiej konkurencji” – pięknieją. Sklepy, ulice, frontony domów stają się barwne i czyste. Świat staje się piękny i powabny, a reklamy sklepów sterczą zachęcająco, jak nogi dziewcząt ulicznych wystawione spod spódnic.

19. Przeciwnicy Darwina podkreślają, że ewolucyjna walka o byt nie oznacza, że należy przeciwnikowi podgryźć gardło. Zwycięzają te drzewa i rośliny, które wytwarzają najbardziej kolorowe i pachnące kwiaty i te zwierzęta, które przybierają najbardziej okazałe szaty godowe. Zwycięża piękno.

20. Biznasyści ikonoklasta uważali, że wszelkie obrazy artystyczne są obrazą Boga, trzeba wyrzucić je ze świątyni. Protestanci w Europie oczyścili kościoły z dzieł sztuki, pozwolili istnieć tylko muzyce.

21. Kanadyjski filozof mass-mediów Marshall McLuhan sądził, że telewizja łagodzi obyczaje, jest sztuką zimną emocjonalnie. Dyktatorów ośmiesza, gdyż przedstawia ich jako kukielki. Ale rewolucja w Rumunii była kierowana z siedziby telewizji, krwawe walki w Wilnie i Moskwie toczyły się o objęcie wież telewizyjnych, a rzeź w Rwandzie wywołał „oszołom”, który przez telewizję wzywał Hutu, aby maczetami zarabali każdego napotkanego Tutsi.

22. W *Liście o widowiskach* J. J. Rousseau domagał się likwidacji teatrów. Uczą gry, udawania, nieszczerości, pozowania, fałszu, obłudy, wdziwania kostiumów. Szczególnie demoralizująco wpływa teatr na kobiety.

L. K. M.

Absolwent UMCS – prezydentem Lublina

LUBELSKA PRAWICA: PRZEGRANE ZWYCIĘSTWO

Sprawa wyborów burmistrza m. Lublina rzuca istotne światło na umiejętności uprawiania polityki przez nasze lokalne ugrupowania lewicowe i prawicowe. Warto, aby nasza społeczność miejska ujrzała, jak wygląda to z punktu widzenia elementarnej umiejętności działań politycznych. Nie wyglądają one korzystnie dla prawicy.

Sytuacja była taka: silna lewica i prawica i słabe „centrum” (głównie Unia Wolności). W takim układzie wszystko zależy od „centrum” – z kim wejdzie w koalicję. Jeśli wejdzie w koalicję z którymś silnym skrzydłem, to stanie się potem „piątym kołem u wozu”, silni dalej będą sobie radzić sami. Dlatego ani prawica, ani lewica – przy odrobinie rozsądku – nie mogły liczyć na takie samobójcze działanie centrowej „mniejszości”. Można było przewidzieć tylko następującą sytuację: silne skrzydło popiera „małe centrum” (rezygnując z pchania się na front sceny politycznej), ale w takiej koalicji jako grupa przeważająca faktycznie dalej rządzi, tylko z za tej mniejszości.

Dla profesjonalistów w polityce i lewica, i prawica powinny być zaferować koalicję Unii Wolności i jej sympatykom, z przyznaniem roli „pierwszoplanowej” (w istocie mocno iluzorycznej) temu małemu centrum. Unia w tej sytuacji wołałaby poparcie prawicy! To jasne. Pan Bryłowski byłby więc prezydentem, ale w istocie więźniem politycznym „prawicy” (może nawet marionetką). Ale prawica na to nie poszła. Dlaczego? Normalne – bo jest gromadą ambicjonerów, którzy kochają „być widocznymi”. Być WO-

DZEM – to marzenie każdego prawicowca lub choćby: mieć „swojego” Wodza na stołku. Stąd nieustanne waśnie, podziały, partyjki prawicowe. Jest to nieuleczalna choroba prawicy, przynajmniej polskiej.

W tej walce zmierzli się absolwenci dwu uczelni lubelskich: UMCS i KUL (pp. Bryłowski i Wojciechowski). Jak widać, nasi absolwenci w czynnej polityce są niezłi. Sytuacja uniwersytetów nie zależy bezpośrednio od władz miasta, raczej od Ministerstwa (i własnej przedsiębiorczości). Nie można też sądzić, że sytuacja p. prezydenta będzie wygodna czy luksusowa, choć dziesiątkom tysięcy inteligencji wykształconej w UMCS ten mały sukces może wydać się sympatyczny. Chodzi tu o coś istotniejszego. O minimalny chociaż rozsądek, którym powinny dysponować główne orientacje i środowiska polityczne Lublina. Z fachowego punktu widzenia odnieść sukces wyborczy i natychmiast go zaprzepaścić – niewesołe to zjawisko.

A może w podobnych sytuacjach trudności i „równowagi” sił, powinna w mieście rozegrać się „dogrywka wyborcza”, jak w amerykańskich wyborach prezydenckich: wszyscy wyborcy mieliby okazję raz jeszcze zagłosować – tym razem na konkretną osobę. Jej prestiż i silna pozycja byłby wówczas niepodważalne. A tak: możemy mieć w mieście małe „polskie piekło”. Takie są skutki niefachowości w rzemiośle rządzenia u prawicy – tradycyjnie pyszałkowatej.

Rezoner

Z archiwów



Na fotografii górnej prof. Mieczysław Biernacki (1891–1959) w mundurze legionisty; niżej profesorowie Armin Teske i Adam Paszewski



Profesorowie i studenci sekcji matematyczno-fizyczno-chemicznej (zdjęcie z maja 1945 r.). Stoją od prawej: Wiesław Czyż, Czesław Ryll-Nardzewski, Barbara Frankówna, Wiktor Oktała, Jadwiga Markiewicz, prof. Henryk Niewodniczański, Jerzy Łoś, Michalina Dąbkowska, Ewa Krasowska, prof. Juliusz Rudnicki, Tadeusz Barucki, Krystyna Głazowska, Halina Pidekówna, Maria Duxówna, Zofia Kulig, Jan Krzyż, siedzi Dariusz Poniż

Tokarczyk kontra Kozłowski

POLSKIE OBRAZY AMERYKI

ROMAN A. TOKARCZYK

Publikowana na łamach „Wiadomości Uniwersyteckich” polemika (WU 1994, 2, s. 27 i 3, s. 8) między profesorem Sławomirem G. Kozłowskim i autorem niniejszego tekstu mieści się w ramach nader rozległego fenomenu, który można by określić, nieco literacko, jako „polskie obrazy Ameryki”. Już na pierwszy rzut oka uderzać musi nie tylko ogromna liczba polskich obrazów Ameryki, ale również nadzwyczajne zróżnicowanie ich kolorystyki. Malują swoje obrazy Ameryki profesjonalści i ignoranci, ludzie wykształceni i ludzie bez większego wykształcenia. Jedni i drudzy, co zastanawiające, nanoszą nań różne treści ukazywane w różnych barwach. Obraz Ameryki ukazwanej przez profesjonalnego politologa może różnić się od jej obrazu psychologa, a obu od obrazu ekonomisty. Jeszcze większe zróżnicowanie można zauważyć w nieprofesjonalnych wyobrażeniach i doświadczeniach obrazów Ameryki. Kiedykolwiek zastanawiam się nad źródłami owego zróżnicowania, nie tylko polskich obrazów Ameryki, zawsze przystaję na podobną konkluzję. Wynikają one z usiłowania zredukowania niesłychanie zróżnicowanego w swym bogactwie cech zjawiska do jakiejś dominującej jedności.

Zróżnicowanie obrazów Ameryki

wynika też z łączenia elementów prawdy i mitu. Jawi się ona inaczej tym, którzy pragną w niej osiąść, inaczej nie ulegającym takim pragnieniom. Dla Polaków z przeludnionych wsi i zatłoczonych miasteczek Ameryka była i jest jeszcze nierzadko krajem ogromnych przestrzeni, kuszących egzotyki preri i puszczy, imponujących osiągnięć cywilizacyjnych, wieszczących romantykę wielkiej przygody życiowej. Dla zbuntowanych przeciwko wszelakiemu zniewoleniu Ameryka na ogół ucieleśnia sobą kraj wolności, demokracji, poszanowania praw człowieka i obywatela. Bezrolnym była w stanie dać ziemię, głodującym chleb, najwybitniejszą fortunę, intelektualistom przejętym ideami pragmatyzmu potwierdzenie możliwości realizacji postępu. Ale wszakże możliwości to nie to samo co faktyczne osiągnięcia. Tutaj też przebiega zasadnicza linia między różnymi obrazami Ameryki, malowanymi przez tych, którym była w stanie zapewnić sukces życiowy, a jej obrazami ponurymi, autorstwa wszelakiego rodzaju outsiderów.

Ponad zróżnicowaniem wszakże obrazów Ameryki, mówimy tu niemal wyłącznie o Stanach Zjednoczonych, dominują jakieś jej stereotypowe wyobrażenia, składające się na „American dream”. Z historycznych i współczesnych nam stereotypowych obrazów Ameryki wylania się m. in. wiedza o głębokiej nieufności Amerykanów do wszelkich przejawów autorytaryzmu, komunizmu i totalitaryzmu. To prawda, że typowy Amerykanin (jeśli taki istnieje) przedkłada aktywność nad bierność. To prawda, że jest amerykocentryczny, rodzime, własne wartości wynosząc ponad cudze. To prawda, że refleksyjność podporządkowuje pragmatyzmowi (wyrażając to w naiwnym pytaniu: „z czego właściwie żyją filozofowie?”). To prawda również, że stale nekają go niepokoje, wynikające z uporczywego dążenia do pomnażania swego bogactwa i potęgi politycznej, uznawanych za najważniejsze miary awansu społecznego i sukcesu życiowego. Ceni wyżej to, co wielkie (big country, big car, big house, big hamburger, big man) niż to, co małe (nie-Amerykanie dostrzegają piękno w tym, co małe).

Stereotypowe obrazy Ameryki i cechy typowego Amerykanina, potocznie zwanego w świecie Jankesem, daleko przeniknęły poza jej granice. Uznawane nierzadko za źródło spektakularnych sukcesów, stały się przedmiotem bardziej chyba spontanicznych niż zorganizowanych procesów amerykanizacji. Owe treści, obejmowane hasłem „amerykanizacja”, są również obecne w świadomości i mentalności polskiej, w naszej edukacji, niekiedy w nasyceniu mogącym uzasadniać troskę o zachowanie naszych rodzimych, polskich wartości kulturowych. Prowadząc uniwersyteckie wykłady pod ogólnym hasłem „wprowadze-

nie do prawa amerykańskiego” poprosilem o pisemne opracowanie tematu „Moje przekonania na temat amerykanizacji na tle sowietyzacji”. Studenci, podkreślając aktualność tematu, jego znaczenie dla Polski i świata, z dużym zaangażowaniem intelektualnym, nie pozbawionym nierzadko emocjonalności, złożyli 471 prac (18 ocenionych jako lepsze niż bardzo dobre, 125 bardzo dobrych, 177 dobrych, 149 dostatecznych i 2 niedostateczne).

Porównywanie sowietyzacji z amerykanizacją

nie spotkało się z szerszym zainteresowaniem moich studentów. Na ogół studenci-autorzy wspomnianej pracy pomijali ten wątek porównawczy, koncentrując się wyłącznie na procesach amerykanizacji. Ci, którzy podjęli wątek porównawczy, sowietyzację ocenili jednoznacznie negatywnie, w sposób standardowy, nie odbiegający od obiegowych już na ten temat opinii. Należy podkreślić znaczne zróżnicowanie ocen procesów amerykanizacji sformułowanych przez studentów. Ogólnie rzecz ujmując, przeważały oceny dezaprobuje amerykanizację rozumianą jako wpływ kultury amerykańskiej na kulturę polską i innych krajów współczesnego świata. Najbardziej pozytywne strony amerykanizacji dostrzegano, z jednej strony, w jej walce z przejawami sowietyzacji, z drugiej zaś – w krzewieniu treści liberalnych i demokratycznych.

W analizowanych pracach zarysowały się dwa sposoby rozumienia pojęcia „amerykanizacja”. Pierwszy charakteryzuje się dążeniem do zbudowania ścisłej definicji tego pojęcia, np. poprzez wskazywanie najistotniejszych jego elementów. Drugi, zdecydowanie przeważający, polega na wyjaśnianiu sensu amerykanizacji poprzez opisywanie jej praktycznych przejawów, znaczenia i pełnionych przez nią funkcji. Autorzy, preferujący ścisłe definicje, określali amerykanizację jako „wpływ szeroko rozumianej kultury amerykańskiej na różne przejawy życia politycznego, gospodarczego i społecznego innych narodów, ulegających temu wpływowi”. Jeden z autorów ujął to zwięźle: „amerykanizacja jest to przejmowanie amerykańskiego stylu życia i amerykańskiego systemu wartości”.

Autorzy prac, dostrzegając przemożny wpływ amerykanizmu na oblicze współczesnej Polski, za ważną cezurę czasową przyjęli rok 1989. Przed tą datą amerykanizacja miała się u nas przejawiać głównie poprzez jej sprzeciw wobec sowietyzacji, po niej również poprzez krzewienie typowych treści amerykanizmu. Statystycznie rzecz biorąc, za najbardziej jaskrawe przejawy amerykanizacji w Polsce podawano kolejno: 1) kult pieniądza i preferencje materialnych stron życia człowieka; 2) powielanie amerykańskiego wzorca „człowieka sukcesu”, cieszącego się powodzeniem, pieniędzmi, władzą i prestiżem; 3) dążenie do liberalizmu politycznego i liberalizmu ekonomicznego; 4) błędne mniemanie o wyższej jakości produktów zachodnich niż krajowych; 5) modę na anglo czy też raczej ameryko-angielskie nazewnictwo i styl życia; 6) zdominowanie polskiego rynku fonograficznego, filmowego, videofilmowego, prasowego i książkowego przez produkty zachodnie (głównie amerykańskie); 7) ograniczone oddziaływanie amerykańskich instytucji politycznych i prawnych. Zilustrujmy to cytując z prac studentów.

Radosław Sikora pisze:

„Bardzo popularny stał się w Polsce, szczególnie wśród klasy, która powstała ostatnio, czyli tzw. kapitalistów, amerykański model życia. Wzbożona klasa średnia urzęda nie przyjęcia, lecz party, pije drinki, opycha się hot-dogami, hamburgerami, sandwichami. Ich znajomość angielskiego ogranicza się do kilku popularnych zwrotów czy przekleństw. Początkujący rodzimi biznesmeni, tworząc własne małe firmy, pragną przenieść model amerykańskiego przedsiębiorcy na własny grunt. Niestety, brakuje im kanonu amerykańskiego myślenia. Amerykanin-biznesmen dba o swoje interesy, nawiązuje kontakty, pomnaża majątek. Jego kapitał jest w ciągłym obrocie. W Polsce nadal pokutuje pogląd o opiekuńczej roli państwa. Polakom brak samodzielności myślenia.

Wszyscy oczekują, że państwo zapewni im dobrobyt, bez ich udziału. Nie chcą zrozumieć, że poprawa sytuacji ekonomicznej zależy od ich pomysłowości i przedsiębiorczości”.

Wojciech Skrzypek zachęca:

„Spójrzmy jak wygląda dziś ulica w centrum dużego miasta. Królują amerykańskie fast-food, shop, z różnymi przed- i przyrostkami. Firma musi mieć światową nazwę, chociażby mieściła się w jednym pokoju, najwięcej jest w użyciu wyrazów: trading, commercing, market, money, gold, nawet kantor to exchange. Repertuar kinowy też w większości rodem z USA – choć trzeba przyznać, że nie tylko sensacyjno-kryminalny. Literatura amerykańska też jest bardzo licznie obecna – najwięcej z gatunku political fiction, science fiction i Harlequin Romance.

Ostatnio nawet na gruncie prawniczym nowinka o charakterystycznym rodowodzie – projekt zmian w prawie karnym w celu zwalczania zorganizowanej przestępczości (też o wiadomych wzorcach) przewiduje wprowadzenie typowo amerykańskich instytucji tzw. prowokacji policyjnej (u nas pod nazwą „zakupu kontrolnego”) i świadka koronnego, które są obce naszemu wzorcowi i historii prawa (choć można też znaleźć liczne przemawiające za tą zmianą argumenty, głównie natury pragmatycznej)”.
Według Krzysztofa Skiby:

„W życiu politycznym, przede wszystkim widoczne jest zainteresowanie – a może nawet zaurczenie – wizją demokracji w „wydaniu” amerykańskim. Takie elementy jak trójpodział władzy, wzajemna równowaga pomiędzy organami ją sprawującymi, silna władza prezydencka, prawdziwa swoboda słowa i wiele innych swobód oraz ich gwarancje szeroko ujęte w konstytucji, demokratyczne wybory, błyskotliwa kariera polityczna, sukces i wiele innych kojarzą się nieodłącznie z Ameryką jako krajem, w którym każdy obywatel może zostać prezydentem”.

Dla Elżbiety Wróbel

„Trochę niepokojące jest zjawisko amerykanizacji rynku spożywczego, tytoniowego, zabawkowego, fonograficznego, farmaceutycznego i in. Mamy przecież wiele wspaniałych polskich wyrobów i specyfików. Szkoda, że w tym względzie nie jesteśmy podobni do Amerykanów, którzy na każdym kroku popierają swoje wyroby i towary, kupując je i polecając innym. Polacy chętniej kupują artykuły pochodzenia zagranicznego, np. mleko, soki, herbatę, kawę, czekoladę, batony, lody, gumy Donald itp. [...] Produkcujemy najlepszą szynkę na świecie, a mimo to amerykańska spółka „Constar” w Starachowicach buduje zakłady mięsne, których produkty będą sprzedawane także na polskim rynku”.

Mirosław Pierzchała tęsknie zauważa:

„Fascynują nas pieniądze Amerykanów. Przez kilkanaście ostatnich miesięcy w telewizji polskiej prezentowane są seriale amerykańskie, np. Dynastia. Jest to film nie najwyższych lotów, lecz telewizyjny z Polski są zachwyceni, mogą oglądać życie amerykańskiej elity. Nasi pseudomilionerzy próbują nawet naśladować bohaterów filmowych, dorównać im, zachowywać się i ubierać jak oni”.

Feministka Joanna Graczykowska dodaje:

„Zasługą wpływów amerykanizacji jest też fakt, że kobiety coraz bardziej zaczęły zaznaczać swoją obecność zawodową, z determinacją zmieniając swój obraz w mass mediach, w modzie. Polska „dama biznesu” na wzór zachodniej *business woman* to kobieta, która odnosi sukcesy, zarządza firmą, wygrywa konkurencję z mężczyznami, nie załamują jej trudności, nie boi się podejmowania decyzji i ryzyka. Elegancka, zadbana kobieta z tęczką, choć jest wytworem innego systemu ekonomicznego zdaje się powoli wypierać matkę-Polkę z torbą na zakupy”.

Wiesław Józwiak przewiduje:

„Wpływ zza Oceanu będzie się stopniowo zwiększał. Dotyczy to również pewnej standaryzacji i unowocześnienia życia w związku z postępującą technicyzacją. Powszechna komputeryzacja, sprawna i nowoczesna łączność czy dobry samochód, to, co w Stanach Zjednoczonych stanowi przedmiot codziennego użytku, u nas niejednokrotnie uznawane jest za przejaw luksusu czy snobizmu. Takie są wymogi życia współczesnego społeczeństwa i od tego, myśląc o dalszym rozwoju całokształtu życia, nie można uciec”.

Do przytoczonych przykładowo obrazów Ameryki, każdy Czytelnik „Wiadomości Uniwersyteckich” dopisze własny. I dobrze, wszak o to przecież chodzi w kraju znanym z respektu dla swobodnego myślenia.

Lublin w lipcu 1994 roku.

STUDENCI W UMEÅ

Praktyka studentów Wydziału Pedagogiki i Psychologii od 1 do 13 maja w Umeå w Szwecji stanowiła jedną z form współpracy pomiędzy UMCS a tamtejszym Uniwersytetem. Uczestniczyło w niej 10 studentek (6 z kierunków pedagogicznych i 4 z psychologii) pod opieką mgr Barbary Berdzik-Bochenek (Instytut Pedagogiki) oraz mgr Katarzyny Wiejak (Instytut Psychologii). Celem wyjazdu było poznanie szwedzkiego systemu oświatowego, organizacji studiów w zakresie pedagogiki i psychologii w Uniwersytecie Umeå oraz nawiązanie kontaktów naukowo-badawczych.

Współpracownikami ze strony szwedzkiej były panie **Margaretha Kristoffersson** (Wydział Edukacji) oraz **Ulla Nordin** (Administracja Uniwersytetu). Ponadto, w organizacji pobytu brała udział pani **Ulrika Karlsson** jako przedstawicielka Związku Studentów oraz studenci Wydziału Edukacji.

Program dydaktyczno-naukowy obejmował wykłady, wspólne zajęcia ze studentami szwedzkimi, seminaria, hospitacje w placówkach oświatowych, opiekuńczo-wychowawczych i terapeutycznych. Część zajęć programowych dotyczyła całej grupy, inne zaś były zróżnicowane stosownie do zainteresowań.

Przygotowano dla nas następujące wykłady: *Uniwersytet Umeå – historia, struktura, organizacja kształcenia* (Ulla Nordin), *Opieka przedszkolna w Szwecji, kształcenie nauczycieli przedszkoli w Uniwersytecie Umeå* (Margaretha Kristoffersson), *Metody ogólnokrajowej oceny poziomu czytania dzieci szwedzkich w wieku 8 lat, Eksperyment bornholmski i jego wyniki* (Ingrid Haggstrom), *Studia psychologiczne na Uniwersytecie Umeå* (Lauritz Bronstm), *Szwedzki system szkolny. Kształcenie nauczycieli w Uniwersytecie Umeå* (Leif Svensson), *Szkolnictwo specjalne w Szwecji. Kształcenie nauczycieli w zakresie pedagogiki specjalnej* (Svea Maria Kuoppa), *Podstawowe założenia edukacji środowiskowej – idea „outdoor education”* (Lars Nilsson).

Po wykładach odbywały się spotkania o charakterze seminaryjnym służące porównaniu rozwiązań metodycznych i organizacyjnych systemu edukacji w Polsce i Szwecji.

Szczególne znaczenie miały wizyty w placówkach oświatowych i terapeutycznych, służące poznaniu metod pracy, rozwiązań organizacyjnych i bazy materialnej. Studenci mieli okazję zdobyć informacje dotyczące działalności danej placówki, obserwować przebieg zajęć, a nawet aktywnie w nich uczestniczyć. Mogli zebrać materiały do prac magisterskich, korzystając z bogatego księgozbioru biblioteki uniwersyteckiej oraz bibliotek instytutowych.

Strona szwedzka zapewniła grupie bardzo dobre warunki pobytu. Nauczyciele akademicy byli zakwaterowani w Hotelu Bjorken, w pojedynczych pokojach o wysokim standardzie. Studenci mieszkali w wynajętych mieszkaniach lub w domach studentów szwedzkich. Koszty całodziennego wyżywienia w restauracjach i stolówce studenckiej pokrywała strona szwedzka, podobnie jak koszty komunikacji miejskiej. Ponadto istniała możliwość bezpłatnego korzystania z opieki lekarskiej w szpitalu uniwersyteckim.

Kulturalno-rozrywkową część programu organizował Związek Studentów, a w całości finansował Uniwersytet Umeå.

Przygotowany przez stronę szwedzką program naukowo-dydaktyczny był ininteresujący. Wysoko należy ocenić fakt, że był on modyfikowany stosownie do oczekiwań grupy. Cenne było to, że po wykładach grupa otrzymywała materiały (artykuły, streszczenia) dotyczące danej tematyki. Uczestnicy wykazali się bardzo dobrym przygotowaniem merytorycznym i językowym do dyskusji w trakcie spotkań seminaryjnych. Wykładowcy szwedzcy z uznaniem wyrażali się o studentach, którzy nie tylko wykazywali żywe zainteresowanie tematyką wykładów, ale też zadawali wiele pytań.

Kontynuowanie współpracy z Uniwersytetem Umeå stwarza znaczne możliwości rozwoju zarówno studentów, jak i pracowników naukowych. Wymiana taka pozwala na zdobycie cennej wiedzy na temat rozwiązań programowych, metodycznych i organizacyjnych w szwedzkim systemie oświatowym, na nawiązanie kontaktów o charakterze naukowo-badawczym, dotarcie do najnowszej literatury anglojęzycznej oraz realizację wspólnych projektów naukowo-badawczych.

Barbara Berdzik-Bochenek, Katarzyna Wiejak

SWOJI I OBCY W LITERATURZE WSPÓŁCZESNEJ



III Konferencja Kodeńska 1994

ŚWIĘTOWALI ĆWIERĆWIECZE

W roku jubileuszu 50-lecia UMCS, absolwenci biologii, biochemii i mikrobiologii rocznika 1969 świętowali ćwierćwiecze ukończenia studiów. Uroczysty Zjazd odbył się 11 czerwca w Gmachu Biologii i Nauk o Ziemi. Na to pierwsze po 25 latach spotkanie przyjechało 60 osób z odległych krańców Polski. Radość spotkania podzielili z nami opiekunowie i wychowawcy z tamtych lat. Władze uczelni reprezentował dziekan Wydziału BiNoZ Tadeusz Zawadzki oraz prorektor Wojciech Witkowski, który wygłosił ciepłe, okolicznościowe przemówienie. Podczas uroczystości jubilejczy otrzymali z rąk Prorektora i Dziekana na tę okazję przygotowane dyplomy honorowe. Odbiór dyplomów pozował przypomnieć się sobie nawzajem. Duże grono naszych absolwentów zasilili kadry wyższych uczelni kraju. Mamy wśród nas wielu nauczycieli szkół licealnych, pracowników służby zdrowia, przemysłu spożywczego...

Uroczystość uświetniła prelekcja dr. Zbigniewa Józwicka, który dzieląc się swoimi refleksjami z wypraw polarnych, przybliżył zebranym nieznaną piękno Spitsbergenu. Spotkaniu towarzyszyła wystawa prac graficznych dr. Józwicka oraz wybranych okazów roślinności Spitsbergenu.

Oficjalną część uroczystości zakończyło zapalenie zniczy na grobach kolegów i wychowawców, współtwórców naszego Wydziału. Złożyliśmy również kwiaty pod pomnikiem patronki naszej Uczelni.

Wieczorem odbyło się spotkanie towarzyskie, na którym, wspominając lata „górne i chmurne”, bawiliśmy się do rana.

Uroczystość przebiegała w bardzo serdecznej atmosferze. Dała okazję do odnowienia przyjaźni. Sprzyjała wymianie doświadczeń. Umocniła więc absolwentów z macierzystą Uczelnią.

W imieniu komitetu organizacyjnego

Teresa Jakubowicz

Ważna książka z Wydawnictwa UMCS

HOMO SAPIENS – ANATELICZNY

W ładnej szacie graficznej Wydawnictwo UMCS opublikowało książkę *FILozofia. Jej istota i funkcje*, autorstwa prof. **Andrzeja Zachariasza**. Od wielu lat dowodzi on w artykułach i referatach, że kończący się wiek XX był „wiekiem irracjonalizmu”. Nastąpił zanik dawnego ducha myślenia teoretycznego i systemowego. Myśl ludzką ogarnął zamęt. Stąd i paroksyzmy polityki.

Poprzednia książka A. L. Zachariasza *Poznanie teoretyczne, jego konstytucja i status* (również opublikowana przez Wyd. UMCS, w 1990 r.) określona została przez jednego z recenzentów jako „jedna z najcenniejszych kompendiów współczesnej refleksji teoriopoznawczej, jakie powstały w Polsce w okresie powojennym”. Obecną książkę w recenzji określono jako „pierwszą w polskim piśmiennictwie, i chyba pierwszą w ogóle, sporządzoną wedle takiego konceptu księgę metafizologiczną”.

Też aktualnie wydanej książki można sformułować następująco. Człowiek jest istotą „anateliczną”. Nie tylko działa „celowo”, ale też dokonuje „podwójnych przekroczeń”: siebie w dążeniu do celów i celów w trakcie ich realizacji. Uzasadnienia – w dziele liczącym 257 stron; cena 60 tys. zł.

Sm.

Recenzja miesięca

607 STRON BARDZO KIEPSKIEJ KSIĄŻKI

Pani Rotschild miała pocieszać przyjaciółki przed I wojną: „Moje dziecko, wojny nie będzie – mój mąż nie da na to pieniędzy”. P. Kennedy w identyczny sposób dowodzi, że mocarstwa upadają, bo w końcu braknie im pieniędzy, aby nimi być. Rachunki są dokładne. Jak przystało na Amerykanina Kennedy głównie liczy, nie mając zielonego pojęcia, że w Europie – od Polibiusza, Tukidydesa, przez Gibbona, do Spenglera, Sorokina, Toynbeego o upadaniu mocarstw napisano wiele rzeczy mądrzejszych.

Sprawy wykraczają poza ekonomię. To prawda, że mocarstwa wpadają u schyłku w klopoty finansowe – ale przecież w momencie „wzrostu” też nie są to państwa kwitujące gospodarczo – a jednak coś wpycha je w trend ekspansji. Skoro bieda nie przeszkadza w tworzeniu imperiów, czemu miałyby je obalać? Rzekomo „centra” imperiów zbyttno rozpraszają swoje siły i środki, lecz przecież dowodzi się jednocześnie, że „wysysają”, ile można, środki z prowincji. Książka ma za to ładną okładkę.

Sm.

P. Kennedy: *Mocarstwa świata. Narodziny. Rozkwit. Upadek*, Warszawa 1994.



Jubilej pod pomnikiem patronki UMCS

PRZETARGI

10 ton złomu, 2 tony szmat
– co robimy z zużyтым
sprzętem?

Uniwersytet jest jedną z większych „firm” miasta. Zakupuje znaczną ilość dóbr, nie mało też ich zużywa. Okazuje się, że w kwotach jest to niewiele, gdyż znaczna ilość sprzętu idącego na śmietnik lub na inne cele pochodzi z lat 60. Kosztowały – wedle dzisiejszych cen – śmiesznie mało.

Rektorska Komisja Likwidacji Mienia (inż. E. Dubel, J. Ciołek, M. Puzowski, mgr J. Stachura, mgr E. Drączkowska, inż. J. Gawroński, B. Kowalczyk, B. Dębowski) rozpatrzyła w ubiegłym roku akademickim 151 wniosków o likwidację, pozytywnie oceniła 127 wniosków, 1 wniosek odesłano. Reszta czeka na orzeczenie. Czego się wyzbył UMCS i jakie są losy tych rzeczy?

Na złom (komisyjne rozbicie) poszły następujące przedmioty likwidowane głównie w stołówkach studenckich i w CLAU: frytkownica, zamrażarka, piekarnik, prasowalnia, kocioł elektryczny, froterki, młynek do kawy, kasa rejestracyjna, wirówka do bielizny, maszyna do krojenia chleba, maszyna do obierania warzyw, szafa chłodnicza, motorowery „Komar”, lada chłodnicza, kotły, piec akumulacyjny, kosiarka, kilkanaście przestarzałych maszyn do liczenia, patelnie, 2 lodówki, suszarka próżniowa, waga laboratoryjna, destylarka, cieplarka, powiększalnik, mikroskopy. Nawet czajniki elektryczne i telefony są rozbijane, skorupy idą na śmietnik, części metalowe na złom.

Czasem pewne urządzenia przekazuje się szkołom, aby młodzież mogła pobawić się w ich rozkładanie na części i studiować budowę. Tak czyni się np. z maszynami do liczenia. Zasadnicza Szkoła Zawodowa otrzymała przestarzały magnetofon szpulowy i kolumny.

Część sprzętu sprzedaje się na przetargach, ostatni (22 czerwca br.) dotyczył biurek wycofanych z WPiA – 15 sztuk sprzedano chętnym, którzy trafili na ogłoszenia wywieszane na tablicach uczelnianych. Większość sprzętu drewnianego (połamane krzesła itp.) idzie jednak na opał do lokalnej kotłowni. Przedmioty te likwiduje administracja budynków.

Z akademików i hoteli asystenckich wycofuje się znaczne ilości zużytej pościeli. Są to: prześcieradła, koperty, poszewki, koce, zasłony. Komisyjnie drze się je na szmaty i przekazuje paniom sprzątającym gmachy uczelniane. W minionym roku – ponad 2 tony. Firanki wyrzuca się na śmietnik.

Sprzęt większego kalibru poddaje się przetargom. W ubiegłym roku sprzedano w ten sposób część samochodów uczelnianych (na sumę ponad 141 mln zł) i 3 zdemolowane przyczepy campingowe z lat 60.: jedną za 1 mln, drugą za 3 mln – kupujący chcieli postawić je na działkach.

Fachowcy z Komisji czasem kwestionują „wnioski likwidacyjne”. Uznano na przykład, że jeden z mikroskopów, zgłoszonych przez CLAU, może jeszcze pracować w Uczelni. Część rzeczy odzyskuje się i pozostawia w zapasach: np. 4 silniki elektryczne, a nawet 5 kg drutu (na sumę 9000 zł). Za sprzedany złom UMCS zyskał ok. 3,5 mln zł, za drewno opałowe (prawie 1,5 tony) – ponad 1,5 mln zł.

Z powyższych danych wynika, że warto czytać ogłoszenia na tablicach. Przetargi to ciekawa impreza, a przy okazji można coś nabyć. W sumie Uczelnia za zużyte rzeczy uzyskała w ubiegłym roku nieco ponad 1 mld zł. *Red.*

PUBLIKACJE ZAGRANICZNE

Roman A. Tokarczyk: The Reception of Thomas More's „Utopia” in Poland, „Moreana”. Utopia Revisited, Revue trimestrielle publiée avec le concours du C.N.R.S., Edited by Elizabeth McCutcheon and Clarence H. Miller, Juin/June 1994, Vol. 31, No. 118-119, s. 169-203.

Roman A. Tokarczyk: The Reception of Thomas More's Utopia in Poland, „Thomas Morus Jahrbuch 1993”, Tritsch Verlag Düsseldorf 1994, s. 81-90

Roman A. Tokarczyk: The Polish contribution to the European integrity. Past and present. Il contributo della Polonia all'integrazione europea passata e presente... w pracy zbiorowej Le imprese Europee e i paesi dell'est 1993, Roma-Milano 1994, s. 259-265.

Przyszłam na świat dnia 7 lutego 1975 r. o godzinie 6 rano. Wszyscy byli syci i szczęśliwi, ale nie ja. Wydawało mi się, że nie jestem stąd. Ale rzeczywistość była okrutna i chłodna, jak to w zimie. Urodziłam się, aby walczyć (nie wiem dlaczego takie słowo przyszło mi na myśl, ale jest ono odpowiednie do czasów, w których żyję) o normalność, wolność, życie. Codziennosc osacza człowieka, cywilizacja zakłada na nas kleszcze, tumany kurzu i pyłu, wbijając się w oczy, odbierając nam wzrok. Ale cała rzecz polega na tym, aby żyć. Dlatego człowiek nie może poddać się.

Liryczny życiorys kandydata (własnoręcznie napisany)

Ze względu na problemy zdrowia musiałam wybrać taką, a nie inną drogę kształcenia. Otóż największą wiedzę, jaką może otrzymać dziecko 6-letnie, wyniosłam z domu rodzinnego. Urodziłam się dla nauki, żyję, by poznać wszystko, co jest do odkrycia, pomóc innym, ale przede wszystkim sobie. Absolutnie nie ma w tych słowach egoistycznych pobudek. Odkąd pamiętam, zawsze różniłam się od swoich rówieśników (nie chcę też kreować się na oryginał), stałam zawsze jakby z boku, obserwując życie, starałam się znaleźć to „coś”. Wtedy sama jeszcze nie wiedziałam, czego szukam. Moje starania o pogłębienie wiedzy o zakamarkach duszy i umysłu ludzkiego zostały brutalnie potraktowane. Zaczęłam się bać, że zostanę całkowicie odizolowana od środowiska (sama niejednokrotnie chciałam wybrać taką drogę), marzyłam, by po ukończeniu szkoły już wkraść się w ten krąg ludzi wtajemniczonych w wielką wiedzę o życiu. Lecz mimo wizyt w Poradni Psychologicznej (poradnia wychowawczo-zawodowa) w celu ukierunkowania moich zainteresowań nie trafiłam do wymarzonej szkoły. Naukę w Szkole Podstawowej nr 37 ukończyłam w czerwcu 1990 r. z mieszanymi uczuciami, wielkim znakiem zapytania, ale z pewną satysfakcją, że zamykam za sobą pierwszy etap edukacji i nadzieją, że może teraz w końcu się odnajdę. W bieżącym roku (1994) ukończyłam naukę w [...] i pomyślnie zdałam maturę. Tu po trosze zaczęłam się czuć człowiekiem, indywidualną istotą i teraz już wierzę, że wybrałam odpowiednią drogę życiową. Mam wielki chaos w głowie, pragnę uporządkować swoje myśli. Potrzebuję nauki, bez niej nie umiem funkcjonować, chcę odnaleźć swoje miejsce w tym świecie i Prawdę. Mam nadzieję, że nie zostanie mi odmówiona możliwość kształcenia się na Wydziale [...] UMCS oraz że uzdrowię swój umysł i serce.

GOŚĆ Z HISZPANII

W dniach 24-30 czerwca przebywał w lubelskim ośrodku akademickim prof. dr Casas Pardo Jose z Wydziału Prawa hiszpańskiego Uniwersytetu w Walencji. Gość, zaproszony przez prof. dr. hab. Romana Tokarczyka z Wydziału Prawa i Administracji naszego Uniwersytetu, jest uczonym o międzynarodowej renomie, specjalizującym się w problematyce teorii wyboru publicznego (Public Choice Theory).

Problematyka teorii wyboru publicznego odznacza się polidyscyplinarnym charakterem, ale najbliższą jest przedmiotowi ekonomii i jej związków z instytucjami politycznymi i prawnymi. Cieszy się wysokim uznaniem, spopularyzowanym zwłaszcza dzięki otrzymaniu przez Jamesa M. Buchanana w 1986 r. Nagrody Nobla za wyniki badań z jej zakresu.

Podczas pobytu w Lublinie profesor Pardo zrealizował interesujący program naukowy i turystyczny. Na obu uniwersytetach lubelskich – UMCS i KUL – mówił na temat dochodzenia Hiszpanii do demokracji, ukazwanego w perspektywie teorii wyboru publicznego, przedmiotu konstytucyjnej ekonomii politycznej (Constitutional Political Economy) i ekonomicznej analizy norm i instytucji prawno-politycznych. Spotkał się z przedstawicielami lubelskiej przedsiębiorczości. W części turystycznej pobytu zwiedził najbardziej atrakcyjne obiekty Lublina, Nałęczowa, Kazimierza nad Wisłą, Puław i Kozłowski.

Z UMCS

CZY ARTYŚCI MOGĄ SIĘ SAMOFINANSOWAĆ?

W IWA powstaje coraz więcej świetnych obrazów. Tworzą pracownicy i studenci. Podobały się gościom z Polski na wiosennej sesji Sztuka i edukacja. Można by nimi – na zdrowy rozum – handlować. Ale gdzie?

Na Placu Litewskim, między budynkami PiP i WP, jest interesujący placik. Gdyby postawiono na nim, najtańszym kosztem, pawilon oszkolny – mógłby to być Uniwersytecki Salon Sztuki, funkcjonujący może nie od razu cały rok, ze względu na koszty ogrzewania w czasie zimy, ale przynajmniej w cieplejszych porach roku. Pomysł jest czysto dziennikarski. Może wypowiedzą się zainteresowani?

Sm.

Idę do...

– Gdzie idziesz, mała uważaj, co robisz wariatko. Stój!

I został za nim szept.

Idę dalej do...

– Mała, wracaj, uważaj na ten samochód.

Idę do blasku. Tam pewnie jest to ŚWIATŁO, w którym rozmyję swoje życie, siebie, wszystko. Idę pomiędzy pojazdami, potykam się o nietrzeźwych przechodniów, rozdeptuję zmurszałe groby, ślizgam się po ścierwie zgnitych zwierząt.

Już tego nie dostrzegam.

Idę do ŚWIATŁA. Już nic poza nim nie widzę.

Idę przez śnieg bosymi stopami, mróz szczypie moje gołe uda i policzki. Nic nie widzę, nic nie czuję. To ŚWIATŁO to magnes, który mnie przyciąga.

Brnę przez pustynię, gorący piasek pali moje pięty, wargi wysychają i pękają, czuję w ustach słodki smak krwi, ale brnę przez to żółte morze do ŚWIATŁA.

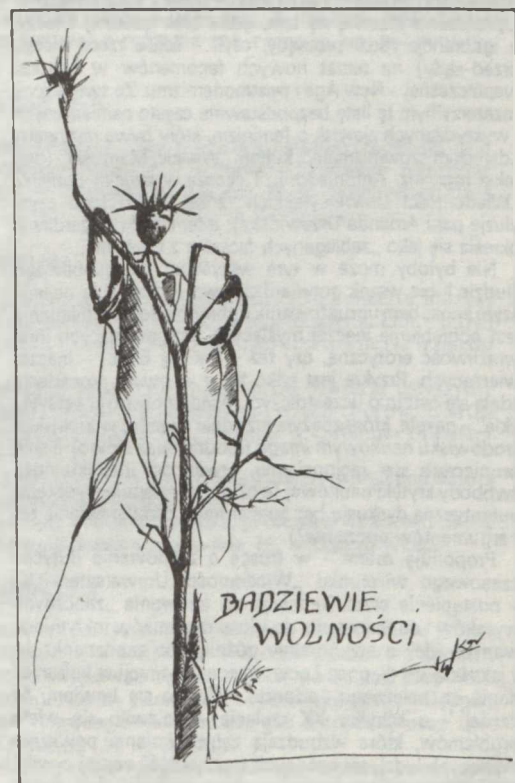
Nagle oślepia mnie błysk.

Poczułam, że nie mam siły podejść już ani kroku dalej. Promienie tego błysku padały na moją twarz. Człgając się dotarłam do miejsca, w którym poza jasnością nie było już nic. Ja byłam jasnością i myślałam, że osiągnęłam cel mojego życia. Nie chciałam umrzeć, nie chciałam żyć.

I nagle...

Do cholery, to był tylko reflektor.

*Iwona Niezabitowska
II rok filozofii*



Prof. Tadeusz Łoposzko (1929-1994)

W dniu 8 sierpnia 1994 roku na cmentarzu w Lublinie przy ul. Lipowej pożegnaliśmy prof. dr hab. Tadeusza Łoposzko, Kierownika Zakładu Historii Starożytnej UMCS, wybitnego uczonego i humanistę, nauczyciela i wychowawcę, naszego drogiego Mistrza i Przyjaciela. Jeszcze dwa miesiące temu, w czerwcu br., czciliśmy Jego podwójny Jubileusz: 65 rocznicę urodzin i 40-lecie pracy naukowej. Nikt wtedy nie przypuszczał, iż wkrótce zabraknie Go wśród nas, a planowane wydawnictwo jubileuszowe ukaże się już jako Księga Pamiątkowa.

Profesor Tadeusz Łoposzko urodził się 15 czerwca 1929 r. w miejscowości Jałówka w woj. białostockim. W latach 1949-1954 studiował historię na Uniwersytecie Warszawskim, wykazując szczególne zainteresowanie problematyką historii starożytnej i kultury antycznej. Kształtował je uczestnicząc w zajęciach tej rangi uczonych, jak: Kazimierz Kumaniecki, Rafał Taubenschlag, Iza Biezuńska-Małowist. W 1954 r. uzyskał stopień magistra, pisząc na seminarium prof. dr hab. Izy Biezuńskiej-Małowist pracę pt. *Polityka Marka Procjusza Katona Młodszego*. W tym samym roku podjął pracę jako asystent w Katedrze Historii Powszechnej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, z którym odąd związał się na stałe.

W 1961 roku obronił na Uniwersytecie Warszawskim pracę doktorską *Plebs miejski w Rzymie w okresie schyłku republiki*, napisaną pod kierunkiem prof. dr hab. Izy Biezuńskiej-Małowist. W 1973 roku habilitował się na podstawie rozprawy *Podstawy społeczne ruchu Publiusza Klodiusza*. W 1982 otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1989 roku profesora zwyczajnego.

Prof. dr hab. Tadeusz Łoposzko był niekwestionowanym autorytetem na skalę międzynarodową w dziedzinie badań nad problematyką społeczną starożytnego Rzymu. Owocem jego wieloletnich studiów stały się dwa obowiązujące w Polsce podręczniki: *Historia społeczna republikańskiego Rzymu*



(Warszawa 1987) oraz *Zarys dziejów społecznych cesarstwa rzymskiego* (Lublin 1989). Szczególną uwagę poświęcał Profesor badaniom nad zagadnieniami ruchów społecznych w Rzymie w okresie późnej republiki. Intrzygowała go zwłaszcza postać Publiusza Klodiusza, człowieka niezwykle kontrowersyjnego, który sam wywodzący się z jednego z najbogatszych rodów patrycjuszowskich, przeszedł drogą adopcji do plebsu, by stanąć następnie na jego czele przeciwko senatowi i arystokracji. Poświęcił mu Profesor dwie monografie: *Trybunał Publiusza Klodiusza w świetle źródeł i historiografii* (Warszawa 1974) i *Mouvements sociaux a Rome dans les annees 57-52 av. J.-C.* (Lublin 1980), oraz szereg artykułów, publikowanych w czasopiśmie krajowych i zagranicznych. Tej problematyki dotyczy też kolejna książka *Ruchy plebejskie w Rzymie (od Grakchów do Cezara)* (Lublin 1982).

Drugim nurtem zainteresowania Profesora były dzieje żeglugi i wojen morskich w starożytności. Oprócz osiągnięć naukowych miał też Profesor olbrzymie zasługi w popularyzacji tej mało znanej w Polsce problematyki. Na szczególną uwagę zasługują tu książki: *Tajemnice starożytnej żeglugi* (Gdańsk 1977)

oraz *Starożytne bitwy morskie* (Gdańsk 1992), cieszące się niezwykłą popularnością wśród szerokich rzesz czytelników. Ich kontynuacją były następne prace: *Katastrofy antycznych flot wojennych* (Lublin 1993) oraz książka, której wydania już nie doczekał, *Starożytni piraci Morza Śródziemnego* (Wyd. UMCS, Lublin 1994). Także kolejne dwie książki popularnonaukowe zostały złożone w wydawnictwach: *Starożytne szlaki cyny i bursztynu* oraz *Thera. Największy kataklizm w dziejach ludzkości*.

Profesor Tadeusz Łoposzko był znakomitym dydaktykiem, współautorem *Przewodnika metodycznego z historii starożytnej dla studentów I roku historii*. Był niezwykle cenionym i lubianym przez studentów wykładowcą i wychowawcą młodzieży.

Należał do szczególnie zasłużonych pracowników Uczelni i Wydziału Humanistycznego. Przez dwie kadencje (w latach 1975-1981) był jego dziekanem, w latach 1987-1991 dyrektorem Instytutu Historii, od 1985 r. kierownikiem Zakładu Historii Starożytnej. Ponadto w latach 1982-1984 pełnił funkcję prorektora ds. studenckich. Był też prezesem Związku Nauczycielstwa Polskiego w UMCS. Był członkiem Komitetu Kultury Antycznej PAN, Lubelskiego Towarzystwa Naukowego, Polskiego Towarzystwa Historycznego.

W uznaniu zasług naukowych i dydaktycznych został wielokrotnie nagrodzony odznaczeniami państwowymi (m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, tytułem honorowym „Zasłużony Nauczyciel”), nagrodami ministra i rektora, honorowymi wyróżnieniami związkowymi (Złota Odznaka ZNP).

Był jednak Profesor przede wszystkim wspaniałym Człowiekiem. Jego serdeczność, uczciwość, wrażliwość i uczynność serduszywały mu powszechną sympatię i ogromny szacunek. W znakomity sposób umiał połączyć swoją olbrzymią wiedzę i autorytet z życzliwością i otwartością na dyskusję. Był naszym Nauczycielem i Przyjacięciem. Stanowił wręcz wzorcowy model Uczzonego i Mistrza.

Takim pozostanie w naszej pamięci.

Uczniowie i współpracownicy
z Zakładu Historii Starożytnej UMCS

Polemiki. Polemiki. Polemiki Czy postmodernizm jest trucizną?

„Nie wierz chłopcze tej teorii
New Age śmierdzi”. W euforii
Rzekł profesor do studenta

Amanda Drzewińska

Szanowny Panie Redaktorze, w ostatnim numerze „Wiadomości Uniwersyteckich” (czerwiec-lipiec 1994) ukazał się dowcipny wierszyk pani mgr Amandy Drzewińskiej, słusznie krytykujący niektóre pełne uprzedzeń i zarazem nie poparte znajomością rzeczy opinie (czyż jednak nie są to sprawy ściśle z sobą związane? Uprzedzenia krzewią się tam, gdzie brak rzetelnej wiedzy, a ignorancja rodzi przesady, czyli – ściśle rzecz biorąc: przed-sądy) na temat nowych fenomenów w kulturze współczesnej – New Age i postmodernizmu. Ze swej strony rozszerzyłbym tę listę bezpodstawnie często ośmieszających i wyszydzanych zjawisk o feminizm, który bywa nazywany „damskim szowinizmem”, kultem „Wielkiej Mamuski” (por. tekst mgr. inż. Antoniego T. Tulkosza w trzecim numerze „Wiadomości Uniwersyteckich” z br., do którego czyni aluzje pani Amanda Drzewińska); a feministki pogardliwie określa się jako „zabieganych facetów z biustem”.

Nie byłoby może w tym wszystkim nic osobliwego (ludzie lubią wszak potwierdzać swą wyższość, a najlepszym sposobem ugruntowania dobrego o sobie mniemania jest pogłębienie inaczej myślących, przejawiających inną wrażliwość erotyczną, czy też – nie daj Boże! – inaczej wierzących. Przykre jest tylko to, iż w owym procederze zdają się ostatnio uczestniczyć „Wiadomości Uniwersyteckie” – gazeta, która zdążyła już sobie wyrobić w lubelskim środowisku naukowym *image* (modne teraz słowo) pisma broniącego idei racjonalizmu, otwartości intelektualnej, swobody krytyki naukowej (a czyż można sobie wyobrazić autentyczną dyskusję bez sumiennego przedstawienia też i argumentów oponenta?).

Proponuję zatem – w trosce o zachowanie dotychczasowego wizerunku „Wiadomości Uniwersyteckich” – odstąpienie przez Redakcję od ferowania „zaocznych wyroków i dopuszczenie do głosu rzeczników inkryminowanych idei, a ewentualnie później (po zapoznaniu się z jakością ich diagnoz i ocen obecnej sytuacji w kulturze) danie im należnego „odporu”. Wydaje się bowiem, że dzisiaj – u schyłku XX stulecia – pojawiło się wiele problemów, które wzbudziły zaniepokojenie poważnie myślących ludzi, zatroskanych o przyszłość naszej cywilizacji. Wspomniane ruchy na różne sposoby dają wyraz

owemu zaniepokojeniu i proponują własne rozwiązania dylematów aksjologicznych dzisiejszego świata. Może więc warto podjąć nad nimi bardziej wnikliwy namysł. Unikając przy tym wrzucania New Age, feminizmu i postmodernizmu do jednego worka, jak to się nierazko czyni. Należałoby również starannie oddzielić to, co w tych ruchach jest jaskrawą ideologią od wyrażonych niekiedy pokrętnie, ale przecież nie mniej przez to realnych i dotkliwych bolączek, trosk i kłopotów naszych czasów.

Nie zamierzam wypowiadać się w imieniu wynawców New Age (ponieważ nie znam dostatecznie tej nowej formy „nauko-religii”), ani też w imieniu zwolenniczek feminizmu (feministki chcą wszak mówić swoim głosem o swoich problemach i mają do tego prawo), lecz bliska jest mi sprawa postmodernizmu, zwłaszcza w wydaniu artystycznym. Nie ulega wątpliwości, iż pojęcie „postmodernizmu” jest czymś w rodzaju worka, do którego wrzuca się wszystko to, co komuś z jakichś powodów kojarzy się z kryzysem kultury współczesnej, „śmierci Boga” (proklamowanej przez F. Nietzschego), „śmierci człowieka” (ogłoszonej przez M. Foucaulta), „śmierci sztuki” (zadekretowanej przez radykalnych neoawangardystów) etc., etc. Jest również rzeczą oczywistą, że hasło postmodernizmu stało się w ostatnim ćwierćwieczu nadzwyczaj modne. Czyż jednak mody nie są w humanistyce czymś znanym od dawna i czy każda moda intelektualna musi koniecznie prowadzić do opacnych wyników poznawczych (przypomnijmy sobie, ile wartościowych rezultatów poznawczych przyniosły kolejne, a dzisiaj już przebrzmiałe mody na strukturalizm, semiotykę, psychoanalizę, hermenteutykę itp.)? Jeśli więc obecna wrzawa wokół postmodernizmu w jakiejś mierze jest spowodowana przez modę, to zbadania wymaga przynajmniej niezwykle szeroki zasięg tej mody. Innymi słowy, należałoby potraktować swoistą modę na postmodernizm pod koniec XX w. jako symptom pewnych głębszych przeobrażeń, zachodzących w całym systemie życia społecznego i kulturalnego naszych czasów. Nawet gdyby cały ów okrzykowany postmodernizm okazał się bzdurą i hubugiem (a tak przecież nie jest!), to należałoby wyjaśnić, dlaczego tytuł całkiem skądinąd rozsądnych ludzi dalo się opętać owej „zgrozę” budzącej idei (nawiązując w tym momencie do tytułu mini-felietonu inż. Erasma Trawińskiego opublikowanego w marcowym numerze „Wiadomości Uniwersyteckich”: *Zgroza postmodernizmu*).

Sądzę, że jeśli nawet uznamy, iż samo słowo „postmodernizm” nie jest bynajmniej potrzebne do tego, aby z sensem dyskutować o kondycji naszej nowoczesnej kultury, to przecież problemy, podnoszone w trakcie debaty postmodernistycznej, pozostaną! A są to problemy niebagatelne. Należy tutaj wymienić przede wszystkim potrzebę nowego spojrzenia na wywodzący się z Oświecenia, i przybierający niekiedy religijną wręcz postać, kult

Rozumu Naukowego; oraz – co się z tym wiąże – rewizji tradycyjnego modelu racjonalności. Wprawdzie problem znalezienia nowej formuły racjonalizmu w wyrażony sposób postawił prof. Andrzej L. Zachariasz w artykule zamieszczonym w listopadowym numerze „Wiadomości Uniwersyteckich” z ubiegłego roku, ale tekst ten nie wzbudził szerszego odzewu; czyżby nie było o czym dyskutować?

Inną sprawą, która wywołuje rozliczne kontrowersje jest przewartościowanie idei postępu naukowo-technicznego i socjalnego. Czy pogrzebanie naiwnej idei postępu jako nieprzerwanego marszu ku powszechnej szczęśliwości w jaką wierzyły (właśnie wierzyły!) najlepsze umysły epoki nowoczesnej oznacza, że moralnymi zwycięzcami zostali tradycjonalisci (resp. konserwatyści kulturowi), nawołujący co powrotu do jakiegoś wyidealizowanego „Nowego Średniowiecza”? Czy upatrywanie w marzeniach oświeceniowych racjonalistów o społeczeństwie uporządkowanym według wskazań Rozumu Filozoficznego źródła stalinowskiego totalitaryzmu (a co z totalitaryzmem hitlerowskim?) nie jest jawnym nadużyciem intelektualnym? Czy niewątpliwym krach oświeceniowej utopii, głoszącej równość rodzaju świeckie samozbawienie ludzkości jest również znaczący z wyrzeczeniem się wszelkich wybiegających w przyszłość marzeń o lepszym, sprawiedliwym świecie?

Pytania można by mnożyć i mnożyć. Już sama ich obfitość świadczy, że Nowoczesność stała się dzisiaj problemem, w tym sensie, iż nie przyjmujemy już obecnie jej idealów jako bezwzględnie słusznych, iż dostrzegamy potrzebę rewizji jej naczelnych wartości, iż ośmielamy się wątpić w dobroczynne wyłącznie skutki postępu (a ściślej, zauważamy w każdym postępie także elementy regresu).

Proponuję zatem, aby Redakcja poświęciła tym kwestiom, które nurtują nasz nowoczesny (czy też może – jak chcą niektórzy myśliciele – już „ponowoczesny”) świat, zapraszając do dyskusji znawców problematyki postmodernizmu (w trzech jego odmianach: filozoficznej, artystycznej i socjokulturowej). Być może rzetelna polemika z owym wzbudzającym zgrozę potworem obwinianym o irracjonalizm i relatywizm (czy wręcz nihilizm) przyczyni się właśnie do umocnienia idei racjonalizmu i obiektywizmu w nauce i w życiu codziennym. Cóż jest bowiem warta racjonalistyczna cnota, która nie została poddana próbie?

Łączę wyrazy szacunku

Lublin, dnia 22 lipca 1994

Antoni Krzaczkowski

Od Redakcji WU

Nie odżegnujemy naszych łamów od proponowanej dysputy, ani też do niej na siłę nie ciągniemy. Przypominamy natomiast (znacząco), że należy do naszych zasad nieodrzucać żadnych przysyłanych nam tekstów.

REPROGRAFIA W BIBLIOTECE GŁÓWNEJ UMCS

Początki działalności Pracowni Mikrofilmowej w Bibliotece Głównej UMCS (później Pracowni Reprografii, a obecnie Oddziału Reprografii) poprzedziła akcja zakładania podobnych pracowni w bibliotekach naukowych w całej Polsce. Powstawanie takich agend wiązało się z akcją mikrofilmowania najcenniejszych zabytków piśmiennictwa Polskiego, którą w 1950 r. rozpoczęła Biblioteka Narodowa.

Biblioteki uniwersyteckie podjęły tę akcję kilka lat później. W bibliotece UMCS pierwsze, nieliczne mikrofilmy wykonano w roku 1956, w najprostszy sposób, starym aparatem fotograficznym. W roku 1960 Biblioteka otrzymała w darze od Biblioteki Narodowej kamerę mikrofilmową „Fotokopist”. W tym samym roku zakupiono kamerę mikrofilmową (dokumatorkę firmy „Zeissa”) oraz kopiarkę do wykonywania mikrofilmów pozytywów. Już wtedy pracownia wykonywała obok mikrofilmów negatywów i pozytywów także fotokopie. W roku 1968 Pracownia Reprograficzna otrzymała pełne wyposażenie. Oprócz sprzętu fotograficznego zakupiono dla pracowni w roku 1970 kserograf polski, a w roku 1974 kserograf angielski „Rank Xerox 720”.

Z biegiem lat, w miarę doskonalenia metod produkcji i lepszego wyposażenia pracowni w sprzęt reprograficzny, wytyczono Oddziałowi Reprografii nowe cele, aktualne do dnia dzisiejszego.

Obecnie podstawowym zadaniem Oddziału Reprografii jest praca na rzecz macierzystej Biblioteki.

Wśród podstawowych zadań wymienić należy: tworzenie filmoteki ze zbiorów rękopisów, starych druków oraz czasopism, udostępnianie mikrofilmów zamiast oryginałów, obsługa fotograficzna wystaw przygotowywanych w Bibliotece (różnego rodzaju reprodukcje i fotogramy) wraz z dokumentacją fotograficzną tych wystaw, obsługa czytelników w zakresie wykonywania kserokopii ze zbiorów bibliotecznych oraz wydawnictw sprowadzanych z innych bibliotek w kraju i z zagranicy, działalność informacyjna i dydaktyczna dotycząca zagadnień reprografii dla pracowników własnych i studentów.

Drugim podstawowym zadaniem Oddziału Reprografii jest działalność na rzecz instytutów i zakładów Uczelni.

Dla pracowników naukowych wykonuje się mikrofilmy i kserokopie z książek i czasopism sprowadzanych w drodze wypożyczenia międzybibliotecznego z innych bibliotek w kraju i z zagranicy, fotokopie z wykresów, tabel, ilustracji, fotokopie do wystaw organizowanych na terenie Uczelni, przezrocza czarno-białe do ilustrowania wykładów, odczytów i prelekcji na terenie Uczelni.

W ostatnich kilku latach wyposażenie Oddziału Reprografii zostało uzupełnione nowymi urządzeniami. Obecnie Oddział posiada następujący sprzęt: dwa kserografy holenderskie OCE 2227, jeden kserograf angielski Rank Xerox, na którym wykonuje się fotokopie jedno i dwustronne formatu A3 i A4 z możliwością powiększania do 200% lub pomniejszania do 50%. Kserokopie o formacie A3 i A4 wykonuje się także na czytniko-kopiarce typu „Canon Printer 780” z mikrofilmów i mikrofisz. Ze sprzętu fotograficznego wymienić należy dwa dokumatorki oraz dwa kopiarko-dokumatorki do mikrofilmowania różnego rodzaju i formatu wydawnictw, nowoczesny aparat fotograficzny „Practica” wraz z zestawem do fotografowania, automatyczną wywoływaczkę do mikrofilmów itp.

W Oddziale Reprografii nie ma natomiast sprzętu do fotografii kolorowej oraz urządzeń do wykonywania mikrofisz.

Mikrofiszę w ostatnim czasie zyskuje coraz większą popularność w bibliotekach naukowych i nie tylko. Mikrofiszę jest tak samo jak mikrofilm zwartym źródłem informacji, lecz góruje nad nim dodatkowymi zaletami. Jest przede wszystkim wygodniejsza w czytaniu. Odszukanie potrzebnej książki na mikrofiszę jest łatwe i szybkie ze względu na określony i stały ich układ, nie ma potrzeby kłopotliwego przewijania wielu metrów taśmy, jak to się dzieje w przypadku korzystania z mikrofilmu. Łatwiejsza jest też identyfikacja zawartości mikrofisz gołym okiem ze względu na czytelny opis bibliograficzny

umieszczony w polu tytułowym. Poza tym mikrofiszę są wygodne w gromadzeniu, przechowywaniu i przesyłaniu.

Mikrofiszę, obok mikrofilmów, są obecnie podstawowymi nośnikami informacji w wielu systemach automatycznego wyszukiwania danych.

W najbliższej przyszłości, w związku z komputeryzacją Biblioteki zaistnieje konieczność zakupu sprzętu, który umożliwiłby kopiowanie zasobów bibliotecznych przy wykorzystaniu zintegrowanego systemu komputerowego VTLS instalowanego obecnie w Bibliotece.

Wiesława Gmiterek

CENNIK USŁUG REPROGRAFICZNYCH OBOWIĄZUJĄCY W ODDZIALE REPROGRAFII BIBLIOTEKI GŁÓWNEJ UMCS

| | |
|--|--|
| Odbitki kserograficzne | |
| kserokopia A4 jednostronna – 800.- zł | |
| kserokopia A4 dwustronna – 1600.- zł | |
| kserokopia A3 jednostronna – 1600.- zł | |
| kserokopia A3 dwustronna – 3800.- zł | |
| Odbitki z czytniko-kopiarce | |
| odbitka A4 negatyw – 2000.- zł | |
| odbitka A4 pozytyw – 3000.- zł | |
| odbitka A3 negatyw – 4000.- zł | |
| odbitka A3 pozytyw – 6000.- zł | |
| Kopie fotograficzne | |
| 1 kl. aparatem małoobrazk. 5000.- zł | |
| do 5 kl. mikrofilm. negatyw. – 5000.- zł | |
| do 5 kl. mikrofilm. pozytyw. – 2500.- zł | |
| od 6 do 10 kl. mikrofilm. negatyw. – 3000.- zł | |
| od 6 do 10 kl. mikrofilm. pozytyw. – 1500.- zł | |
| powyżej 10 kl. mikrofilm. negatyw. – 2000.- zł | |
| powyżej 10 kl. mikrofilm. pozytyw. – 1000.- zł | |
| fotokopia 9 x 14 – 2000.- zł | |
| fotokopia 13 x 18 – 3000.- zł | |
| fotokopia 18 x 24 – 5000.- zł | |
| fotokopia 24 x 30 – 7000.- zł | |
| fotokopia 30 x 40 – 9000.- zł | |
| fotokopia 40 x 50 – 15000.- zł | |

Na podstawie punktu 4 *Regulaminu...* obniża się o 50% ceny usług fotograficznych (w tym odbitki z czytniko-kopiarce) świadczonych na rzecz jednostek organizacyjnych UMCS.

Przysposobienie biblioteczne dla studentów

DYDAKTYKA W BIBLIOTECE GŁÓWNEJ

Do zadań biblioteki naukowej należy między innymi kształcenie studentów. Zarządzenie Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wzwyższego z 12 lipca 1971 r. nałożyło na biblioteki szkół wyższych obowiązek prowadzenia zajęć dydaktycznych. W Bibliotece Głównej UMCS od wielu lat ich organizacją zajmuje się Oddział Prac Naukowych, Organizacyjno-Naukowych i Dydaktycznych. Zajęcia o nazwie „przysposobienie biblioteczne” prowadzą doświadczeni pracownicy Biblioteki: bibliotekarze dyplomowani, kustosze biblioteczni, starsi bibliotekarze i bibliotekarki. Szkoleniem objęci są studenci pierwszego roku wszystkich kierunków studiów UMCS w grupach liczących 25-30 osób.

W programie ujęte zostały ogólne wiadomości o bibliotece. Szczegółowo omawiane są rodzaje materiałów bibliotecznych, jak książki, czasopisma i zbiory specjalne. Następnie przedstawiany jest krótki rys historyczny Biblioteki Głównej UMCS oraz jej zadania naukowe, dydaktyczne i usługowe.

Zapoznając studentów ze strukturą organizacyjną Biblioteki Głównej UMCS oraz „Regulaminem korzystania ze zbiorów” szczególną uwagę zwraca się na udostępnianie zbiorów oraz katalogi. Wiedza ta jest konieczna do sprawnego korzystania z zasobów bibliotecznych. Następnie przeprowadza się ćwiczenia praktyczne w zakresie korzystania z katalogów oraz poprawnego wypełniania rewersów. Pogłębieniu wiedzy o naszej Bibliotece służy przewodnik Zdzisława Kowalskiego i Jadwigi Olczak *Biblioteka Główna Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej* wydany w roku 1980. W korzystaniu ze zbiorów pomaga wydany w roku 1993 *Poradnik dla studentów: Podstawowa działalność Biblioteki Głównej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej*, opracowany przez Elżbietę Grzybowską i Stanisława Wojnarowicz.

W roku akademickim 1993/1994 przysposobieniem bibliotecznym objęto 2572 studentów oraz 93 wolnych słuchaczy, w sumie 2671 osób – z 23 kierunków studiów.

Od 1 października 1993 r. do końca stycznia 1994 r. zajęcia prowadzone były w grupach. W następnych miesiącach szkolono studentów indywidualnie.

Przysposobienie biblioteczne podlega obowiązkowemu wpisowi do indeksów.

Wieloletnie doświadczenia wykazały, że włożona przez bibliotekarzy praca w zakresie szkolenia studentów przynosi wymierne efekty w postaci swobodnego poruszania się po Bibliotece oraz sprawnego korzystania z jej zbiorów.

Urszula Rossa

ŻAKERIA '94

Edyta Geppert, Antonina Krzysztóń, Anna Nehrebecka, Olena Leonenko, Krzysztof Penderecki, Jerzy Żelnik, Stare Dobre Małżeństwo będą gośćmi V Ogólnopolskiego Studenckiego Festiwalu Piosenki Religijnej.

Tegoroczne Żakeria odbędą się w dniach 14–23 listopada. Jego organizatorami są: Stowarzyszenie Katolickie Młodzieży Akademickiej „Unia Młodych” i Duszpasterstwo Akademickie UMCS.

Jak to z Żakeriami było

Pomysł zorganizowania festiwalu zrodził się w 1989 roku. Wtedy to Beata Niewęgłowska, Małgorzata Wieczorek i Andrzej Guziuk, studenci należący do „Unii Młodych”, postanowili przygotować imprezę, która przyczyni się do integracji środowiska akademickiego oraz promocji twórców i wykonawców piosenki religijnej. W listopadzie 1990 roku odbyły się pierwsze, 3-dniowe Żakeria. W konkursie wystąpiło 13 zespołów, a II nagrodę jury przyznało lubelskiej „Grupie bez nazwy”. Prawie od samego początku działania studentów bardzo aktywnie wspierał ich ksiądz Piotr Kawalko, duszpasterz akademicki UMCS. Jego zasługą jest m.in. pozyskanie kilkunastu sponsorów finansujących imprezę. Dzięki nim festiwal z roku na rok rozrasta się, proponując (studentom) coraz bardziej interesującą ofertę kulturalną.

Festiwalowe Grand Prix

Nie wiadomo jeszcze, kto wystąpi w konkursie piosenki religijnej. Na początku listopada komisja pod kierownictwem dr. Mieczysława Mazurka przesłucha nadesłane nagrania i wybierze kilkanaście zespołów. Konkursowe występy odbywać się będą w Chatce Żaka 18 i 19 listopada od godziny 18.30. Następnego dnia poznamy zdobywcę Grand Prix, czyli Nagrody Rektora UMCS, oraz pozostałych laureatów.

Obrazy i dźwięki

Wszystko zaczęło się od *Czterech pór roku* Vivaldiego, pierwszego w historii Chatki Żaka koncertu muzyki poważnej. W 1992 roku przysnął mit, że ten rodzaj muzyki nie sprzedaje się w środowisku akademickim – mówi ksiądz Piotr Kawalko. Na tegoroczny festiwal zaplanowano dwa rewelacyjne, choć superkosztowne (ze względu na dużą obsadę wykonawczą) koncerty.

Pierwszy z nich odbędzie się 15 listopada. Wielką mszę c-moll Wolfganga Amadeusza Mozarta usłyszemy w wykonaniu solistów: Grażyny Panfil, Elżbiety Towarnickiej, Marcina Rudzińskiego, trzech chórów: UMCS im. Jadwigi Czerwińskiej, Uniwersytetu Warszawskiego i Towarzystwa Muzycznego w Lublinie, orkiestry lubelskich filharmoników pod dyktando Agnieszki Kreiner.

23 listopada na zakończenie festiwalu – lubelska prapremiera *Te deum* Krzysztofa Pendereckiego pod batutą samego kompozytora. Oba koncerty odbędą się w Archikatedrze o godzinie 17.30.

Przez cały czas trwania Żakerii można będzie obejrzeć obrazy Juliusza Joniaka, profesora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Wernisaż i spotkanie z autorem 14 października o godzinie 16, w Galerii KUL.

Spotkania z piosenką

Podczas trzech ostatnich festiwali największym zainteresowaniem cieszyły się koncerty zespołu Stare Dobre Małżeństwo. W tym roku grupa także zapowiedziała swój udział w festiwalu. Wspólnie z autorem tekstów Adamem Ziemiannym 17 listopada Stare Dobre Małżeństwo świętować będzie 10-lecie powstania zespołu.

W ramach imprez towarzyszących zaplanowano także recitale: Oleny Leonenko (14 listopada), Edyty Geppert (16 listopada), zespołu „New Life Music” z liderem Mieczysławem Szczepniakiem (18 listopada) oraz tzw. koncerty wspólnie śpiewane z udziałem m.in. Antoniny Krzysztóń (19 listopada).

Anna Nehrebecka i Jerzy Żelnik zapraszają na spotkanie z poezją religijną 20 listopada przed koncertem laureatów.

(bp)

ow. 19552/4/5

GAA – GIEŁDA ANECDOTY AKADEMICKIEJ

Rektor Paszewski (był rok 1957), chcąc uświadomić mieszkańcom Lublina mizery Uniwersytetu, który nawet inauguracyjne uroczystości musiał odbywać poza swoim terenem (w Domu Oficera), zaproponował Senatowi odbycie w strojach akademickich manifestacyjnego pochodu przez miasto od budynku Rektoratu na Pl. Litewskim 5 do owego Domu Oficera.

W czasie posiedzenia Senatu wszyscy projekt poparli, a gdy już rzecz była przesądzona prof. Buczkowski, właściwie już poza dyskusją, zauważył: ach, więc mamy się przebrać w togi i przez miasto pojsć na inaugurację do sali operetki! Salwa śmiechu zakończyła ostatecznie całą sprawę.

Tadeusz Kotarbiński w jednym ze swoich referatów w UMCS chwalił dobroć serca jako cnotę bezwzględna. Sprzeciwił mu się prof. Łubnicki, dowodząc, że przecież babcia wyrządza krzywdę swojemu wnukowi, rozpieszczając go właśnie z dobroci serca!

Ależ Panie Profesooooorze, odparował Kotarbiński, babcia nie psuje wnuka z dobroci serca, tylko z głupoooooty!

Prof. Łubnicki każdy rok akademicki kończył czerwcową herbatką dla wszystkich zakładników. Któregoś roku rzecz się odbyła w Nałęczowie na tarasie kawiarni „Małachowianka”. Przy dwóch stolikach, bo towarzystwo było już dość liczne. Myśmy (z Profesorem) zachowywali się comme il faut, a ONI (z Czarneckim) zamówili sobie nielegalnie butelkę wina.

W toku zabawy pojawiły się jednak perturbacje: nie było cytryny, zabrakło lodów, nie dowieźli ptysiów... Ktoś więc zapragnął „Książki skarg i zażaleń”. Też się gdzieś zapodziała, ale w końcu ją znaleziono i Czarnecki zrymował (!) składnie wszystkie nasze gorzkie żale, pod którymi wszyscy się podpisali zamaszyście a nieczytelnie; jeden tylko – mniej rozgarnięty – wykaliografował się pełnym imieniem i nazwiskiem.

Po kilku miesiącach zdarzyło mi się być znowu w „Małachowiance”, więc zaglądnąłem do owej „Książki skarg” i stwierdziłem, że: Komisja z Lublina była, skargę dokładnie zbadała; zarzuty się okazały bezzasadne, a wszystko stąd się wzięło, że klientami kawiarni i autorami owego żalosego wpisu była grupa podpitych osobników, wobec których obsługa kawiarni okazała zbytnią cierpliwość.

Szedłem w słoneczny dzień przez Plac Litewski, a ku mnie z przeciwną Władek, za którym w niewielkiej odległości kroczył profesor Armin Teske.

– „Masz stowę pożyczyc?” zawołał do mnie Władek.

Zanim zdążyłem odpowiedzieć zareagował Profesor Teske: „Ja mam, proszę bardzo!”

– „Owszem, mam”, powiedziałem z małym opóźnieniem.

Ale Teske był pięknie uparty: „Proszę bardzo, Panie Magistrze, proszę się nie krępować! itd...”

– „Ależ Panie Profesorze, nie ma konieczności, ja Panu Magistrowi pożyczę, bo właśnie mam taki mały zapas, tak że dziękujemy itd...”

– „To bardzo dziękuję, Panie Profesorze, bardzo dziękuję za taką uprzejmą gotowość itd...”, recytował Władek i obaj się kłaniałiśmy odchodzącemu z wolna i z ukłonami Profesorowi.

– „No to dawaj...!”

– „Władek, ja nie śmierzę groszem, ale myślałem, że będzie Ci niezręcznie od Profesora...”

– „No toś zgubił chyba, co ja teraz zrobię, była taka okazja, a tyś...”

– „No dobra, nie myślałem, coś się poradzi...” i w ciągu godziny zostałem dłużnikiem, żeby zostać wierzycielem.

Podwoziłem wiejskiego staruszka swoim samochodem.

Rozmowny był i docieklivy:

– A Pan, to gdzie pracuje? – zapytał.

– W uniwersytecie, powiedziałem.

– Aaaa..., w Jagiellooońskim?

– Nie, w Skłodoooowskim.

– To się Pan nalaaata...!

– Nieee, to robota siedząca.

– Aaa, to Pan za portieeera.

– Nie, za profesooora.

– A to też siedzące?

– Tak, siedzące...

– No to też nieźle...

– Ano da się wytrzymać...

Na salę posiedzeń Senatu wpada (był rok 1982, czas stanu wojennego!) dyrektor administracyjny Uniwersytetu i od drzwi:

– Panie Rektorze, stała się rzecz straszna, milicja szukała w podziemiach Rektoratu tajnej drukarni!!!

– I co, i co...???

– I nic, i nie znaleźli!

– ooooooch!

– Ale znaleźli bimbrownię!

– uuuchhiiii!

Posłała go (filozofa) żona po zakup jajek na targ; pojechał samochodem, zaparkował i z koszykiem wiklinowym poszedł się rozglądnać.

– A na ile te jajka?

– A na tyle.

– A nie będzie taniej?

– A nie!

– No to proszę...

– ...

I sobie poszedł do samochodu, po drodze rozmyślając o „egzystencjałach”...

Przy samochodzie postawił koszycki...???

Ojej, skąd te dwa koszycki?!?!...

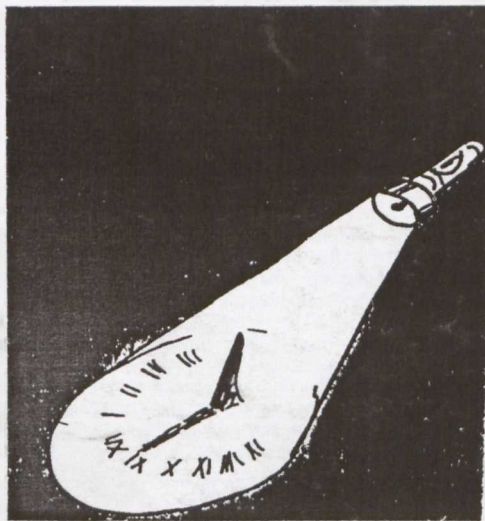
Wrócił do babiny, przepraszam Panią, aaa – to Pani nie zauważyła, że koszyczek z jajkami sobie za mną poszedł???

Ano się tak jakoś zamyśliłam, Panie, o tym ludzkim looo..., ale przecie Pan odniósł, no nieee???? No to się nic nie stało.

No niby taak...

Opowiedział: *Zdzisław Cackowski*

Ilustrowany i rozumowany Słownik pojęć metodologicznych



Uteoretowanie obserwacji

Rys. *Zbysław Muszyński*



Artur Popek, *Jesteś jak dym..., sucha igła*, 1989

SALON POCZUCIA HUMORU



W ciężkich czasach humory miewamy skwaszone. Z tym większą przyjemnością „Wiadomości Uniwersyteckie” otwierają niniejszym SALON ludzi dowcipnych, optymistycznych kpiarzy i ironistów. Na załączonym zdjęciu dostrzec można poważnego dziś Profesora UMCS, o kilkanaście lat młodszego. Wśród osób, które Profesora rozpoznają, rozłosujemy roczną prenumeratę naszej gazety. SALON oczekuje teraz na kolejne zabawne zdjęcia z przeszłości lub aktualności. Nie tak dawno „dał nam przykład Norman Davies, jak żartować mamy”. Na pewno okaże się, że nie jesteśmy gorsi.

* * *

CO NAS DENERWUJE

W czerwcu obradowali w dużych Aulach Wydziału Ekonomii uczestnicy Zjazdu Socjologów Polskich. Prawie pół tysiąca osób. W żadnej z sal nie było nagłośnienia. Pozwoliło to na małą obserwację: głosy pań referujących były donioślejsze niż głosy panów profesorów. Dzięki brakowi mikrofonów o ten drobny fakt wzbogaciła się nasza wiedza o socjologach polskich.



Redaguje kolegium: Marek Jędrych, Wiesław A. Kamiński, Jadwiga Mizińska, Elżbieta Mulawa-Pachoł, Stefan Symotiuł (redaktor). Projekt winiety: Violetta Gęca. Adres redakcji: Wydawnictwo UMCS, 20-031 Lublin, Plac Marii Curie-Skłodowskiej 5, p. 1005, tel. 37-54-24. Skład i łamanie: „Versus”, Lublin, tel. 555-232. Druk: Zakład Usług Poligraficznych „Tekst”, Lublin, ul. 1 Maja 51